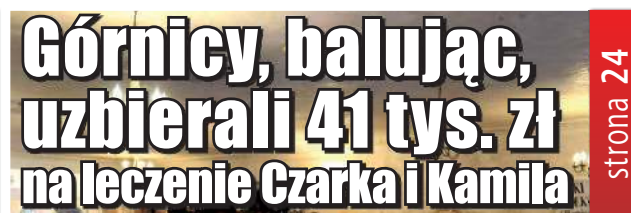




strona 20



strona 23



strona 24

Kulturalna Potańcówka przy muzyce zespołu Retro Swing



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



28 lutego - 6 marca 2023 r. ■ nr 9 (379) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

93-latka, która wjechała w Ole na pasach, ukarana grzywną.

Rodzice:**- Ale to był wypadek,
nie kolizja**STR.
4

Co ma cenzura do statusu konta burmistrza na Facebooku

Dwoje sołtysów oskarżyło burmistrza o próbę
cenzury. Rada Miejska uznała skargę w części
za zasadną, w części za bezzasadną

s. 5

POWIAT Budowa bursy stanęła w miejscu

s. 3

Nominacja

dla naszego dziennikarza
w ogólnopolskim konkursie.
Za tekst o fikcyjnym
„lokatorze” starosty

s. R7

BOGDANKA Kopalnia melduje
- sytuacja opanowana, wody
w wyrobiskach
nie przybywa

s. 6

POWIAT W łącznej wicher zerwał
dach, w Kijanach dostawczy
mercedes nie wyhamował
przed powalonym na drogę
drzewem

s. 5

REKLAMA



Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom
naszych klientów, Lubelski Bank
Spółdzielczy zmienił lokalizację swojej
placówki w Łęcznej.



Od 1. lutego 2023 filia Lubelskiego Banku Spółdzielczego
w Łęcznej znajdująca się przy ul. Jawoszka 3/4 została
przeniesiona do nowego lokalu na **ul. Jana Pawła II 111.**

**Placówka pracuje od poniedziałku do piątku
w godzinach od 8:00 do 15:45, tel. 81 516 95 16.**

Serdecznie zapraszamy

www.lubelskibsp.pl

Głosuj na Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej

46
głosówPRZEMYSŁAW
FRANCZAK45
głosów

ARTUR STEC

27
głosówEWELINA
ŁUCZYŃSKA

s. 2

Starosta tłumaczy wzrost zatrudnienia

Koszty wynagrodzeń są
w Starostwie Powiatowym
większe o 3,5 mln zł

s. 3

REKLAMA

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

**KASACJA
POJAZDÓW****Tel. 500 813 500**

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I Drukarki FISKALNE

KASY I Drukarki FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księgi przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Głosuj na Człowieka Roku 2022 Ziemi Łęczyńskiej

Mors z Corsy na prowadzeniu

Po drugim tygodniu na podium naszego plebiscytu zmiany. Prowadzenie objął przedstawiciel Stowarzyszenia Łęczyńskie Morsy z Corsy Przemysław Franczak, a za nim plasują się sołtys Starej Wsi-Kolonii Artur Stec i wokalistka zespołu Takt Ewelina Łuczyńska.

O zwycięstwie zdecyduje ilość Waszych głosów.

A głosować można na dwa sposoby: poprzez kupon lub SMS.

Kupony: wycięty z gazety oryginalny kupon należy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji: Wydawnictwo Wspólnota, ul. Ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów.

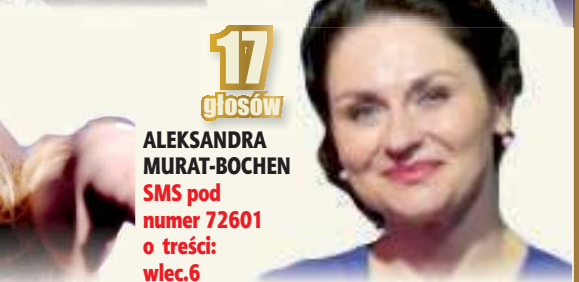
SMS: wyślij SMS na numer 72601 o treści wskazanej przy nazwisku kandydata. Koszt SMS-a to 2,46 zł (z VAT). Pamiętaj, by treść zawierała wszystkie litery i cyfrę podaną przy nazwisku. W przeciwnym razie Twój SMS nie dotrze.

Głosowanie SMS-owe trwa od północy 14 lutego do 16 marca do godz. 23.59, natomiast na kupony czekamy do 16 marca, ale pamiętajcie, by dostarczyć kupon wcześniej, bo zliczone zostaną wyłącznie głosy, które do 16 marca fizycznie dotrą do naszej redakcji.

Szczegółowy regulamin dostępny na stronie: www.tubalecznej.pl.

Obok zdjęć kandydatów podajemy wyniki głosowania wg stanu na godz. 12 w sobotę, 25 lutego.

Kamil Kulig

DOMINIKA POGRZEBSKA
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.7JÓZEF DUDKIEWICZ
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.9KRZYSZTOF BOJARSKI
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.1ANNA PŁOSZAJ
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.3MICHAŁ CZAJKOWSKI
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.4MICHAŁ OLEKSIEJCZUK
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.8PRZEMYSŁAW FRANCAK
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.5ARTUR STEC
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.2EWELINA ŁUCZYŃSKA
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.10ALEKSANDRA MURAT-BOCHEN
SMS pod numer 72601
o treści: wlec.6

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Okręgowy Urząd
Górnictwa o sytuacji
w Bogdanie

– Było drugie zaciśnięcie ściany – potwierdził dyrektor OUG informacje „Wspólnoty” z ub. tygodnia. Dobra wiadomość jest taka, że górnicy nadzór ilość wody zalewającej od soboty, 11 lutego, wyrobiska w ścianie G4 ocenił jako mieszczącą się w granicach prognozowanych dopływów zawartych w dokumentacji hydrogeologicznej.

Lento: Prezes Bogdanki rozmawiał z Kaczyńskim, prezesem Polski i zdawał raport, no śmiechu warte! Ten zielony z górnictwa, drugi jeszcze bardziej.

Slonzik: Po co zjeżdżać??? No tak po ludzku pokazać tym górnikom, że się interesuje i że nie ma ich ciężkiej pracy w d... ale ślub se zrobił na dole. I to jest prezes, który ma, jak zresztą cały PiS, wszystkich nas w tyle.

Prezes Bogdanki: Po co miałbym zjeżdżać i rozpraszać górników?

- takim pytaniem Kasjan Wyligala odpowiedział na nasze pytanie - dlaczego nie zjechał pod ziemię po zaciśnięciu się ściany w polu Stefanów. Mówił też, że jest spadkobiercą tego, co zostawił mu poprzednik.

Krzysztof Golawski: Zaręczyn nie ma, po co taki fa-chowiec ma zjechać, jak się nic nie zna na górnictwie?

Kopalnia zapewnia: sytuacja w ścianie 3/VII/385 pod kontrolą

W ubiegłym tygodniu spółka Lubelski Węgiel wydała dwa komunikaty o sytuacji na zaciśniętej

ścianie w polu Stefanów. Woda ujmowana jest tuż przy samej ścianie, co wpływa pozytywnie na bezpieczeństwo i możliwość prowadzenia dalszych prac monitorująco-kontrolnych - podała kopalnia w najnowszym komunikacie.

Emeryt: Jak p. Wyligala startował na Prezesa, obiecywał rekordy wydobywania, a teraz okazuje się, że jednak poprzedni Prezes dobrze wyliczył planowane wydobywanie. Panie Nowy Prezesie, gdzie pańska ambicja, nie chce Pan być lepszy od poprzednika? Nie boi się Pan, że Sasin pana zmieni?

Dlaczego leśnicy zablokowali morsom dostęp do ich ulubionej plaży nad jez. Piaseczno?

Do tej pory miłośnicy zimnych kąpiei podjeżdżali samochodami blisko plaży nad jeziorem Piaseczno, by móc od razu po wyjściu z wody wsiąść

do ciepłego auta. Taką potrzebę mają szczególnie kobiety i osoby, które stawiają pierwsze kroki w morsowaniu. Teraz jednak wjazd na plażę jest niemożliwy, bo dwa tygodnie temu leśnicy postawili tam znak zakazu ruchu.

TP: Zakazy nie zastąpią myślenia, ilość śmieci pozostawianych na tej plaży świadczy o ludziach z niej korzystających...

Robert Siuda: To niech szybciej biegną do dalej zaparkowanego samochodu. Mateusz Klóska: Najlepiej morsować autem.

Winiarski nie jest już pełnomocnikiem PiS w powiecie łęczyńskim. Był nim niecałe dwa miesiące

Nowy pełnomocnik chciał wprowadzić wiele zmian w powiatowych strukturach PiS, ale nie udało mu się do tego przekonać innych członków i sym-

patyków partii. Przed dwoma tygodniami Piotr Winiarski złożył więc rezygnację.

Rafał Maksymowicz: Myślałem, że wraz z Panem Winiarskim będzie nowe otwarcie PiS-u, niestety z tego, co widzę, rada powiatu nadal chce mieć twarz lipnych meldunków, przegranych rozpraw z dziennikarzami czy zarządzania na poziomie wykształcenia podstawowego.

Andrzej: dr Mariusz Fijałkowski nieskażony łęczyńskim układem dałby sobie radę.

Bard z Brooklyn'u: Haha, no teraz to już Andrzej polecał, ale jak to mówią swój swojego zawsze znajdzie, radny Winiarski wkręcił „doktora” do PiS-u, to teraz niech ich „uzdrowia”.

Kamil Kulig
LEC

Radni dołożyli prawie milion na tę inwestycję, by starostwo mogło ogłosić kolejny przetarg

Budowa bursy stanęła w miejscu

Powiat odstąpił właśnie od umowy z wykonawcą Bursy Szkolnej w Łęcznej. Firma Media-Bud miała ją zbudować do 9 lutego, ale w pewnym momencie prace stanęły w miejscu.

Dla trzech szkół

Bursa powstaje w budynku o nazwie „Gryf” przy alei Jana Pawła II, czyli tym, który powiat w 2021 roku kupił za 4,225 mln zł od firmy Orange.

Na przebudowę budynku na potrzeby bursy, a także Powiatowego Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej starostwo otrzymało 4,5 mln zł z Rządowego Funduszu Polski Ład, a przetarg na wykonanie tej inwestycji



Na zewnątrz widzimy tylko część nowej elewacji. A wg pierwszych planów bursa miała być skończona już we wrześniu 2022 r.

wygrała lubelska firma Media-Bud Marcina Chocyka, która wyceniła prace na 5,166 mln zł.

Bursa powstaje z myślą o uczniach Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej, Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej i Szkoły Mistrzostwa Sportowego Górni-ka Łęczna, którzy mają zajęcia w budynkach starostwa.

Zarząd powiatu zakładał, że uczniowie wprowadzą się do bursy już 1 września 2022 r., ale wykonawcy nie udało się zakończyć w tym czasie prac.

Dali mu więc kolejną szansę, bo jak na jednej z sesji tłumaczył starosta Krzysztof Niewiadomski, kłopoty wykonawcy wynikały z przyczyn niezależnych od firmy.

Tymczasowo w Kijanach

Chodziło o to, że umowa na budowę bursy była podpisana jeszcze przed wybuchem wojny na Ukrainie, przez którą wzrosły koszty materiałów budowlanych. Kłopoty wykonawcy miały być związane także z brakiem rąk do pracy, bo firma w dużej mierze opierała swoją działalność na pracownikach zza wschodniej granicy, którzy teraz nie mogą przyjechać do naszego kraju.

Jednak, mimo że budynku nie udało się ukończyć na czas, Bursa Szkolna w Łęcznej jako nowa jednostka organizacyjna powiatu funkcjonuje już od września, ale na jej tymczasową siedzibę zarząd wyznaczył budynki internatu Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach.

W tymczasowej siedzibie bursy miała być do końca 2021 r. Jednak pobędzie tam dłużej, bo budowa bursy stanęła w miejscu i przed dwoma tygodniami powiat odstąpił od umowy z wykonawcą.

Na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego w poniedziałek, 20 lutego radni pytali, co dalej z tą inwestycją.

Chyba że trzęsienie ziemi

Starosta poinformował, że zostanie wykonana inwentaryzacja, która określi, na ile wykonane zostały prace. Na tej podstawie powiat rozliczy się z firmą Media-Bud.

Co ważne, kary umowne można będzie naliczać dopiero od 1 kwietnia br. Póki co obowiązuje zakaz wynikający jeszcze z tzw. ustawy covidowej.

Plan jest więc taki, że powiat rozliczy się więc z wykonawcą i ogłosi nowy przetarg. W tym celu na ostatniej sesji radni zabezpieczyli dodatkowo 962 tys. zł na tę inwestycję.

Radny Mirosław Tarkowski, który jest trenerem w Akademii Górni-ka Łęczna, przekazał na sesji, że wielu rodzicom uczniów zależy, by bursa była skończona przynajmniej do września. Pytał, czy ten termin otwarcia jest bezpieczny.

- Jeżeli przeprowadzimy inwentaryzację i rozstrzygniemy w odpowiednich terminach przetarg i nic się nie wydarzy, trzęsienie ziemi czy coś, to jest duża szansa, że dzieci we wrześniu będą mogły zamieszkać w bursie - odpowiedział starosta Niewiadomski.

Kamil Kulig

Tak starosta tłumaczy wzrost zatrudnienia w jego urzędzie

Jest dużo wniosków o pozwolenie na budowę, powstał nowy wydział do obsługi oświaty, a do tego uchodźcy z Ukrainy rejestrowali swoje auta. M.in. tym starosta Krzysztof Niewiadomski tłumaczy duży wzrost etatów w jego urzędzie. A także podkreśla, że wynika on ze „wzmożonych zadań związanych z realizowanymi przez powiat łęczyński inwestycjami”. Odpowiedź na jedno nasze pytanie zajęło staroście miesiąc.



Krzysztof Niewiadomski, starosta Środki zewnętrzne pozyskane w 2018 roku przez powiat łęczyński: 7734471,59 zł, od 2019 roku do 2023 roku: 104883771,80 zł

zatrudnienia na dzień 31 grudnia 2022 r.

Liczba etatów wzrosła zatem od początku kadencji o 32,5 (w tym o 21,25 obsadzonych).

Nie dziwi zatem wzrost 40-procentowy kosztów zatrudnienia. Bo na koniec poprzedniej kadencji, czyli w listopadzie 2018 r. wydatki na wynagrodzenia i składki ZUS wszystkich pracowników Starostwa Powiatowego w Łęcznej wynosiły 427.942 zł, a w grudniu 2022 r. - 719.586 zł.

Zatem w porównaniu do poprzednich rządów miesięczne koszty zatrudnienia w starostwie są większe o 291.644 zł. Rocznie daje to wzrost o niemal 3,5 mln zł.

zatrudnienia na dzień 31 grudnia 2022 r. Liczba etatów wzrosła zatem od początku kadencji o 32,5 (w tym o 21,25 obsadzonych).

Nie dziwi zatem wzrost 40-procentowy kosztów zatrudnienia. Bo na koniec poprzedniej kadencji, czyli w listopadzie 2018 r. wydatki na wynagrodzenia i składki ZUS wszystkich pracowników Starostwa Powiatowego w Łęcznej wynosiły 427.942 zł, a w grudniu 2022 r. - 719.586 zł.

Zatem w porównaniu do poprzednich rządów miesięczne koszty zatrudnienia w starostwie są większe o 291.644 zł. Rocznie daje to wzrost o niemal 3,5 mln zł.

Później starosta podaje powody wzrostu etatów w poszczególnych wydziałach starostwa. „Korzystne zmiany w szkolnictwie i wiele zadań wynikających z rozwoju edukacji wpłynęły na utworzenie nowego Wydziału Obsługi Szkół i Placówek Oświatowych, w którym zatrudnione są osoby pracujące poprzednio w placówkach oświatowych. Głównym jego celem była racjonalizacja i obniżenie kosztów funkcjonowania obsługi kadrowo-płacowej i finansowo-księgowej co pozwala na uniknięcie powielania czynności i zmniejszenie niepotrzebnych kosztów” - pisze starosta Niewiadomski.

Nowe etaty w wydziałach budownictwa i komunikacji

Stwierdza też, że na wzrost zatrudnienia w starostwie przełożył się napływ matek z dziećmi uciekających przed wojną.

„Wzrost zadań wynikających z przyjazdu uchodźców z Ukrainy rejestrujących w urzędzie starostwa swoje samochody. W związku z tym zostały utworzone dodatkowe stanowiska pracy w Wydziale Komunikacji, Transportu i Dróg Publicznych” - informuje Niewiadomski.

I dodaje: „Wzrost etatów wynika również ze wzrostu ilości modernizacji przestarzałej infrastruktury, co łączy się ze wzmożonymi zadaniami wynikającymi z pozwoleń na budowę w Wydziale Budownictwa i Architektury. Od 2019 roku do 2022 roku wydano 2181 decyzji pozwoleń na budowę”.

Mimo że pytaliśmy starostę o wzrost zatrudnienia w samym starostwie, w swojej odpowiedzi pisze także o powstaniu za jego kadencji m.in. Bursy Szkolnej w Łęcznej, Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego w Jaszczowie czy Przedszkola Specjalnego w Ludwinie.

Jednak są to oddzielne jednostki powiatowe, z własną kadrą.

A szerzej o tym, jak obecnie funkcjonuje Bursa Szkolna w Łęcznej, piszemy w tekście powyżej.

Niwiński za Onyszkę, który w zarządzie był tylko na papierze

Zmiany w zarządzie powiatu łęczyńskiego. Były starosta Adam Niwiński zajął miejsce Arkadiusza Onyszki, czyli fikcyjnego „lokatora” starosty, którego mandat radnego wygasł w ubiegłym roku wojewoda.



Adam Niwiński przez dwie kadencje był starostą. Teraz wrócił do zarządu powiatu

Złożył rezygnację

Przypomnijmy, że jednym z członków pięcioosobowego zarządu powiatu łęczyńskiego był do tej pory Arkadiusz Onyszko, były bramkarz reprezentacji Polski i do lipca ubiegłego radny powiatu.

Tylko do lipca 2022 r., bo jego mandat wygasł wojewoda, który ustalił, że Onyszko w dniu wyborów samorządowych w 2018 r. nie mieszkał w powiecie łęczyńskim, a jedynie był zameldowany w domu przysięgłego starosty Krzysztofa Niewiadomskiego. A żeby móc sprawować mandat radnego powiatu, trzeba zamieszkiwać jego teren na stałe, a nie być jedynie w tym powiecie zameldowanym.

Po tym, jak Onyszko przestał być radnym, nadal pozostawał jednak członkiem zarządu. Bo ze swoim fikcyjnym „lokatorem” chciał dalej pracować starosta Niewiadomski. Onyszko przez ten czas nie pobierał już diety, ale też na posiedzenia zarządu nie przyjeżdżał. Aż w końcu złożył rezygnację ze swojego stanowiska.

Dziewięciu za Niwińskim

W tej sytuacji starosta na nowego członka zarządu wyznaczył radnego Adama Niwińskiego, któ-

ry był starostą łęczyńskim dwóch kadencji - 2006-2010 i 2010-2014.

Uchwałę w sprawie stwierdzenia powołania nowego członka zarządu radni podjęli na ostatniej sesji w poniedziałek, 20 lutego. Dziewięciu radnych było za, sześciu przeciwnie, jeden wstrzymał się od głosu.

Obecnie więc zarząd powiatu łęczyńskiego: starosta Krzysztof Niewiadomski, wicestarosta Michał Pelczarski, Piotr Rybak, Michał Woźniak i Adam Niwiński.

Cała piątka to członkowie bądź sympatycy Prawa i Sprawiedliwości.

Niwiński jako członek zarządu z automatu stracił miejsce w komisjach, w których zasiadał, czyli komisji rewizyjnej oraz komisji skarg, wniosków i petycji.

Dlatego na ostatniej sesji trzeba było uzupełnić składy tych komisji. Do obu dołączyła Agata Dudek, czyli ta radna, która weszła do rady po wygaśnięciu mandatu Onyszki, jako druga z listy PiS w okręgu, z którego startował eksbramkarz.

Kamil Kulig

„Kazał mi usiąść. Przeżegnałam się, myślałam, że życie skończę” - wspominała w sądzie starsza kobieta

Artur odpowiada za usiłowanie zabójstwa matki. Psychiatra: To nie było działanie w afekcie

POW. LUBARTOWSKI: Śledczy twierdzą, że Artur G. usiłował zabić nożem swoją matkę. Mężczyzna twierdzi, że niczego nie pamięta. - Wykluczamy działanie w stanie afektu - nie mają wątpliwości psychiatrzy.

Chodzi o zdarzenia z 27 stycznia ub.r. z Lisowa w gminie Lubartów. Według śledczych 38-latek obecnie Artur G. chwycił za nóż kuchenny i zadał matce kilka ciosów nożem w udo i okolice pachwiny, po czym opuścił dom. Kobieta zemdliała, ale na szczęście znaleźli ją inni członkowie rodziny. Dzięki wezwanej na miejsce pomocy medycznej życie kobiety zostało uratowane

Kontakt wyklucza afekt

Podczas środowej rozprawy na pytania sędziów odpowiadał biegły psychiatra. - Wykluczamy działanie w stanie afektu na podstawie tego, co opiniowany sam podał i co wynika z zeznań świadków. Twierdzenia, co pamięta, są niespójne. Najważniejsze było to, że w czasie zarzucanego mu czynu był z nim zachowany kontakt słowny.

Afekt to zniesienie świadomości, nie ma z taką osobą kontaktu słownego, ona nie mówi. Nie ma przekleństw, gróźb. Organizm funkcjonuje wyłącznie na biologicznym poziomie - wyjaśniał w środę w sądzie biegły psychiatra. - Działanie w afekcie prowadzi się do dwóch możliwości: ucieczki lub ataku. Afektowi towarzyszy zawsze brak pamięci. Jeżeli pamięć wraca, to znaczy, że nie było afektu - dodał. Zespół biegłych psychiatrów przyjrzał się też osobowości Artura G.

- Żadne zaburzenia osobowości czy problemy nie redukują w niczym jego poczytalności - podkreślił specjalista.

W kałuży krwi

W sądzie stawiał się brat Artura G., drugi z synów Zofii G. Mężczyzna na co dzień mieszka za granicą, ale po sąsiedztwie z rodziną Artura G. mieszkała jego córka. - Z relacji córki wiem, że tego dnia mama najpierw przyszła z prośbą o pomoc, bo Artur wykręcił jej korki i nie miała prądu. Później córka i zięć poszli sprawdzić, co się stało. Znaleźli mamę w kałuży krwi - relacjonował świadek. - Relacje między Arturem i mamą były różne. Jeżeli czegoś od niej potrzebował, to był



- Żadne zaburzenia osobowości czy problemy nie redukują w niczym jego poczytalności - powiedział o Arturze G. (na zdj.) biegły psychiatra

dla niej dobry. Jak mu się coś nie podobało, to znęcał się nad nią psychicznie - dodał.

„To była bardzo napięta sytuacja”

O wnioskach z obserwacji rodziny opowiedziała w sądzie kuratorka, która od kilku lat pełni nadzór nad ograniczoną władzą rodzicielską Anny G. - żony oskarżonego. W przypadku Artura G. dwukrotnie wnioskowano o ograniczenie jego praw rodzicielskich, ale rozpatrzeniu pierwszego przeszkodził pobyt 38-latka w więzieniu, a drugi wniosek - jak przyznała kuratorka - nie został jeszcze

rozpatrzony. Para sprowadziła się do Lisowa z Lublina w 2016 roku.

- Między małżonkami często dochodziło wtedy do awantur, kłótni. Bardzo często nadużywany był alkohol, przez obie osoby - wspominała kuratorka.

Od lipca 2017 do września 2019 roku Artur G. przebywał w zakładzie karnym.

- Po wyjściu z zakładu karnego Artura G. relacje w rodzinie układały się dobrze - wyjaśniała kuratorka.

Według niej sytuacja uległa zmianie niedługo po tym, jak do domu, w którym mieszkał Artur G., przeprowadziła się jego matka.

Córka i zięć poszli sprawdzić, co się stało. Znaleźli mamę w kałuży krwi

- To była bardzo napięta sytuacja. Zdaniem Artura pani Zofia bardzo wiele sytuacji wyносиła poza dom, plotkowała na temat jego i jego żony. To go bardzo denerwowało. Miał pretensje - wskazała.

Ulubione dziecko

Z ustaleń śledczych wynika, że 28 stycznia ub.r. Artur G. pokłócił się z matką. 38-latek był pod wpływem alkoholu. Po tym, jak wszczął awanturę, jego matka zadzwoniła do kuratora sądowego. To miało jeszcze bardziej rozwścieczyć Artura G., który następnie zaatakował nożem matkę.

Podczas pierwszej rozprawy oskarżony nie przyznał się do zarzutu usiłowania zabójstwa matki. Odmówił składania wyjaśnień.

„Nie pamiętam tego zdarzenia. Ale na pewno tego nie zrobiłem” - wyjaśniał podczas wcześniejszych przesłuchań, co odczytano podczas rozprawy.

Na pytania sędziów odpowiadała za to wtedy przekrzywdzona.

- Stał nade mną z tym nożem, w prawą nogę zadał mi kilka ciosów. „Nie rób mi tego, dam ci wszystkie pieniądze” - prosiłam. Ale on stał nade mną z tym nożem, przykładając go do mnie. Krew mnie zalała, zaczęłam się chwiać. „Masz za to, że zadzwoniłaś do kuratorki” - powiedział. Kazał mi usiąść. Przeżegnałam się, myślałam, że życie skończę - opowiadała w sądzie starsza kobieta. - To było moje ulubione dziecko - podkreśliła wówczas ze łzami w oczach.

Jak ustalili śledczy, po ataku na matkę oskarżony taksówką pojechał do teściowej. Tam miał powiedzieć domownikom, że zabił matkę. Z zebranych dowodów wynika, iż chętnie się tym, że dokonał tego „bez żadnych skrupułów”.

Pozbawieniem życia miał też zagrozić swojej teściowej, a wszystko przez to, że ta nie chciała się z nim napić alkoholu. Mężczyzna postanowił uciekać, zabierając ze sobą żonę i dzieci. Rodzina udała się do jednego z pensjonatów w Łęcznej. To tam Artur G. wpadł w ręce policjantów. Lista jego zarzutów jest długa: znęcanie się psychiczne i fizyczne nad matką oraz żoną, a także groźba pozbawienia życia teściowej.

Za usiłowanie zabójstwa Arturowi G. grozi nawet dożywocie.

Dominik Smagała

Wideo z niebezpiecznego zdarzenia można zobaczyć w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

93-latka, która wjechała w Olę na pasach, ukarana grzywną. Rodzice uważają, że to był wypadek, nie kolizja

Starsza kobieta potrąciła młodą dziewczynę, po czym odjechała. 93-latka ma zapłacić 1500 zł grzywny za spowodowanie kolizji. Ale to nie kończy sprawy, bo rodzina złożyła sprzeciw wobec tego wyroku.

Zatrzymał ją świadek

Wracamy do niebezpiecznego zdarzenia z 20 sierpnia ubiegłego roku, które zarejestrowała kamera znajdująca się na budynku Urzędu Gminy Ludwin.

Było po godz. 17, gdy trójka młodych ludzi zeszła z rowerów i przechodziła przez przejście dla pieszych na rondzie w Ludwinie koło Łęcznej. Pierwsza szła

16-letnia Ola z Ludwina, a za nią jej dwoje kuzynów.

Mniej więcej w połowie przejścia na Olę wpadł czerwony chevrolet na lubelskich numerach rejestracyjnych. Świadkowie, którzy w tym czasie przebywali w ogródku pobliskiej pizzerii, zobaczyli, jak dziewczyna bezwładnie poturlała się po asfalcie. A kobieta kierująca chevroletem jak gdyby nigdy nic odjechała.

Na filmie widać, że w momencie potrącenia, jak też chwilę po nim, obok przejeżdżało kilka samochodów, ale zareagował jedynie kierowca czerwonego suzuki z logiem „Fortuna 1. Liga”. Za kierownicą siedział kierownik pierwszej drużyny Górnika Łęczna Damian Czarnocki, który dogonił sprawczynię potrącenia.

Ojciec Oli Film najlepiej dokumentuje całą sytuację. Tu nie można mówić o kolizji, bo córka do grudnia przechodziła rehabilitację z powodu uszkodzenia kolana

Mężczyzna zajeżdżał jej drogę i wezwał policję. A gdy podszedł do auta, za kierownicą zobaczył... 93-letnią staruszkę.

Straciła już prawo

Najpierw na miejsce przyjechali funkcjonariusze prewencji, którzy w sezonie patrolują teren Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego, następnie dołączyli do nich policjanci z łęczyńskiej drogowki.

Starsza kobieta twierdziła, że

nie kojarzy żadnego potrącenia. - Najechałam na krawężnik - miała mówić funkcjonariuszom. Policjanci nie ukarali jej mandatem i pozwolili na dalszą jazdę. Dopiero po jakimś czasie do Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta Lublin skierowali wniosek o przeprowadzenie badania psychomotorycznego 93-latki, które miało wykazać, czy w ogóle jej stan zdrowia pozwala na prowadzenie auta. I jak nieoficjalnie się dowiedzieliśmy, kobieta prawo jazdy straciła.

Po kilku miesiącach od zdarzenia funkcjonariusze skierowali także wniosek do sądu o ukaranie 93-latki za spowodowanie kolizji.

Sąd Rejonowy Lublin-Wschód z siedzibą w Świdniku 21 grudnia ubiegłego roku wydał w tej sprawie wyrok nakazowy, czyli bez udziału stron i przeprowadzania rozprawy.

Za spowodowanie kolizji 93-latka została ukarana grzywną w wysokości 1500 zł. Do tego ma zapłacić na rzecz Skarbu Państwa łącznie 220 zł kosztów sądowych.

Chcą powołania biegłego lekarza

Jednak to nie kończy sprawy, bo rodzice Oli złożyli wobec tego

wyroku sprzeciw. Wnoszą też o powołanie biegłego lekarza. Nie zgadzają się bowiem z zakwalifikowaniem zdarzenia jako kolizji, która tym różni się od wypadku, że uszczerbek na zdrowiu osoby poszkodowanej trwa mniej niż siedem dni.

- Film najlepiej dokumentuje całą sytuację. Tu nie można mówić o kolizji, bo córka do grudnia przechodziła rehabilitację z powodu uszkodzenia kolana - mówi ojciec nastolatki.

Po tym, jak rodzice złożyli sprzeciw na wyrok nakazowy, sprawa będzie toczyła się z udziałem stron.

Termin pierwszej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.

Kamil Kulig
LUB

Cenzurował, jeśli konto jest publiczne. Nie cenzurował, jeśli jest prywatne

Dwoje sołtysów zarzuciło burmistrzowi cenzurę

Sołtysi poskarżyli się Radzie Miejskiej na burmistrza, który zablokował ich na Facebooku i usunął ich komentarze. Burmistrz przypominał, że ci sami sołtysi parli do - niedoszłego - referendum w sprawie jego odwołania, a teraz robią mieszkańcom wodę z mózgu na jego prywatnym profilu. Czy prywatnym? - głowili się radni.

Rozpatrując skargę sołtysów, stwierdzili, że nazwa konta „Burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski” może wprowadzać w błąd użytkowników sugerując, że to konto publiczne.

I uznali skargę w części za zasadną, w części za bezzasadną. Z zastrzeżeniem, że Rada Miejska nie jest uprawniona do skontrolowania prawdziwości tezy o prywatnym albo publicznym charakterze konta burmistrza.

Zasadna, bezzasadna

O „próbę cenzurowania wolności słowa i wypowiedzi mieszkańców gminy Łęczna” oskarżyli burmistrza Leszka Włodarskiego Magdalena Łukasiak ze Starej Wsi-Stasin i Dariusz Słomka z Witaniowa.

- Komisja miała wątpliwości do statusu konta według burmistrza, ale nie możemy kwestionować udzielonej nam odpowiedzi. Skarga została częściowo uznana za niezasadną, częściowo za zasadną dlatego, że przedstawiony nam status konta może wprowadzać w błąd

W styczniu burmistrz na Facebooku zablokował tę dwójkę sołtysów i usunął ich komentarze spośród innych wypowiedzi.

Skargę sołtysów rozpatrywała Komisja Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miejskiej. Na sesji 22 lutego przewodniczący komisji, radny Łukasz Sawicki, odczytał projekt uchwały, w której RM uznaje skargę za niezasadną, o ile... I za zasadną, również o ile...

Dokładnie brzmi to tak: „Uznaje się skargę za niezasadną jeśli konto na Facebooku jest kontem prywatnym, co wynika z wyjaśnień złożonych przez burmistrza. W tym przypadku Facebook przewiduje funkcję blokowania użytkowników (moderowanie komentarzy).

Natomiast uznaje się skargę za zasadną w przypadku prowadzenia konta przez osobę publiczną; blokowanie komentarzy przez osoby publiczne należy traktować jako ograniczenie wolności wypowiedzi i wyrażania opinii”.

Rada Miejska zastrzegła przy tym, że nazwa konta „Burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski” może realnie wprowadzać

w błąd użytkowników sugerując, że jest to konto publiczne burmistrza. Jednak – czytamy dalej w projekcie uchwały - określenie stanowiska „burmistrz Łęcznej” może być traktowane również jako informacja o użytkowniku konta dla szerszej grupy odbiorców, rekrutujących się nie tylko z gm. Łęczna.

- Faktem jest, że oficjalnym kontem gminy Łęczna jest profil „Urząd Miejski w Łęcznej” powiązany ze stroną internetową gminy – referował ustalenia komisji jej przewodniczący, radny Sawicki.

To samo podnosił w swojej odpowiedzi udzielonej w postępowaniu wyjaśniającym przeprowadzonym przez komisję burmistrz Leszek Włodarski.

O jałowych dyskusjach

Odpowiedź zawierała również ocenę działań dwojga skarżących sołtysów i sołtyska Łukasiak poprosiła na sesji o jej odczytanie. Burmistrz, tłumacząc się z zablokowania sołtysów i usunięcia ich komentarzy, pisał m.in., że „skarżący są za-

angażowani politycznie, brali udział w referendum za moim odwołaniem a teraz starają się zbić kapitał polityczny na byciu w kontrze do mojej osoby”.

Informacje sołtysów o tym, że środki z funduszu sołeckiego wydawane są na zadania własne gminy określił jako nieprawdziwe i nazwał robieniem wody z mózgu mieszkańcom. Dodał, że jeśli ktoś chce, może jego wpisy zamieszczać i komentować na swoich profilach lub oficjalnym profilu UM. On nie włączał się i nie będzie w jałowe dyskusje. Nie pozwoli też na hejt i obrażanie pracowników urzędu na swoim prywatnym koncie.

Radny Mariusz Fijałkowski ripostował: - Nie ma się co oszukiwać, konto jest kontem publicznym. Jeśli się pełni tak ważną lokalnie funkcję trzeba się liczyć z krytyką.

Dodał: - Trudno powiedzieć jak głosować za tą skargą, bo jest zasadna pół na pół. Komisja też nie rozstrzyga czy konto jest publiczne czy prywatne. W moim mniemaniu skarga jest jak najbardziej zasadna, choć widać, że komisja miała problem jak z tego wybrnąć.

Kto komu robi wodę z mózgu

Burmistrz mówił: - To mój osobisty profil, oficjalną stroną urzędową jest profil facebookowy UM w Łęcznej. Na jałowe

dyskusje na Facebooku szkoda mi czasu, którego mam bardzo mało także z racji tego, że nie powołałem zastępcy a dzięki czemu w kieszeni mieszkańców zostało ok. pół mln zł. Na dyskusje zapraszam do urzędu. Na moim profilu będą tylko informacje, bez możliwości komentarzy czy ich ukrywania. Obecnie moje konto osobiste nie blokuje żadnej osoby.

- Uważam, że ta odpowiedź jest ewidentnie polityczna – ripostowała sołtys Magdalena Łukasiak. - Ja się nie wdawałam z panem w dyskusje. Skomentowałam to, co pan napisał. I nie uważam, że robię komukolwiek wodę z mózgu.

Dodała, że do dyskusji w realu na temat np. budżetu nie doszło z powodu nieobecności burmistrza na posiedzeniu komisji rolnictwa.

Burmistrz nawiązując do wypowiedzi radnego Fijałkowskiego związanego z opozycyjnym wobec UM blogiem lle24, wytknął radnemu: - Co do wolności słowa, na stronie, gdzie UM jest obrażany w każdym wpisie, oficjalny profil UM nie ma możliwości skomentowania czy zamieszczenia swojego stanowiska, jesteśmy tam zablokowani.

Sołtys Dariusz Słomka, współautor skargi, zwrócił się do burmistrza podkreślając: - Odnosnie jałowej dyskusji, hejtu i kłamstwa, nie wiem w jaki sposób kłamałem, hejtowałem,

albo prowadziłem jałową dyskusję. Zwróciłem tylko uwagę na pojawiające się co roku sytuacje, że w trakcie roku inwestycje są usuwane z budżetu ponieważ nie są doszacowywane.

Co z tym kontem?

Zmierzając ku głosowaniu, radny Sawicki wyjaśniał: - Komisja miała wątpliwości co do statusu konta według burmistrza, ale nie możemy kwestionować udzielonej nam odpowiedzi. Dlatego w części skarga jest uznana za niezasadną, ale ponieważ przedstawiony nam status konta może wprowadzać w błąd, w części uznaliśmy skargę za zasadną.

Przewodniczący RM, Krzysztof Matczuk podsumował: - Komisja ani rada nie są ciałem desygnowanym do skontrolowania prawdziwości zebranego materiału, od tego jest nadzór merytoryczny wojewody oraz sądy administracyjne, stąd taki a nie inny projekt uchwały. Jeśli ktoś ma inne zadanie, proszę przedstawić projekt alternatywny.

Takowego nie było. Jedenastu radnych zagłosowało za podjęciem uchwały, sześciu wstrzymało się od głosu, jeden był przeciw.

Jolanta Chwałczyk



KRONIKA STRAŻACKA

W Łęcznej wicher zerwał dach, w Kijanach dostawczy mercedes uderzył w powalone drzewo

W ub. tygodniu dały się nam we znaki silne wiatry i ich konsekwencje. Strażacy usuwali połamane drzewa i konary, w Łęcznej zabezpieczali dach zerwany przy Rynku III. W Kijanach w powalone przez wiatr na drogę drzewo uderzył samochód dostawczy. W naszym powiecie doszło też do zatrucia czadem.

W dniach 17-23 lutego do stanowiska kierowania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej wpłynęło 21 zgłoszeń: o 5 pożarach, 13 miejscowych zagrożeniach i 3 alarmach fałszywych.

Uwaga na czad

- ostrzegają strażacy. Wezwani wieczorem 15 lutego do zadymionego domu w Stefanowie, gm. Cyców, stwierdzili że jego mieszkaniec zatrut się

tlenkiem węgla i potrzebuje pomocy medycznej.

Przed przyjazdem Zespołu Ratownictwa Medycznego podali poszkodowanemu mężczyźnie tlen. Na miejscu pracowały zastępy z OSP KSRG Cyców, Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Łęcznej oraz ZRM.

Zwiało dach przy Rynku III

W ub. tygodniu paliły się: sadowa w kominie (3 pożary), bałot siana i śmieci na cmentarzu. Strażacy interweniowali przy dwóch zdarzeniach w komunikacji drogowej, zwarcu instalacji elektrycznej w budynku mieszkalnym, transportowali tlen medyczny, dwa razy wypompowywali wodę z obiektów i 6 razy usuwali połamane przez wichury drzewa i konary.

W dniu 21 lutego przy ul. Rynek III w Łęcznej pracowali przy zerwanym przez wiatr poszyciu dachowym. Zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej i OSP w Łęcznej zabezpieczyły powiewającą blachę i uszkodzony dach.



21 lutego, po godz. 5 rano, powalone drzewo usunięte z jezdni po wypadku na drodze Kijany - Łuszczów

Powaliło drzewo na drogę

Tego samego dnia przed godz. 5 rano zastęp z KP PSP Łęczna oraz z jednostki OSP Spiczyn zadysponowano do wypadku drogowego w Kijanach, gm. Spiczyn. Na drodze Kijany - Łuszczów wiatr powalił drzewo, przed którym nie zdążył wyhamować kierujący dostawczym mercedesem. Na szczęście kierowca nie doznał poważnych urazów. Działania poważnych urazów. Działania ratowników polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, kierowaniu ruchem, usunięciu

z jezdni drzewa i uszkodzonego pojazdu. Akcja trwała ponad 1 godz. 23 minuty, brało w niej udział 10 ratowników z 2 zastępów straży pożarnej, ZRM i policja.

Powiadomił system eCall

Jak napisali na Facebooku strażacy z OSP KSRG Spiczyn, o tym zdarzeniu (opisanym wyżej) służby poinformował system eCall, czyli narzędzie, które za pomocą zamontowanych w aucie czujników uderzeniowych stwierdza, że doszło do wypadku i wykonu-



20 lutego, Łęczna, godz. 18:54, ul. Piłsudskiego. Strażaków wezwano do połamanych konarów i powalonego przez silny wiatr drzewa

je połączenie na numer alarmowy 112.

„System wysłał centrali niezbędne dane takie jak lokalizacja, kierunek jazdy oraz informację o tym czy został uruchomiony ręcznie czy z automatu. Jeśli jest aktywowany ręcznie, operator z centrum ratownictwa podejmie próbę połączenia głosowego w celu zweryfikowania zgłoszenia. Jeśli połączenie nie zostanie nawiązane, zgłoszenie będzie traktowane jako alarmowe a na miejsce zostaną skierowane wszystkie potrzebne służby. eCall jest montowany

we wszystkich samochodach, które uzyskały homologację po 2018 roku - wyjaśniają druhowie z jednostki OSP KSRG Spiczyn.

jch

INFORMACJA

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

Sytuacja z wodą pod kontrolą - zapewnia zarząd, związki żądają przywrócenia spokoju społecznego w kopalni

Pomogły rzapie, wody w wyrobiskach nie przybywa

- W nachylonym chodniku przygotowano, tzw. rzapie*, czyli wgłębienie, do którego grawitacyjnie spływała woda, następnie odprowadzana za pomocą pomp odwadniających. Obecnie woda ujmowana jest tuż przy samej ścianie, co wpływa pozytywnie na bezpieczeństwo i możliwość prowadzenia dalszych prac monitorująco-kontrolnych – poinformował w miniony piątek Lubelski Węgiel Bogdanka.

Po drugim zaciśnięciu ściany 3/VII/385 – co naszej redakcji potwierdził Okręgowy Urząd Górniczy – i problemach z wodą zalewającą tam wyrobiska, 24 lutego Bogdanka podała, że sytuacja hydrologiczna jest pod kontrolą służb kopalni, wody nie przybywa, a plan produkcyjny zakładający wydobywanie w tym roku 8,3 mln ton węgla jest niezagrożony.

Do poniedziałku, 27 lutego zarząd nie odpowiedział związkom zawodowym na ich pisma z 16 lutego w sprawie napiętej sytuacji społecznej w kopalni.

Co dalej z tą ścianą?

W komunikacie biura prasowego LWB czytamy, że - w ocenie służb kopalni - ściana 3/VII/385 nadal jest perspektywiczna, nadaje się w przyszłości do eksploatacji, a spółka jest po rozmowach w sprawie przygotowania zlecenia ekspertyzy rzeczoznawców „na temat potencjalnych wariantów działań i ryzyka związanego z dalszymi pracami górnictwami i technicznymi w tym obszarze”.

Ekspertyza odpowie na pytanie, czy możliwa będzie dalsza eksploatacja w tym samym miejscu, czy niezbędne będzie przesunięcie jej w inny obszar rozciętej już parceli.

Bogdanka powtórzyła, że do wypływu wody doszło podczas próbnego rozruchu ściany (zaciśniętej we wrześniu ub. roku – przyp. aut.).

W komunikacie czytamy: „Zgodnie z powszechnie stosowaną procedurą w nachylonym chodniku zaplanowano i przygotowano, tzw. rzapie, czyli wgłębienie, do którego grawitacyjnie spływała woda, a następnie odprowadzana była za pomocą pomp odwadniających. Obecnie, po ustabilizowaniu sytuacji, ujmowanie wody następuje tuż przy samej ścianie, co wpływa pozytywnie na bezpieczeństwo i możliwość prowadzenia dalszych prac monitorująco-kontrolnych”.

Kopalnia: - Plan niezagrożony

O kolejnym zaciśnięciu ściany - po pierwszym stanowisku prezesa LWB stracił Artur Wasił - i wodzie zalewającej wyrobiska od 11 lutego poinformowali naszą redakcję górnicy. Wobec braku informacji z kopalni 16 lutego zwróciliśmy się do nadzoru górniczego z pytaniem, czy w ścianie G4 w Polu Stefanów doszło do kolejnego zaciśnięcia i jaka jest skala wdzierania

się wody do wyrobisk eksploatacyjnych?

- Istotnie doszło do kolejnego zaciśnięcia ściany 3/VII/385 w polu Stefanów, natomiast dopływ wody ze zrobów tej ściany do wyrobisk w jej rejonie nie miał charakteru wdarcia, a jego ilość mieści się w granicach prognozowanych dopływów zawartych w dokumentacji hydrogeologicznej. Woda ta w całości jest ujmowana i odpompowywana poprzez system odwodnienia zainstalowany w chodnikach przyscianowych – odpowiedział Marek Mierzejewski, dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Lublinie.

W mailu z najnowszym komunikatem Bogdanki biuro prasowe dodało: - Obecnie LW Bogdanka zarządza harmonogramem biegu ścian tak, że ogłoszony we wrześniu ubiegłego roku plan produkcyjny na poziomie 8,3 mln ton węgla handlowego jest niezagrożony. Ponadto informujemy, że kopalnia prowadzi w tej chwili w pełni efektywną eksploatację ścian w Polu Bogdanka i Nadrybie, a kolejna planowana jest do

uruchomienia w tym miesiącu w Polu Stefanów.

Załoga bez odpowiedzi

Wobec kryzysu w kopalni wszystkie cztery związki wystosowały do zarządu pisma, w których pilnie domagały się spotkania z zarządem i informacji dla załogi m.in. na temat pracy weekendowej i sytuacji w ścianie G4.

W konkluzji jednego z nich związkowcy skwitowali, że „Pracownik to nie Łysek z pokładu ldy, ma prawo wiedzieć gdzie i po co idzie”.

W drugim ocenili atmosferę w spółce jako bardzo napiętą. Pisali o frustracji i niepokoju wśród załogi, wymagających podjęcia natychmiastowych działań przywracających spokój społeczny w Bogdance.

- Chcemy jasnych i precyzyjnych odpowiedzi, bez prób uspokajania, ochrony wizerunku, poprawności politycznej oraz innych zbiegów korporacyjnych, które w ostatnich latach przyniosły spółce więcej nieporozu-

mień niż korzyści - zadeklarowali związkowcy.

Pytali: - Dlaczego, mimo prezentowanych nam w ostatnich latach strategii i wizji, które miały przynieść same sukcesy, dochodzi w ostatnich miesiącach do zdarzeń powodujących ogromne straty i zagrożenia dla spółki?

Odpowiedzi nie otrzymali, licząc, że do spotkania z zarządem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Przypomnijmy, że 17 lutego poseł KO, Marta Wcisło złożyła do NIK-u wniosek w sprawie przeprowadzenia kontroli w spółce LW Bogdanka.

* **Rzapie, rzap** - najniższa część szybu usytuowana poniżej ostatniego poziomu wydobywczego w kopalni. Jest to nieeksploatowana część szybu, mająca za zadanie zbieranie ściekającej po ścianach wody, która jest następnie odsysana za pomocą pomp odwadniających.

Źródło - Leksykon górnictwa, Wydawnictwo Śląsk, 1989

Jolanta Chwałczyk

„Całe wnętrze domu jednak spłonęło. Cioci nie zostało nic. Ściany czarne, meble spalone” - czytamy w opisie zbiórki

Pogorzelnicy z Kocka potrzebują naszej pomocy. Stracili dobytek całego życia

W kilkadziesiąt minut pięcioosobowa rodzina straciła niemal cały dobytek. Ich dom potrzebuje teraz generalnego remontu. Trwa zbiórka, można wesprzeć pogorzelników z Kocka. W akcję pomocy już zaangażowali się okoliczni strażacy ochotnicy.

Do pożaru doszło w poniedziałek, 20 lutego, około godz. 8. Palił się dom przy ul. Warszawskiej w Kocku. Jak informuje KP PSP w Lubartowie, trzy osoby zostały poszkodowane, w tym jedna została ewakuowana przez strażaków. - Gdy przyjechalismy na miejsce, dwójka dzieci została już wyprowadzona z budynku przez świadka. W środku był jeszcze starszy mężczyzna, dziadek wspomnianych dzieci. Strażacy założyli aparaty tlenowe i wyprowadzili poszkodowanego. Mężczyzna leżał na podłodze w jednym z pomieszczeń - mówi Jacek Ebert, prezes OSP KSRG Kock.

W akcji gaszenia pożaru bra-



W sobotę, 25 lutego, druhowie z OSP Kock, OSP Talczyń oraz OSP Górka wzięli udział w sprzątaniu pomieszczeń domu, w którym wybuchł pożar

ły udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP KSRG Kock, OSP KSRG Talczyń, OSP Białobrzegi, na miejscu była policja, Zespół Ratownictwa Medycznego i Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

„Z okien wydostawały się płomienie, dom płonął. Tata mojej cioci trafił do szpitala z poparzeniami, dwójka kuzynów jest na szpitalnej obserwacji. Na szczęście moja ciocia i najstarsza

z kuzynek nie były w domu, więc im się nie stało. Całe wnętrze domu jednak spłonęło. Cioci nie zostało nic. Ściany czarne, meble spalone, całe życie zniknęło w kilka godzin. Dom jest nie do mieszkania” - czytamy w opisie internetowej zbiórki założonej przez Mateusza Szczepańskiego, bliskiego poszkodowanych.

Dom aktualnie nie nadaje się do zamieszkania. Budynek potrzebuje generalnego remontu.

„Spalony został dom, ubrania, meble, sprzęty, nie wspominając już o sentymentalnych pamiątkach. Ciocia straciła cały swój majątek. Prosimy o wsparcie. Każda złotówka to dla nas nadzieja, że życie wróci do normalności. Dziękuję w imieniu cioci, jej taty oraz jej trójki dzieci - Wiktorii, Bruna i Oliwiera” - czytamy na stronie zrzutka.pl.

Można tam dorzucić się do zbiórki. Do niedzieli, 26 lutego,



„Spalony został dom, ubrania, meble, sprzęty, nie wspominając już o sentymentalnych pamiątkach. Ciocia straciła cały swój majątek” - czytamy w opisie zbiórki

Zbiórkę znajdziesz na stronie www.zrzutka.pl. Tytuł zbiórki to: „Pożar w Kocku – zbiórka na powrót do normalnego życia po pożarze domu”

zebrano niespełna 21 tys. zł, dzięki 229 wpłatom.

W pomoc poszkodowanej rodziny zaangażowali się strażacy.

- W sobotę, 25 lutego, druhowie z OSP Kock, OSP Talczyń oraz OSP Górka wzięli udział w sprzątaniu pomieszczeń domu, w którym wybuchł pożar. Wywieziono kilka przyczep oraz załadowano kontener - relacjonuje Jacek Ebert z OSP Kock. - Od wtorku w naszej

OSP zorganizowaliśmy zbiórkę potrzebnych artykułów dla poszkodowanej rodziny. Zbiórka trwała do soboty, wtedy też przekazaliśmy wszystkie zebrane dary rodzinie - dodaje.

Strażacy apelują o wsparcie poprzez dary w postaci materiałów budowlanych, które posłużą do wyremontowania obiektu. Kontakt przez OSP KSRG Kock.

Dominik Smagała
LUB

Puławy: Obligacje na inwestycje. Bez nich nie będzie remontu dróg

Urząd miasta wyemituje w tym roku obligacje na kwotę 5 mln zł. Wszystko po to, aby zabezpieczyć wkład własny na kolejne inwestycje, na które władze Puław mają obiecaną dotację. Opozycja: to dalsze zadłużanie miasta.

Po co obligacje?

Decyzja o emisji obligacji zapadła na ubiegłotygodniowej sesji rady miasta. Zgodnie z nią miasto ma w tym roku opublikować 5 tysięcy obligacji komunalnych o łącznej wartości 5 mln zł. Każda będzie miała wartość nominalną 1 tys. zł. To pozwoli urzędnikom na zabezpieczenie wkładu własnego miasta do planowanych inwestycji. Jakich?

Pod koniec ubiegłego roku prezydent Paweł Maj poinformował, że jednak zamierza budować boisko w Szkole Podstawowej nr 3. Jest to możliwe dzięki zmianie przepisów dotyczących dotacji z Rządowego Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Łódź”. W pierwszym naborze Puławom

przyznano prawie 12 mln zł na budowę hali gimnastycznej i boisk wielofunkcyjnych przy „Trójce”. Jednak kolejne przetargi, które miały wyłonić wykonawcę robót, zakończyły się fiaskiem. Oferty firm okazały się zbyt drogie i ostatecznie w połowie ubiegłego roku, ku rozczarowaniu rady i społeczności szkoły, władze wycofali się z realizacji inwestycji. Wydawało się, że wszystko stracone i dofinansowanie będzie trzeba zwracać. Ale dzięki zmianom w prawie samorządy mogły złożyć korektę wcześniej składanych wniosków, m.in. zakresu planowanej inwestycji, terminu jej realizacji.

Pieniądze, które jednak Puławom nie przepadną, miejscowe władze chcą wykorzystać na wymianę nawierzchni na boiskach z trawy syntetycznej przy stadionie MOSiR oraz przy ZSO nr 1 (KEN). W grę wchodzi również modernizacja boisk przyszkolnych SP 10 i ZSO nr 2 („Piątka”) oraz budowa zespołu boisk przy Szkole Podstawowej nr 3. Urzędnicy chcą do projektu włączyć także trzy miejskie przedszkola.

Dzięki temu ma zostać wymienione ogrodzenie i zagospodarowany teren wokół MP 10, 13 i 15. Całość kosztów oszacowali na 13,2 mln zł.

Na początku tego roku okazało się także, że udało się pozyskać dotację na modernizację ulicy Kościuszki i Kaniowczyków. Urząd chce także dokończyć modernizację budynku ZSO nr 1. Ale miasto musi w swoim budżecie zabezpieczyć także środki na wkład własny do inwestycji.

Opozycja przeciwko

Dzień przed sesją radni analizowali propozycję prezydenta podczas obrad komisji budżetu. Jednak ustosunkowali się do niej negatywnie, wnosząc o wprowadzenie takich zmian w budżecie miasta, które nie uwzględniają konieczności emisji obligacji. Nie przekonywało ich także stanowisko prezesów miejskich spółek, którzy w piśmie przesłanym do rady przekonywali, że nie podjęcie przez nich uchwały o emisji obligacji ma katastrofalne skutki m.in. dla miejskiego budżetu i inwestycji czy funkcjonowania

kierowanych przez nich jednostek.

- Mniejszym złem jest zaciąganie tego długu w nadziei, że ten budżet się poprawi - mówił do radnych Andrzej Ryl, prezes Nieruchomości Puławskich. - Nieuchwalenie obligacji będzie oznaczało to, że zrezygnujemy z inwestycji z dofinansowaniem zewnętrznym (...). Na pewno nie będzie to oznaczało ograniczenia dotacji dla spółek - ripostował radny Michał Śmich z klubu PiS. Wątpliwości co do emisji obligacji miał także były prezydent Puław. Janusz Grobel zwracał uwagę na rosnące zadłużenie miasta, które z 159 mln zł urosło wtedy do 164 mln zł, a także na pewne zapisy uchwały. - Żeby wykupić obligacje, można będzie wyemitować kolejne obligacje - mówił były prezydent, przewidując katastrofę finansową miasta.

Prezydent: Co wolno wojewodzie...?

Prezydent Paweł Maj, broniąc swojego pomysłu, wytykał swojemu poprzednikowi, że realizując duże inwestycje, jak budowa hali

Grupy Azoty Arena, czy przebudowa Puławskiego Ośrodka Kultury, także wspierał się środkami z obligacji. - A teraz nie możemy wziąć pieniędzy na dług? - pytał, wskazując na zły stan puławskich ulic, których remont zaplanował ratusz, wspierając się pozyskaną dotacją i obligacjami. - To pan popierał zadłużenie miasta, cały czas generując dług, budując pomniki, które teraz musimy utrzymywać - wytykał Maj Grobłowi. Władza Puław zwrócił uwagę radnych, że pieniądze na wkład własny do inwestycji być może nie zabrakłoby, gdyby chociażby nie konieczność zwrócenia Grupie Azoty Puław prawie 10 mln zł nienależnie pobranego podatku od nieruchomości w l. 2012 - 2018.

- Chętnie się pan prezydent lansuje na tych pomnikach Grobla - wytykała z kolei Pawłowi Majowi Ewa Wójcik, obecnie radna, a uprzednio wiceprezydent Puław. Działania Pawła Maja nazwała „stawianiem radnych pod ścianą”. - Jak nie zgłoszycie za obligacjami, nie będzie boiska, drogi z krajowego funduszu... - podnosiła radna

Wójcik. - Rada miasta funkcjonuje pod prężeniem emocjonalnym określonych mieszkańców i władz miasta - w podobnym tonie wypowiadał się radny Grzegorz Bińczak. - Zastanawiam się, pod jaką ścianą będą postawieni nasi następcy, następny prezydent, rada miasta - dodawał radny Sławomir Seredyn (Polska 2050). - Klub radnych PiS nie zgadza się z dalszym zadłużaniem miasta poprzez emisję obligacji, która jest narzędziem szantażu finansowego wykonywanego przez prezydenta na Radzie Miasta od początku tej kadencji - podnosiła Halina Jarząbek, ale ostatecznie dodała:

- Klub radnych PiS poprze te obligacje. Proszę państwa, w mieście są jeszcze pieniądze i te pieniądze wyjdą przy budżecie następnym. Poprzemy, żeby nie było zastopowania inwestycji. Na koniec nazwała Pawła Maja nieudolnym prezydentem. Ostatecznie w głosowaniu radni przyjęli uchwałę w sprawie emisji obligacji. 11 radnych zagłosowało za, 5 przeciw i tyle samo wstrzymało się od głosu.

Marta Pietroni

Zapisz się na Ekstremalną Drogę Krzyżową

17 marca z Lublina po raz dziewiąty wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa. Do wyboru 9 różnych tras, prowadzących ze stolicy województwa m.in. do Wąwolnicy i Lubartowa.

Ekstremalna Droga Krzyżowa polega na pokonaniu nocą przez wiernych konkretnej trasy, przebiegającej przez boczne drogi, w tym polne, czy tereny leśne. Każdy idzie z własną intencją. Jej organizatorem i koordynatorem jest Duszpasterstwo Piel-

grzymka Lubelska na czele z ks. Mirosławem Ładniakiem głównym przewodnikiem Lubelskiej Pielgrzymki na Jasną Górę oraz grupa świeckich osób. Piesza wędrówka rozpocznie się 17 marca o godz. 19.00 od mszy świętej, odprawionej w Archikatedrze Lubelskiej. Po nabożeństwie uczestnicy EDK, niezależnie od pogody, wyruszają w trasę.

Do wyboru dziewięć wariantów:

1. Niebieska - o dł. ok. 30 km prowadzi z Lublina wkoło Zalewu Zemborzyckiego i kończy się w Bazylice oo. Dominikanów na Starym Mieście

2. Pomarańczowa - o dł. ok. 33 km z Lublina doliną Ciemiegi do Bazyliki oo. Dominikanów na Starym Mieście
3. Żółta - o dł. ok. 43 km z Lublina do Wąwolnicy do Sanktuarium MB Kębelskiej
4. Czerwona - o dł. ok. 46 km, Lublin - Wąwolnica (Sanktuarium MB Kębelskiej)
5. Fioletowa - o dł. ok. 41 km - Lublin - Wąwolnica (Sanktuarium MB Kębelskiej)
6. Czarna - o dł. ok. 51 km, Lublin - Wąwolnica (Sanktuarium MB Kębelskiej). To trasa tzw. samotna, nie będzie na niej żadnych dodatkowych oznakowań ani wolontariuszy

z patroli medycznych
7. Brązowa - o dł. ok. 40 km, rozpoczyna się w Lublinie, prowadzi przez Lasy Kozłowieckie i kończy się w Bazylice św. Anny w Lubartowie
8. Zielona - o dł. ok. 42 km, z Lublina, doliną Wieprza - meta w Bazylice św. Anny w Lubartowie
9. Żółto - niebieska - o dł. ok. 44 km. Rozpoczyna się w Lublinie, a kończy przy kościele p.w. św. Jakuba w Głusku (druga trasa tzw. samotna, bez dodatkowych oznakowań i wolontariuszy z patroli medycznych).

Marta Pietroni

Wanda Kmieć z Lubartowa skończyła 103 lata



Wanda Kmieć urodziła się we Lwowie, w 1920 roku. Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zamieszkała w Gnieźnie. Studiowała w Poznaniu na Akademii Handlowej. Potem mieszkała w Krasnymstawie. Po wojnie wraz z mężem, inspektorem PZU, zamieszkała w Lubartowie. Mieszka przy ul. Słowackiego, odwiedzają ją opiekunki z PCK. 21 lutego z okazji urodzin odwiedził ją burmistrz Krzysztof Pańnik z bukietem kwiatów i urodzinowymi życzeniami.

Marcin Kusyk

Tragedia na obwodnicy Lublina. Zginął pracownik służb drogowych



66-latką nie zachowała należytej ostrożności, wjechała w słupki odgradzające pas ruchu, w pojazd służb drogowych i w jednego z pracowników. Mężczyzna zginął na miejscu

Mężczyzna zabezpieczał miejsce do holowania ciężarów

W sobotę, 25 lutego około godziny 10.30 na obwodnicy Lublina (droga S12, węzeł Tatarski) popsuta się ciężarówka z naczepą. Pojawił się tam holownik i pracownicy służb drogowych, których zadaniem było zabezpieczenie miejsca przed holowaniem. Mężczyźni wygradzili pas jezdni.

- Kierująca skodą 66-latką nie zachowała ostrożności i po wjechaniu w słupki zderzyła się z samochodem służb drogowych. Następnie potrafiła jednego z pracowników. 51-letni mężczyzna zginął na miejscu - mówi nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendanta Wojewódzkiego Policji w Lublinie.

AG

Były minister skarbu z Puław zatrzymany przez CBA

Włodzimierz K., były Minister Skarbu Państwa został zatrzymany przez CBA. - Po doprowadzeniu do prokuratury usłyszy dziś zarzuty i zostanie przesłuchany w charakterze podejrzanego - informują funkcjonariusze

5 mln zł łapówek

Funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego zatrzymali wczoraj (poniedziałek, 27 lutego) Włodzimierza K., byłego Ministra Skarbu Państwa za rządów Platformy Obywatelskiej, a obecnie Sekretarza Miasta Stołecznego Warszawy.

Wszystko to ma związek ze śledztwem prowadzonym pod nadzorem Śląskiego Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Katowicach. Dotyczy ono udziału w zorganizowanej grupie przestępczej podmiotów gospodarczych oraz urzędników szczebla ministerialnego zasiada-



Włodzimierz K. w przeszłości pełnił funkcję wiceprezydenta Puław, Ministra Skarbu Państwa, był posłem, a ostatnio piastował stanowisko sekretarza Miasta Stołecznego Warszawy

jących w rządzie w latach 2011-2015. Grupa ta zdaniem śledczych wprowadzała do obrotu faktury VAT na fikcyjne usługi podmiotów gospodarczych, zajmujących się wywozem i utylizacją nieczystości z terenu Warszawy.

- Fakturowanie fikcyjnych usług miało służyć uzyskaniu środków finansowych na łapówki dla byłych urzędników. Z ustaleń śledczych

wynika, że łączna kwota przekazanych korzyści majątkowych wyniosła około 5 mln zł - informuje CBA.

13 zatrzymanych

Włodzimierz K. jest trzynastą osobą zatrzymaną w sprawie. Działania śledczych są prowadzone na terenie trzech województw - ślą-

skiego, łódzkiego i mazowieckiego. Na początku lutego do tej sprawy zatrzymano m.in. Rafała B. - byłego wiceministra Skarbu Państwa i prezesa Pracodawców RP.

- Zatrzymani usłyszeli zarzuty dotyczące m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, prania brudnych pieniędzy, udzielania i przyjmowania korzyści majątkowych przy powoływaniu się na wpływy w instytucji samorządowej oraz wystawiania i posłużenia się fikcyjnymi fakturami VAT, czyli o przestępstwo tzw. zbrodni VAT-owskiej - podawało wcześniej Centralne Biuro Antykorupcyjne.

Funkcjonariusze CBA przeszukali siedem nieruchomości związanych z byłym Ministrem Skarbu, zlokalizowanych na terenie trzech województw.

- Po doprowadzeniu do prokuratury Włodzimierz K. usłyszy dziś zarzuty i zostanie przesłuchany w charakterze podejrzanego. Decyzje w zakresie środków zapobiegawczych prokurator podejmie po zakończeniu czynności z podejrzanym - czytamy w komunikacie opublikowanym na stronie internetowej CBA.

Marta Pietroni

Wypadek na ekspresówce



Osobowe BMW uderzyło w bariery energochłonne. Jedna osoba trafiła do szpitala

Jedna osoba trafiła do szpitala po tym, jak na drodze S12 samochód uderzył w bariery energochłonne.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek 24 lutego około godz. 18.00 na drodze ekspresowej S12 w kierunku Lublina. Jak ustaliła policja na wysokości miejscowości Chrzążówek w gminie Końskowola kierujący BMW

32-letni mieszkaniec Szczecina nie dostosował prędkości do warunków ruchu, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w bariery energochłonne. Osobówką podróżowały trzy osoby. Jeden z pasażerów z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Kierowca był trzeźwy. To, jakie poniesie konsekwencje, zależy od kwalifikacji obrażeń ciała poszkodowanego mężczyzny, który z nim jechał.

Marta Pietroni

Przesłuchany w charakterze podejrzanego nie reagował i nie odpowiadał na pytania

Nauczyciel uprawiał konopie w tunelach. Do sądu wpłynął akt oskarżenia

POWIAT OPOLSKI: Narkobiznes kwitł w Zastowie Karczmiskim. Okoliczni mieszkańcy postrzegali 40-letniego właściciela plantacji za pracowitego człowieka.

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do Sądu Okręgowego w Lublinie akt oskarżenia przeciwko 40-letniemu nauczycielowi, Dariuszowi M. Mężczyzna pochodzi z Mazowsza, w przeszłości był karany, w ostatnim czasie nie pracował, utrzymywał się z prac dorywczych w rolnictwie.

Śledczy zarzucili mu uprawę ponad 190 krzaków konopi innych niż włókniste, które mogły dostarczyć ponad 14 kg marihuany, jak również wytwarzanie znacznej ilości środków odurzających.

W tunelach pełno konopi

Policja namierzyła nauczyciela i prowadzoną przez niego dużą



Foliowe tunele wypełnione były konopiami. Kryminalni doliczyli się w sumie 187 krzaków

plantację konopi w sierpniu ub.r. w Zastowie Karczmiskim, w ma-

łej wiosce położonej nad samą Wisłą, w gminie Wilków.

Dariusz M. prowadził narkobiznes na działce byłej partnerki. Jeszcze w 2020 roku razem uprawiali na niej warzywa. Rok później sam już użytkował działkę. Wykorzystywał dwa foliowe tunele. Ale zamiast warzyw uprawiał bardziej dochodowe konopie indyjskie. W oczach mieszkańców Zastowa Karczmiskiego uchodził za pracowitą osobę i w porządku sąsiada. Gdy policjanci weszli na działkę, mężczyzna zajmował się obsługą opryskiwacza. Na ich widok zaczął uciekać w kierunku tuneli. Tam został zatrzymany.

Foliowe tunele wypełnione były po brzegi konopiami. Kryminalni doliczyli się w sumie 187 krzaków. Kolejnych siedem rośło między tunelami, w plastikowych wiaderkach. Wszystkie w jednakowym stadium rozwoju. Znaleźli też niezbędny do prowadzenia tak dużej plantacji sprzęt - instalacje nawadniające, dziewięć wiatraków elektrycznych, dwa opryskiwacze. Wszystko to zostało zabezpieczone jako dowody w sprawie.

40-latek pytany przez policjantów o prowadzoną uprawę miał twierdzić, że „wszystko jest czarno na białym i nie wykreśli się z tego”.

A w domu susz

Kolejne dowody obciążające nauczyciela znajdowały się w domu. Policjanci przeszukali cały budynek i samochód, który stał na posesji. Na piętrze znaleźli spore ilości suszu roślinnego. Po zważeniu okazało się, że jest około kilograma.

Susz popakowany był w woreczki strunowe, papierowe opakowania i szklane słoiki. Część ususzonych fragmentów roślin znajdowało się też w misce. Były również nasiona. Kryminalni znaleźli je w dwunastu woreczkach. W ich ręce wpadła też książka mówiąca o tym, jak uprawiać konopie.

Wywołana opinia biegłego z Laboratorium Kryminalistycznego w Lublinie potwierdziła, że zabezpieczony w sprawie materiał roślinny jest zieleń konopi innych niż włókniste i stanowi

środek odurzający. A łączna masa zabezpieczonych w tunelach konopi wynosi ponad 14 kg. Z takiej ilości wytworzyć można byłoby teoretycznie 25,5 tys. dawek środka odurzającego.

Siedzi w areszcie

Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim postawiła 40-letniemu nauczycielowi zarzut z art. 63 Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, czyli prowadzenia nielegalnej uprawy konopi i wytwarzania znacznej ilości środków odurzających. Dariusz M. ze śledczymi współpracować nie chciał. Przesłuchany w charakterze podejrzanego nie reagował i nie odpowiadał na pytania. Skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Od 3 sierpnia ub.r. przebywa w areszcie. O jego dalszym losie zdecyduje już niebawem Sąd Okręgowy w Lublinie. Termin pierwszej rozprawy wyznaczony został na 16 marca.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

Setki białczan chcą ratować dom przed rozbiórką

Burza o najstarszy bialski dom drewniany

Duży rezonans wywołała petycja kierowana do prezydenta i Rady Miasta o uratowanie prawie 200-letniej chaty, która wkrótce ma być rozebrana. Internauci masowo wsparli też apel potomka dawniej mieszkającej tam rodziny Serafinowiczów, gdy opublikował list otwarty w sprawie uratowania najstarszego drewnianego domu w mieście.

W ciągu tygodnia aż ponad 570 osób podpisało napisaną przez Agnieszkę M. petycję „Ratujmy 200-letni dom na ul. Piłsudskiego - Garncarskiej w Białej Podlaskiej”. Tak intensywną reakcję wywołało ogłoszenie na OLX o wystawieniu do rozbiórki lub przeniesienia najstarszego budynku wykonanego z drewna modrzewiowego.

„Dom przy Piłsudskiego 25 to nie tylko element lokalnej zabudowy, ale również tożsamości wielu bialskich rodzin, wyprowadzających swój rodowód jeszcze z czasów XVI-II wieku” - brzmi petycja, której autorka wskazuje na degradację wielu bialskich zabytkowych budynków głównie drewnianych i kamienic.

Zaproponowała nawet, aby sporny budynek po wyremontowaniu i pokryciu strzechą służył jako oddział miejskiego muzeum z pracownią ceramiczną i wystawą prezentującą lokalną ceramikę siwą. Tam można byłoby organizować warsztaty i edukację kulturową wspominając o ceramicznej historii ulicy Garncarskiej.

„Kilkaset metrów od urzędu władz miasta popada w ruinę najstarszy drewniany (i jeden z najstarszych w ogóle) budynków w mieście, który mógłby być ciekawym punktem na turystycznej i kulturalnej mapie miasta. Wzywamy władze miasta Biała Podlaska - Prezydenta Miasta i Radę Miasta - o zatrzymanie tej dewastacji!” - kończy się petycja.



Najstarszy budynek drewniany w Białej Podlaskiej wkrótce przestanie istnieć

Tam, gdzie powstawał fajans...

Tego samego dnia, co i petycja, pojawił się na Facebooku list otwarty adresowany do prezydenta konserwatora zabytków i do wszystkich mieszkańców Białej Podlaskiej i jej sympatyków, w sprawie fatalnego stanu technicznego najstarszego bialskiego drewnianego domu.

Jego autor, Michał Baltazar Serafinowicz, przyznał, że chociaż od trzech pokoleń nie jest związany prawnie z nieruchomością przy ul. Piłsudskiego, to jednak powołał się na dziedzictwo kulturowe. Podkreślił, iż rodzina Serafinowiczów najprawdopodobniej w połowie XVIII wieku przybyła na Podlasie ze Żmudzi. Napomknął, że z tym rodem związany był nawet pochodzący z Warszawy wybitny polski poeta Jan Lechoń (właściwie nazywał się Leszek Serafinowicz).

„Bialscy Serafinowicze parali się farfurnictwem wykonując fajans dla książąt Radziwiłłów, a dla lokalnej ludności garnki i inne naczynia z gliny. Nie jest przypadkiem, że ulica nomen omen Garncarska, jest właśnie miejscem ich pierwotnego bytowania” - napisał Michał Baltazar Serafinowicz. Dodał, że jego prapradziad Jan urodził się i wychował w tym domu, był szanowanym powstańcą styczniowym i organistą w bialskim kościele NNMP.

„Pokolenie ludzi, które również odeszło już w smugę cienia z rozrzewnieniem wspominało go, gdy pod koniec życia, ociemniały i kulawy, przygrywał białczanom na skrzypcach, siedząc przed swoim starym domem w cie-

płe letnie popołudnia” - poetycko wspominał pan Michał.

Autor zwrócił się z prośbą do władz i mieszkańców miasta „o pieczę i stanie na straży wspólnego naszego dziedzictwa”. Prosił o wszelkie informacje dotyczące planów związanych z dalszymi losami tego domu.

„Wzywamy władze miasta Biała Podlaska - Prezydenta Miasta i Radę Miasta - o zatrzymanie tej dewastacji!”

Powiedział nam, że ceni sobie reakcję bialskich i regionalnych internautów.

- Petycję podpisało prawie 570 osób, a na post na Facebooku zareagowało ponad 200 osób. Odzew jest, faktycznie. Cieszę się, iż właścicielem domu w formie ruchomości stał się fachowiec, który przenosi wiatraki i budynki o sporych gabarytach - mówi obrońca słynnego domu.

Modrzewiowe bale posłużą innym

Marcin Zieńczuk, właściciel firmy Drewno-Monter Rekonstrukcja z Horodyszcza (gm. Wisznice) potwierdza, że kupił najstarszy bialski dom, który jest przeznaczony do rozbiórki.

- Od sześciu lata właściciel nieruchomości walczył, aby pozwolono mu rozebrać ten stary dom. Wreszcie nadzór budowlany stwierdził, że budynek stwarza niebezpieczeństwo - wyjaśnia. Jako specjalista nieźle ocenia surowiec, który pozyska przy rozbiórce.



mgr inż. architekt Arkadiusz Bojczuk, kierownik bialskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków

Zły stan techniczny budynku
- Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego podczas oględzin stwierdził zły stan techniczny budynku uniemożliwiający jego użytkowanie. W szczególności zły stan elementów konstrukcyjnych obiektu ma istotny wpływ na bezpieczeństwo zdrowia i życia ludzi oraz uczestników ruchu pieszego. Ponadto ustalono, że budynek jest nieużytkowany od ok. 8 lat

- Dom zbudowany został z modrzewiowych bali łączonych na jaskółczy ogon, bez gwoździ. Myślę, że 80 proc. bali nadaje się do rekonstrukcji. Tylko gdzieśniedzie przeciekał dach. Najpierw wykonujemy inwentaryzację budynku i numerujemy bale. Potem rozbieramy - zapowiada. Zaznacza, iż drewno będzie służyć ludziom w innym miejscu.

- Zaproponowałem sprzedaż rozebranego domu za 40 tys. zł plus koszty rozbiórki. Jeśli nikt nie zechce kupić całego domu, to posłużą on do odbudowy zagrody w Muzeum Wsi Lubelskiej - ujawnia.

Nakaz rozbiórki i nie ma mowy o zabytku

Los budynku jest przesądzony. Potwierdza to mgr

Apelowaliśmy dziewięć lat temu

W listopadzie 2013 roku we „Wspólnocie” w artykule „XIX-wieczny dom rozpada się w oczach” apelowaliśmy o ratowanie budynku przy ul. Piłsudskiego 25. Mieszkająca tam kobieta wyznała, iż przed wieloma laty (jeszcze w XX w.), gdy była prowadzona budowa kanału burzowego w ul. Garncarskiej, głębokie

wykopy wykonywano w odległości zaledwie 40-50 cm od podwalin. Pani Maria (już nie żyje) wówczas stwierdziła, że naruszono strukturę gleby. Niektóre ściany zaczęły „siadać”. Były obawy, że jedno skrzydło domu od strony ul. Garncarskiej może zupełnie się zawalić przy większej wichurze.



Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy UM Biała Podlaska

Utrata wartości zabytkowej

- W grudniu 2021 r. do Urzędu Miasta Biała Podlaska wpłynęła ocena działającego z upoważnienia Lubelskiego Konserwatora Zabytków Kierownika Delegatury w Białej Podlaskiej nie tylko o złym stanie technicznym budynku, ale także o utracie przez niego wartości zabytkowej w konsekwencji utraty cech stylowych wskutek jego przekształceń. Zły stan techniczny nieruchomości (nieużytkowanej wówczas już od 8 lat) spowodował objęcie jej w 2022 r. postępowaniem Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego Miasta Biała Podlaska. W toku postępowania stwierdził on nie tylko, że jej użytkowanie jest niemożliwe, ale również iż zły stan elementów konstrukcyjnych obiektu istotnie zagraża bezpieczeństwu i zdrowiu. W związku z nieodpowiednim stanem technicznym INB wydał decyzję nakazującą właścicielom rozbiórkę budynku w terminie od 15 stycznia do 31 marca 2023 r. Należy zaznaczyć, że nieruchomość ta nigdy nie była wpisana do rejestru zabytków, ale do ich ewidencji. Zarządzeniem prezydenta miasta Biała Podlaska kartę przedmiotowego budynku wyłączono z Gminnej Ewidencji Zabytków



Michał Baltazar

Serafinowicz, autor listu otwartego do prezydenta
Żeby samorząd przejął zabytek

- Następnym krokiem będzie namówienie władz gminy, żeby dom kupiły wraz z gruntem na preferencyjnych dla obecnych właścicieli warunkach. Nie chciałbym być tym, który psuje komuś plany, albo blokuje potrzebne miastu inwestycje. Jednak z tego co wiem, miasto nie planuje w tym miejscu żadnych inwestycji, można podejrzewać, że obecny właściciel chce po prostu działkę sprzedać. Oczywiście moim marzeniem byłoby, gdyby samorząd przejął zabytek, a Muzeum Południowego Podlasia urządziło w nim swój oddział, np. na wystawę fajansu. Mogłyby tam być organizowane czasowe wernisaże malarstwa ludowego, rękodzieła, w szczególności prac wykonanych z gliny, a może i fajansu. Nie wiem, czy list uratuje zabytek, ale kiedy już go nie będzie i zamiast starej, ogromnej chaty z pamiętającego czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów bała stanie na rogu Garncarskiej i Piłsudskiego jak-
kiś powtarzalny deweloperski blok, będę mógł spojrzeć sobie w oczy

inż. architekt Arkadiusz Bojczuk, kierownik bialskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków.

- Budynek mieszkalny położony przy ul. ul. Piłsudskiego 25 na rogu z ul. Garncarską objęty był w 2022 r. postępowaniem Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego Miasta Biała Podlaska dotyczącym nieodpowiedniego stanu technicznego, zakończonym decyzją nakazującą właścicielom rozbiórkę budynku w terminie od 15 stycznia do 31 marca 2023 r. - informuje kierownik.

- Na podstawie opinii Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków Delegatura w Białej Podlaskiej oraz decyzji Po-

wiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego Miasta Biała Podlaska wydanych w konsekwencji tego postępowania zarządzeniem prezydenta miasta Biała Podlaska z dnia 4 października 2022 r. kartę przedmiotowego budynku wyłączono z Gminnej Ewidencji Zabytków - wyjaśnia.

Kategorycznie też podkreśla, że ten stary budynek mieszkalny przy ul. ul. Piłsudskiego 25 nigdy nie był wpisany do rejestru zabytków województwa lubelskiego. - Proszę o zdementowanie pojawiającej się odmiennej informacji - zaznacza.

Marek Pietrzela

Oskarżeni urzędnicy i przedsiębiorcy: rozmawialiśmy, ale przetargów nie ustawialiśmy

Biała Podlaska: Sąd zaczął wyjaśniać sprawę głośnej bialskiej afery przetargowej, którą wykryło i nagłośniło na cały kraj CBA. Choć obrona próbowała opóźnić proces i nawet wystąpić o umorzenie postępowania, to jednak sędzia rozpoczęła rozprawę.

Ta sprawa stała się głośna w kwietniu 2021 r., gdy Centralne Biuro Antykorupcyjne poinformowało o zatrzymanych urzędnikach Urzędu Miasta w Białej Podlaskiej i bialskiego Urzędu Gminy oraz lokalnych przedsiębiorcach, którzy mieli brać udział w ustawianych przetargach na budowę dróg w mieście i gminie. Posiadające bogaty materiał nagrań z podsłuchów CBA ujawniło, że w okresie od lutego do lipca 2020 r. wspólnie uzgadniano warunki, które musieli spełniać potencjalni biznesmeni, by mieć szansę na otrzymanie zlecenia.

W kwietniu 2022 r. bialski Ośrodek Zamiejscowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie skierował do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej akt oskarżenia liczący 60 stron.

Inspektorowi ds. inwestycji Władysławowi S. z bialskiego UM zarzucono przyjęcie korzyści w postaci wykonania przez sprzęt specjalistyczny przedsiębiorcy Wiesława H. prac ziemnych na działce urzędnika w zamian za udzielenie informacji o trzech przetargach nieograniczonych. Oskarżono też o niedopełnienie obowiązków i przekroczenia uprawnień podczas przekazywania urzędowych informacji osobom nieuprawnionym.

Zastępca bialskiego wójta Adam O. oraz podległy mu Grzegorz G., inspektor referatu drogowego Urzędu Gminy, zostali zaś oskarżeni o niedopełnienie obowiązków i przekroczenie uprawnień podczas udzielania informacji o jednym z przetargów.

Bialscy przedsiębiorcy Wiesław H. i Bogdan Sz. otrzymali zarzuty wiążące się z powyższymi wymienionymi, dotyczącymi urzędników. Pierwszemu z nich zarzuciła prokuratura udzielenie korzyści Władysławowi S. w związku z trzema przetargami oraz nakłanianie Adama O. i Grzegorza G. do popełnienia przestępstwa. Bogdana Sz. natomiast ma zarzut nakłaniania urzędnika Władysława S. do ujawnienia tajemnic dotyczących trzech przetargów, które chciał wygrać.



Sąd przystąpił do przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy tego dnia przybyli na rozprawę nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Skorzystali także z prawa do odmowy składania wyjaśnień oraz odmowy odpowiedzi na pytania.

Władysław S., oskarżony urzędnik
Zdarzały się ogólne rozmowy. Nigdy nie prowadziłem z nimi rozmów o szczegółach technicznych przed ogłoszeniem przetargu

Rusza proces

W miniony wtorek, na ławie oskarżonych zabrakło Grzegorza G. Jego obrońca wystąpił do sądu o odroczenie rozprawy. Sędzia Marta Załęska jednak postanowiła rozpocząć proces.

Już na wstępie pełnomocnik Bogdana Sz., adwokat Krzysztof Godkiewicz, skierował wniosek o umorzenie postępowania sądowego

- Tak sformułowany akt skargi nie daje podstaw stwierdzenia, że ze strony oskarżonego został popełniony jakikolwiek czyn zabroniony. Okoliczności związane z nakłanianiem do ujawnienia nie mogły mieć miejsca. Informacje, do których oskarżony miał dostęp w 2020 r., zostały ujawnione publicznie - argumentował obrońca.

Prokurator jednak kategorycznie nie zgodził się na ten wniosek. Inni obrońcy przyłączyli się do głosu pierwszego adwokata. Twierdzili, iż informacje o zadaniach inwestycyjnych były powszechnie dostępne na stronach UM...

- Sąd nie uwzględnił wniosku. Uznaje jego za przedwczesny. Sąd dostrzega potrzebę całego postępowania - zaznaczyła sędzia Marta Załęska.

Nikt się nie przyznaje

Sąd przystąpił do przesłuchiwanie oskarżonych. Wszyscy tego dnia przybyli na rozprawę nie przyznali się do zarzucanych im czynów. Skorzystali także z prawa do odmowy składania wyjaśnień oraz odmowy odpo-



Marek Maksymowicz
prokurator z bialskiego Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej w Lublinie:
Zebrane dowody wskazują, że funkcjonariuszy publicznych i przedsiębiorców łączyły nie tylko relacje służbowe, ale w większości również osobiste. W ocenie prokuratury były wykorzystywane do pozyskiwania informacji dotyczących przetargów. W przypadku jednego przedsiębiorcy czyn ma charakter korupcyjny, gdyż w zamian za informację zostały wykonane specjalistyczne prace budowlane na działce inspektora.

wiedzi na pytania. Zestresowani oszczędzali każde wypowiediane słowo. Sąd zatem ujawnił ich wyjaśnienia z postępowania przygotowawczego.

- Z Wiesławem H. mamy tylko relacje zawodowe. Jego firma wykonywała wiele zadań w gminie. Rozmawiałem z nim telefonicznie na temat budowy drogi w Ciciborze Dużym, poruszaliśmy temat związany tylko z technologią wykonania - sędzia Marta Załęska odczytała fragment wcześniejszych wyjaśnień wicewójta Adama O.

Z odczytanych wyjaśnień zawieszonego w pracy w bialskim magistracie Władysława S. wynikało, że znał on przedsiębiorców wykonujących roboty drogowe, czyli Wiesława H. i Bogdana Sz.

- Zdarzały się ogólne rozmowy. Nigdy nie prowadziłem z nimi rozmów o szczegółach technicznych przed ogłoszeniem przetargu - mówił w trakcie śledztwa Władysław S. Nie przyznał się on także do zarzutu dotyczącego przyjęcia korzyści w postaci wykonania przez sprzęt specjalistyczny Wiesława H. niwelacji i utwardzenia ziemi na działce tego urzędnika w zamian za udzielenie informacji o trzech



Przemysław Bałut, adwokat, obrońca Adama O., zastępcy wójta
Mój klient nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Uważa, że jego nie popełnił, argumenty prokuratury są chybione. Na koniec postępowania dowodowego przedstawi on swoje stanowisko. Dowody zgromadzone w sprawie nie dają podstaw do uznania jego winy. W większości przetargów informacje dostępne są publicznie: w biuletynach informacji publicznej, gdzie informuje się o środkach na realizację zamówienia publicznego. W przypadku inwestycji w Ciciborze Dużym było podobnie, informacje były jawne. Cena osiągnięta w przetargu była adekwatna do wykonanej pracy. Gmina nie poniosła strat.

przetargach nieograniczonych. Odmówił jakichkolwiek wypowiedzi w tej sprawie wcześniej w postępowaniu przygotowawczym i obecnie w sądzie. Podobnie uczynił to oskarżony jako dawca tej korupcyjnej usługi wartości ok. 1 tys. zł przedsiębiorca Wiesław H.

Wcześniej zastępca prokuratora okręgowego Jacek Drabarek informował nas, że za zarzucane tym osobom czyny grozi kara od 1 do 10 lat pozbawienia wolności.

Jeden z prawników powiedział nam, że wyjaśnienie zarzutu korupcyjnego będzie istotnym elementem procesu. Mają też zostać ujawnione zapisy podsłuchów z rozmów urzędników i przedsiębiorców.

Sędzia wyznaczyła kolejny termin rozprawy na 21 kwietnia. Prawdopodobnie wtedy przesłuchany zostanie oskarżony Grzegorz G., który jako jedyny w śledztwie przyznał się do zarzucanego mu czynu.

Marek Pietrzela

Myśliwy po alkoholu jechał na polowanie



Sprawdzając samochód, policjanci zauważyli leżący na tylnej kanapie, prawidłowo zabezpieczony sztucer. Jednak w trakcie rozmowy z myśliwym funkcjonariusze poculi od niego woń alkoholu

Łuków: Policja zatrzymała myśliwego, który pod wpływem alkoholu pojechał autem na polowanie. Wpadł, gdy przekroczył dozwoloną prędkość.

We wtorek (21 lutego) w miejscowości Czarna policjanci z łukowskiej drogówki zatrzymali do kontroli kierującego samochodem marki Toyota. Na tym odcinku drogi biegnącej w obszarze zabudowanym, dopuszczalna prędkość pojazdów nie może przekraczać 50 km/h, a kierowca przekroczył ją o ponad 20 km/h.

- Kierujący toyotą 33-latek z gminy Adamów tłumaczył mundurowym, że jest myśliwym i że śpieszy się na polowanie. Sprawdzając samochód, policjanci zauwa-

żyli leżący na tylnej kanapie, prawidłowo zabezpieczony sztucer. Jednak w trakcie rozmowy z myśliwym funkcjonariusze poculi od niego woń alkoholu. Po sprawdzeniu okazało się, że 33-latek miał ponad 0,3 promila alkoholu w organizmie. W takim stanie mężczyzna już nie pojechał na polowanie. Nie dość, że stracił prawo jazdy, to dodatkowo policjanci zabezpieczyli jego sztucer i amunicję - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwick z KPP w Łukowie.

Mężczyzna usłyszy zarzuty. Odpowie za wykroczenia w ruchu drogowym i naruszenie przepisów Ustawy o broni i amunicji. Grozi mu wysoka grzywna, a nawet kara aresztu. Dodatkowo sąd może też orzec przepadek broni i amunicji.

Joanna Niecko

Kupił silnik przez internet. Nie dostał go i stracił pieniądze

Parczew: Mężczyzna chciał kupić silnik przez internet. Po uzgodnieniu warunków i wykonaniu przelewu na wskazane przez sprzedającego konto, nie otrzymał zamówionego towaru.

36-letni mieszkaniec gminy Parczew na portalu Marketplace zauważył ofertę sprzedaży silnika spalinowego o pojemności 125 cm. Przez komunikator uzgodnił ze sprzedającym wszystkie szczegóły zakupu oraz cenę.

- Oferta nie odbiegała od innych, które spełniały oczekiwane parametry kupującego oraz nie dawała podstaw, żeby twierdzić, iż jest nieprawdziwa. Sprzedający natomiast nie

wyraził zgody na zakup „za pobraniem” narzucając jedynie formę płatności „przelewu na konto”. 36-latek zgodził się i zgodnie z zawartą umową dokonał płatności. Kilka dni po wykonaniu przelewu kontaktował się jeszcze w sprawie wysyłki towaru. Sprzedający zapewniał go, że przedmiot zostanie przez niego wysłany jednak tak się nie stało - informuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Po kilku dniach okazało się, że ogłoszenie jest już nieaktualne. Sprzedający jedynie odczytywał wiadomości tekstowe na komunikatorze wysłane przez kupującego, nie odpowiadając na nie. Wyjaśnieniem sprawy zajmują się policjanci z parczewskiej jednostki.

Joanna Niecko

Rolnicy: boimy się, że wróci koszmarny sprzed 5 lat

Powtórka z horroru. Dziki z ASF w powiecie parczewskim

Cztery przypadki ASF wśród dzików zostały potwierdzone w gminie Podedwórze, a padłe zwierzęta znaleziono też w gm. Sosnowica – widmo powrotu epidemii afrykańskiego pomoru świń znowu wisi nad powiatem parczewskim. – Boimy się – przyznaje jeden z hodowców trzody chlewnej w gm. Jabłoń.

Jest lipiec 2018 roku, a w powiecie parczewskim trwa epidemia afrykańskiego pomoru świń (ASF). W miejscowości Dawidy (gm. Jabłoń) dwudziestu rolników zebrało się, aby zaprotestować przeciwko wybijaniu ponad tysiąca zdrowych świń na terenie jednego z gospodarstw.

Jak przypomina „Tygodnik Rolniczy”, ówczesna Powiatowa Lekarska Weterynarii w związku ze stwierdzeniem ogniska ASF nakazała wybić wszystkich świń (również zdrowych) znajdujących się w promieniu 3 km od ogniska wirusa.

– Protest rolników przeciwko tej decyzji przerodził się spontanicznie w blokadę samochodu należącego do służb weterynaryjnych. Ostatecznie pracow-

Ubezpieczyciele nie chcą ubezpieczać świń pod kątem ASF, ubezpieczenie jest obciążone zbyt dużym ryzykiem

nicy Inspekcji Weterynaryjnej odstąpili od usypiania zdrowych świń – czytamy w tekście.

Koszmarny może powrócić

W ostatnich dniach w rejonie jeziora Zahajskiego w gm. Podedwórze, w pobliżu granicy z pow. włodawskim zostały znalezione cztery padłe dziki, a wyniki badań pod kątem ASF dały wynik pozytywny.

– Spodziewaliśmy się takiego rezultatu, bo u zwierząt występowały charakterystyczne objawy, jak powiększona śledziona, krwawa biegunka czy zmiany w narządach wewnętrznych. Sporo dzików znaleziono w pow. włodawskim, a zatem choroba przesunęła się w naszym kierunku. Wcześniej stwierdziliśmy przypadki ASF w gm. Milanów, chodzi o dziki, które zostały odstrzelone przez myśliwych. Nie miały jeszcze objawów infekcji, ale testy dały wynik pozytywny. Znalazienie padłych dzików w gm. Podedwórze sugeruje, że wirus jest coraz bardziej aktywny – mówi Piotr Kicman, powiatowy lekarz weterynarii w Parczewie.

Z kolei w drugiej połowie lutego w pobliżu miejscowości Olchówka z gm. Sosnowica zostały znalezione trzy padłe dziki, w tym przypadku inspektorzy czekają na wyniki badań pod kątem ASF. Jeśli podejrzenia się potwierdzą, będzie to wskazywało, że wirus przemieszcza się ze wschodnich obrzeży powiatu w kierunku zachodnim.

Rolnicy się boją

Powrotu epidemii ASF na dużą skalę najbardziej obawiają się rolnicy z gm. Jabłoń, bo mieszczą się tam liczne gospodarstwa, w których hodowane są świnię.

Jak zapobiec rozprzestrzenieniu się epidemii?

– Paniki na razie nie ma, ale trzeba zachować zasady bioasekuracji. Odbędzie się spotkanie z rolnikami, informujemy ich na bieżąco o sytuacji, prosimy, aby się zabezpieczali, aby nie powtórzyła się sytuacja z 2018 r. – mówi Kicman.

Powrotu ASF boi się Mariusz Wyrwisz, hodowca trzody chlewnej z Dawid.

– Sytuacja wygląda nieciekawie, a w naszym przypadku nie chodzi o małe pieniądze. Co gorsza, ubezpieczyciele nie chcą nam ubezpieczać świń pod kątem ASF, ubezpieczenie jest obciążone za dużym ryzykiem, ciężko też oszacować prawdopodobieństwo wystąpienia epidemii. W razie potrzeby wybijania świń, pozostaje tylko odszkodowanie od państwa, które nie zawsze realnie rekompensuje straty – ocenił Wyrwisz, który uważa, że hodowla świń staje się coraz mniej opłacalna nie tylko ze względu na ryzyko ASF, ale też rosnące koszty.

– Obecnie nawet za zakup niewielkiego prosiaka trzeba zapłacić 500 złotych. Co gorsza, nie mamy wpływu na ceny mięsa, jesteśmy tylko od roboty – mówi nieco rozgoryczony Wyrwisz, który hodowlą świń zajmuje się dzieciństwo – od ponad 40 lat. Wcześniej świnię hodował jego ojciec.

Inspekcja szuka kolejnych dzików

Pracownicy inspekcji weterynaryjnej robią też poszukiwania w miejscach, gdzie w 2018 r. zostało znalezionych sporo padłych dzików. Towarzyszą im żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, a dzików szukają również psy.

– Na bieżąco monitorujemy sytuację i chcemy jak najszybciej usuwać padlinę, aby oczyścić środowisko z wirusa – mówi Kicman.

Inspektor przypomina, że od 2019 do 2022 roku w powiecie parczewskim nie było przypadków ASF. Padłe dziki pojawiły się nieopodal wschodniej granicy Polski, co mogło mieć związek z obowiązującymi tam ograniczeniami. Na wiele miesięcy w pobliżu granicy z Białorusią wprowadzony został stan wyjątkowy, co miało związek z naporem migrantów z Bliskiego Wschodu na polską granicę.

– Obowiązywał zakaz polowania, w dodatku na polach zostało sporo kukurydzy. Dziki legną się nawet trzy razy do roku (zwykle raz), mają dobre warunki żerowania. W ubiegłym roku odstrzeliliśmy dużo sztuk, ale populacja bardzo szybko się odbudowuje, jesteśmy w kontakcie z kołami łowieckimi – tłumaczy powiatowy lekarz weterynarii, który przypomina, że im więcej jest dzików na danym terenie, tym wirus szybciej się roznosi.

ASF jak wścieklizna

Kicman przypomina, że ASF to choroba nieuleczalna, praktycznie nie ma możliwości jej przechorowania.

– Nawet jeżeli jedna sztuka na milion zwalczy chorobę, to jest ona tak osłabiona, że padnie ofiarą drapieżników. Śmiertelność jest 100-procentowa, podobnie jak w przypadku wścieklizny (ta ostatnia dotyczy wszystkich ssaków – aut.). Z tego powodu zabija się całe stado świń, jeżeli w stadzie liczącym tysiąc sztuk, stwierdzi się np. dwa przypadki ASF – tłumaczy nasz rozmówca i przypomina, że w nie została jeszcze opracowana szczepionka na ASF.

Jakie są rady dla rolników? Powinni przestrzegać zasad sanitarnych, np. kiedy prowadzą w lesie polowe prace, to nie powinni od razu wjeżdżać ciągnikiem lub samochodem na teren gospodarstwa.

– Pojazd powinien zostać umyty oraz zdezynfekowany. Maty na wjazdach nie sprawdzają się, kiedy koło auta jest zabłocone – wyjaśnia Kicman i dodaje, że na razie maty dezynfekcyjne nie wrócą na drogi publiczne. Wyklada się je dopiero wtedy, kiedy np. na terenie jakiegoś gospodarstwa zostało wykryte ognisko choroby. Chodzi o to, aby nie roznosić wirusa z ogniska.

Grzegorz Rekiel

Nagłe ruchy wobec posady Sławeckiego

Zarząd Województwa nagle podjął uchwałę o unieważnieniu konkursu na dyrektora biblioteki wojewódzkiej. Dyrektor, którym jest wpływowy polityk PSL – Tadeusz Sławcki (65 lat), odpowiedział zaskakująco:

– Nie wietrzcie sensacji tam, gdzie jej nie ma!

Tadeusz Sławcki, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki (trzykrotnie poseł, dwukrotnie wiceminister). Jak mówią nam działacze PSL, to jedyna tak istotna posada, na której PiS zostawił konkurenta politycznego



Przypomnijmy. Mimo że w województwie rządzi PiS, na wysokim stanowisku uchował się znaczący polityk PSL – Tadeusz Sławcki (trzykrotnie poseł, dwukrotnie wiceminister). Jak mówią nam działacze PSL, to jedyna tak istotna posada, na której PiS zostawił konkurenta politycznego.

W grudniu władze województwa ogłosiły konkurs na stanowisko dyrektora. Z informacji, do jakich udało nam się dotrzeć, wynika, że zgłosiło się trzech kandydatów. Tymczasem na koniec stycznia, zamiast rozstrzygnięcia procedury, pojawiło się ogłoszenie o jej unieważnieniu. Sam dyrektor Sławcki nie chce rozmawiać o sprawie: – Nie wietrzcie sensacji tam, gdzie jej nie ma. Pogłoski o mojej śmierci są dalece przesadzone. Nie chciał też odpowiedzieć na pytanie, na jakim etapie jest obecnie sprawa

Sławcki nie chciał też odpowiedzieć na pytanie, na jakim etapie jest sprawa obsadzenia kierownictwa placówki

wa obsadzenia kierownictwa placówki.

Co ciekawe, w piątek rano informacja o unieważnieniu konkursu jeszcze wisiła na stronie biblioteki, a po południu (czyli po rozmowie z naszą dziennikarką) już nie.

Z pytaniem o szczegóły konkursu i powody jego unieważnienia zwróciliśmy się do rzecznika Urzędu Marszałkowskiego. Rzecznik potwierdza, że o posadę dyrektora biblioteki wojewódzkiej ubiegało się trzech kandydatów, a przyczyną nieważnienia konkursu wyjaśnia zmianą wizji zarządu. Dyrektor biblioteki ma zostać wyłoniony w trybie pozakonkursowym. Rzecznik dodaje, że „Zarząd Wojewódz-

stwa Lubelskiego nie wszczął jeszcze procedury powołania kandydata na stanowisko dyrektora”.

Dodajmy, że Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie nie jest zwyczajną biblioteką, a instytucją kultury. Jest naczelnym elementem systemu, do którego wchodzi kilkadziesiąt bibliotek i filii w województwie.

Nieoficjalnie wiemy, że Tadeusz Sławcki również znalazł się wśród trzech kandydatów, które zgłoszone były do konkursu. W ubiegłym roku osiągnął wiek emerytalny.

redakcja

Odpowiedź rzecznika Urzędu Marszałkowskiego

Uprzejmie informuję, że w związku ze zmianą wizji Organizatora (Województwa Lubelskiego) w zakresie trybu wyłonienia kandydata na stanowisko Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Organizator uznał, że unieważnienie konkursu jest uzasadnione z powodu zamiaru zastosowania trybu pozakonkursowego. Do konkursu zgłosiło się 3 kandydatów. Zarząd Województwa Lubelskiego nie wszczął jeszcze procedury powołania kandydata na stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie.

Maks Skrzeczkowski, dyrektor ośrodka kultury z Kazimierza, opowiada o wojnie

Byłem ukraińskim żołnierzem

■ - Nie mam obywatelstwa tego kraju, ale mam „swoją” batalion - mówił Maks Skrzeczkowski w Radzynie, 24 lutego w rocznicę napaści Rosji na Ukrainę.

■ „Kiedy wróciłem do domu, sprzedałem kuloodporną kamizelkę i hełm. Obiecałem sobie, że na wojnę nie wrócę.

■ „Wojna przyciąga jak narkotyk. A ktoś, kto ją poczuł w trzewiach, w najszerszych skurczach serca, przeżył strach, że za ułamek sekundy zginie, będzie chciał na wojnę wracać”.

- Wojna jest takim miejscem, gdzie można stracić życie. Kiedy np. pod Donieckiem mówią ci, nie idź w te krzaki na siku, bo tam są miny i może ci nogi urwać. Albo: biegnijmy teraz oddzielnie, bo zdarza się, że kula potrafi przeszyć dwie osoby naraz, więc lepiej będzie się rozdzielić - tłumaczył. Przyznał, że kiedy otrzymał informację, że na wystawie przed Parlamentem Europejskim w dzień rocznicy wybuchu wojny znajdą się jego fotografie, pomyślał, że może to jego cegiełka do wzbudzenia solidarności z walczącą Ukrainą i podjęcia decyzji o wysłaniu tam czołgów Leopardów.

Kulisy konfliktu w Donbasie fotografował już trzy razy. Pod koniec kwietnia ub. roku odwiedził Charków, jedno z najbardziej dotkniętych rosyjską agresją miast, by udokumentować, jak wygląda życie w cieniu wojny.

Swoje zdjęcia zaprezentował na wystawie w ośrodku kultury w Radzynie

Powstały w ciągu dziewięciu dni, na przełomie kwietnia i maja 2022 r. Większość w Charkowie. Ale nie tylko one zostały pokazane na wystawie i podczas diaporamy. Maks Skrzeczkowski Ukrainę odwiedza regularnie od 19 lat.



- Doświadczyć Ukrainy, kiedy jest minus 25 mrozu i śpi się w namiotach, to przypadek, kiedy można powiedzieć, że doświadcza się Ukrainy w sposób wyrazisty - mówił Maks Skrzeczkowski (drugi z prawej)

„Czy wojna potrafi całować? - Pocułem na twarzy napór powietrza z fali uderzeniowej. To pocałunek wojny” - Maks Skrzeczkowski

- Byłem w Ukrainie kilkanaście razy. Mam tam wielu znajomych, przyjaciół. Z uwagą przyglądam się ukraińskiej codzienności. W grudniu 2004 roku pojechałem tam pierwszy raz jako obserwator wyborów. Kijowski Majdan był pomarańczowy. Panował siarczysty mróz. Wiktor Juszczenko przemawiał ze sceny z twarzą zniszczoną trucizną. Podnosił ręce do góry w geście zwycięstwa, a tłum wiwatował, jakby polityk był gwiazdą rocka. Panowała atmosfera ulicznej fiesty... 10 lat później znów byłem na Majdanie”.

- W lutym 2014 roku z obrońcami Majdanu jadłem chleb ze słoniną, piłem herbatę z imbirem

Też było mroźnie. Pamiętam młodego chłopaka w starym rosyjskim hełmie z wydrapaną tarczą strzelniczą nad czołem... Widziałem przelaną krew bohaterów Niebiańskiej Sotni. Do słowne plamy krwi... Tego dnia Rosjanie weszli na Krym. W latach 2015-2016 trzy razy byłem w Donbasie. Fotografowałem kulisy wojny. Byłem w Mariupolu i pod Donieckiem. Podchodziłem blisko, czasem nawet zbyt blisko. Trochę widziałem... Wiem, jak wygląda umierający człowiek. Kiedy wróciłem do domu, sprzedałem kuloodporną



Charków na przełomie kwietnia i maja 2022 r. Z 1,5-milionowego miasta zostało może tysiąc mieszkańców. Większość z nich żyła w stacjach metra, w bunkrach, piwnicach. Kiedy wychodzili na dwór, mieli pozakładane okulary przeciwsoniczne, bo światło raziło im oczy



W czasie wojny, żyjąc w niej, po pewnym czasie człowiek się snieczy. Próbuje żyć normalnie. Np. jest alarm, słychać głos przez głośniki: - Możliwe jest użycie broni chemicznej, prosimy nałożyć maski. Pytam: - Gdzie są? Słyszę: - Nie ma żadnych masek. Trzeba być dobrej myśli

na kamizelkę i hełm. Obiecałem sobie, że na wojnę nie wrócę. W 2022 roku, gdy wybuchła wojna w Ukrainie, nosiło mnie, aby znów tam pojechać. Trochę to dziwne. Miliony ludzi z prze-

rażeniem porzuca wszystko, co ma, aby uratować to, co najcenniejsze - życie. Trudno jednoznacznie powiedzieć, co mną kierowało. Ciekawość świata, a może ciekawość nieznanego?

Chęć zobaczenia i pokazania, jak wygląda życie w cieniu wojny? Konfrontacja z własnym lękiem? Potrzeba skorygowania życiowych celów i ambicji? - wspomina.



Maks Skrzeczkowski, fotoreporter wojenny, obecnie dyrektor KOKIPT w Kazimierzu Dolnym

Niezwykłe życie w metrze

Kiedy wszedłem jako osoba zaufana do podziemia w Charkowie, dowiedziałem się, że urodziło się tutaj dziecko jakieś dwa miesiące wcześniej. Nikt tego dziecka nie widział, bo jest przesąd, że dopóki nie zostanie ochrzczone, nikt nie może go zobaczyć. Jednocześnie wieczorem ludzie, którzy koczują w metrze od wielu tygodni, miesiący, mają aplikacje filmowe w telefonie komórkowym, głosują, jaki film oglądają. Albo uczeń. Pojedyncza ławka, biurko, przy którym dziecko uczy się zdalnie przez Internet, siedząc w metrze w obłożonym przez Rosjan mieście. Albo wymiany. Ludzie idą od stacji do stacji na handel wymienny. Jedni dostają mydło, inni produkty do jedzenia. Życie zamknięte. Do metra nikt postronny nie wejdzie, są wewnętrzne patrole, wewnętrzna policja.

Maks Skrzeczkowski to znany na Lubelszczyźnie fotograf

Wykładowca fotografii na Wydziale Politologii UMCS, fotoreporter magazynu „Lajf”, wieloletni koordynator projektu Akademia Odkryć Fotograficznych, twórca projektu Kazimierska Wiosna Fotograficzna, obserwator wyborów na Ukrainie (2004). Wielokrotnie nagradzany w konkursach fotograficznych (m.in. Grand Press Photo 2021) oraz za działania w dziedzinie kultury. Z niesłabnącą pasją od lat fotograficznie eksploruje ulotną codzienność życia w Kazimierzu Dolnym, czterokrotnie był na wschodzie Ukrainy, na terenie objętym działaniami wojennymi. To fotograf ekstremalny. Zaskakuje, podejmując szalone i trudne wyzwania. Od 2021 r. dyrektor Kazimierskiego Ośrodka Kultury, Promocji i Turystyki w Kazimierzu Dolnym

Monika Mackiewicz

Nastolatkwie z Parczewa odbywają kosztowną rehabilitację. Cały czas można im pomóc

Udało się zebrać wymaganą kwotę, a chłopcy są już w specjalistycznym ośrodku, gdzie mają m.in. dogoterapię. Mowa o 17-latkach z Parczewa, którzy urodzili się z dziecięcym porażeniem mózgowym.

Michał i Kamil Karpik z Parczewa urodzili się z dziecięcym porażeniem mózgowym, Kamil dodatkowo ma zdiagnozowaną padaczkę. Nie są w stanie samodzielnie wykonywać codziennych czynności, takich jak mycie czy ubieranie. 17-latkowie nie utrzymują równowagi, nie potrafią też utrzymać głowy.

Dwóch braci, ta sama choroba

– Kiedy byli młodszy, funkcjonowali nieco lepiej, potem sytuacja się pogorszyła. W przeszłości chodzili do szkoły, a teraz przyjeżdżają do nich nauczyciele – tłumaczy pani Elżbieta, samotna mama chłopców, która opiekuje się synami praktycznie przez 24 godziny na dobę. Kobieta nie pracuje, bo godzenie opieki nad chłopcami z obowiązkami zawodowymi byłoby niemożliwe.

Kamil i Michał nie usamodzielniają się, nie założą rodziny i nie pójdą do pracy. Komfort ich życia może podnieść rehabilitacja, która na razie



Chłopcy są już w specjalistycznym ośrodku. Korzystają z takich zabiegów jak: terapia ręki, hydroterapia, logopeda, tzw. terapia cranio-secrela, światło spolaryzowane, hiropratyka, sala doświadczenia świata, masaż, neurokinezoologia, integracja sensoryczna, dogoterapia czy terapia w grocie solnej

Boję się na samą myśl, że kiedyś może mnie zabraknąć, nie wiem, co się stanie z moimi chłopcami... Kto się nimi zaopiekuje?

nie przynosi spektakularnych efektów. Pani Elżbieta wierzy jednak, że chłopcy będą kiedyś w stanie utrzymywać równowagę oraz samodzielnie usiąść.

Niedawno bracia pojechali na turnus rehabilitacyjny w ośrodku Zabajka w województwie wielkopolskim. Koszt to ok. 30 tysięcy złotych, turnus nie jest refundowany przez Narodowy Fundusz Zdrowia, choć niekiedy instytucja wypłaca rodzinie kilka tysięcy złotych, co pokrywa zaledwie część kosztów.

Mama 17-latków nie była w stanie sama uzbierać kilkudziesięciu tysięcy złotych, dlatego na portalu siepomaga.pl została założona zbiór-

ka pieniędzy. Wymagana kwota została oszacowana na 32 tysiące złotych, udało się zebrać prawie 33 tysiące złotych.

W ośrodku Zabajka

Chłopcy ze swoją mamą są już w ośrodku Zabajka.

– Korzystają z takich zabiegów jak: terapia ręki, hydroterapia, logopeda, tzw. terapia cranio-secrela, światło spolaryzowane, hiropratyka, sala doświadczenia świata, masaż, neurokinezoologia, integracja sensoryczna, dogoterapia czy terapia w grocie solnej – wylicza pani Elżbieta i przypomina, że na rzecz chłopców, którzy są podopiecznymi Fundacji

Siepomaga, można przekazywać 1,5 procent podatku. Trzeba wpisać numer KRS 0000396361, a cel szczegółowy to „0177113 Kamil i Michał”.

Problemy z nogami

Jak czytamy w opisie jednej ze zbiórek, Michał i Kamil mają problem z nogami, krzyżują je i przez to kończyny wykrzywają im się do środka. „Z tego powodu co jakiś czas potrzebują nowych ortez na nogi, bo wyrastają z tych, które mają, a to kosztuje dużo pieniędzy. Refundacja nawet nie pokrywa połowy tych kosztów, jedynie 40%. Oprócz tego chłopcy potrzebują sprzętów rehabilitacyjnych, które też w całości nie są pokrywane przez fundusz” – czytamy, a pani Elżbieta dodaje, że bracia przeszli już operację bioder.

Kobieta przyznaje, że na pomoc polskiego państwa w opiece nad chłopcami, nie może zbytnio liczyć. Podała przykład programu opieki wytchnieniowej, z którego korzystają jej znajomi.

– Pomocnicy przyjeżdżają do domów na dwie godziny dziennie, trudno to nazwać wytchnieniem – oceniła.

Pani Elżbieta będzie się opiekować synami tak długo, jak starczy jej sił.

– Boję się na samą myśl, że kiedyś może mnie zabraknąć, nie wiem, co się stanie z moimi chłopcami... Kto się nimi zaopiekuje? – zastanawia się.

Grzegorz Rekiel

Witamy na świecie Szpital w Lubartowie



Mikolaj Zulkowski, Biała Podlaska,
ur. 23 lutego, g. 00:13, 3,80 kg, 58 cm
Rodzice: Paulina i Maciej. Siostra: Oliwia (2 latka)



Adelina, córka Iryny i Stanisława, Lubartów,
ur. 20 lutego, g. 23:51, 3,18 kg, 54 cm



Wiktor, gmina Lubartów,
ur. 21 lutego, g. 02:40, 3,14 kg, 58 cm
Rodzice: Karolina i Piotr



Leon Grodzicki, Wierchowiny, gm. Ulan - Majorat, pow. radzyński
ur. 20 lutego, g. 11:47, 2,65 kg, 52 cm
Rodzice: Łukasz i Katarzyna. Brat: Dawid (8 lat)



Krzysztof Rola, Nowy Skrobów, gm. Lubartów,
ur. 13 lutego, g. 11:33, 3,60 kg, 55 cm
Rodzice: Sylwia i Tadeusz. Brat: Mateusz (12 lat)

Dla Szymona Wolskiego

W dniu trzynastych urodzin Szymona Wolskiego dużo zdrowia, spełnienia marzeń, dobroci w szkole
składają dziadkowie Stefan i Elżbieta

Irena Oszymała

Droga...

Z okazji 65.urodzin życzymy Ci, abyś nigdy nie przestała marzyć, bo marzenia pozwalają przetrwać te wszystkie najtrudniejsze chwile.

Abyś potrafiła dawać radość.

Niech Twoje łzy będą tylko łzami radości, a nie smutku.

Aby niebo nad Tobą było jaśniejsze i aby otaczali Cię życzliwi ludzie.

Niech Twoje życie toczy się tak, jak tego pragniesz.

Przyjaciele

Hieronim Florian Radziwiłł (1715-1760), pan na Białej. Okrutnik, wariat i sadysta czy skrzywdzony ekscentryk i mecenas sztuki? (cz. I)

Wszystkie kobiety księcia Hieronima

Trudno o bardziej niejednoznaczną postać w dziejach białskich Radziwiłłów niż książe Hieronim Florian. W odróżnieniu od swoich przodków i krewnych (dzieci nie zostawił) wydawał się nie mieć poważniejszych ambicji politycznych, odbębniał w tej dziedzinie niezbędne tylko z racji na pochodzenie i rodzinne interesy minimum. A poza tym uchodził za wariata i sadystę.

Mimo zachowanego diariusza, mnóstwa korespondencji własnej i rodzinnej, dziesiątek artykułów a nawet ostatnio opublikowanej przez p. Pawła Gada biografii, szeregu anegdot i legend, w gruncie rzeczy o Hieronimie Florianie Radziwiłł, panu na Białej, nie wiemy zbyt wiele albo są to informacje wysoce wzajemnie sprzeczne.

Potwór z powieści Kraszewskiego

Fatalny wizerunek w oczach potomnych książe Hieronim zawdzięcza w dużej części ziomkowi, o sto lat później żyjącemu Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Autor mnóstwa powieści historycznych, jeśli chodzi o płodność literacką mogącego rywalizować chyba tylko z Remigiuszem Mrozem, wychowywał się w nieodległym od Białej Romanowie, gdzie pewnie miał też dostęp do lokalnych legend o ekscentrycznym księciu sprzed sześćdziesięciu lat. W nudnawej skądinąd, powieści „Na białskim zamku” wyrysował obraz melancholijnego wariata, którego jedyną radością jest nasłuchiwanie jęków więzionych w lochu wrogów. knującego paskudne spiski z pomocą totumfackiego Wolskiego, strach powiedzieć, przechrzty...

Wariat czy tylko ekscentryk?

Jest też więcej jednak świadectw i opinii dotyczących zamiłowania do okrucieństwa, nieobliczalności w życiu codziennym oraz ekscentrycznego sposobu zarządzania białskim dworem i otoczeniem. Szczególną uwagę badaczy przykuwa jego życie małżeńskie: żenił się trzy razy, za każdym razem, jak się wydaje, z miłości, po czym dość szybko żony uciekały od niego jako od wariata... Z drugiej strony podkreślane jest jego zamiłowanie do sztuki, promocja teatru, być może niezbyt wyrafinowane ale przekraczają-

ce ówczesną magnacką średnią zainteresowania naukowe objawiające się stworzeniem w Białej kolekcji przyrodniczej.

Wina mamusi?

Charakter (może lepiej pisać: „charakterek”) Hieronima zwykle tłumaczony jest toksycznym wpływem matki, Anny z Sanguszków. Ojciec, Karol Stanisław (1669-1719, nie mylić z tychże imion, o kilkadziesiąt lat późniejszym „Panie Kochanku”) - Radziwiłłom zdarzało się nosić przydomek od vocatiwu jakim zwykli zwracać się do rozmówcy) był człowiekiem słynącym z ugodowości, raczej tonizującym spory w otoczeniu rodzinnym i politycznym, pochlebcy nazywali go „Sprawiedliwym” - tyle że odumarał syna, kiedy ten miał cztery lata. Anna Katarzyna z Sanguszków była zaś urodzoną despotką. Świetnie sprawdzała się to w zarządzaniu dobrami rodu, które konsekwentnie i sprawnie pomnażała i rozbudowywała, nie będąc wcale gorszą gospodynią niż jej bialska poprzedniczka, Katarzyna z Sobieskich. Wszystko wskazuje, że to ona była liderką całego domu radziwiłłowskiego: prowadziła sprawy rodzinne, polityczne i majątkowe.

Toksyczna miłość

Księżna Anna najmłodsze dziecko kochała mocno i zaborczo. Był beniaminkiem, urodziła go po trudnym połogu w wieku 39 lat. Drugi syn który dożył dorosłości (trzeci zmarł mniej-więcej około narodzin Hieronima...) Michał Kazimierz „Rybeńko” zdołał wypracować sobie w tym układzie znacznie bardziej samodzielną pozycję. Trudno jednak przyjąć, że dzieciak był zwyczajnie rozpuszczony i stąd późniejsze, czterdziści pięć lat trwające „problemy wychowawcze”. Tak jak i całe swoje otoczenie, księżna Anna trzymała go raczej twardą ręką. Owszem, trudno się w dość delikatnej materii wydostojewszczać z perspektywy trzystu lat i bazując tylko na źródłach oficjalnych. Da się jednak bronić opinii, że głównym obiektem lojalności księżnej była po prostu potęga rodu Radziwiłłów.

Do Niemiec po żonę i majątek

Lektura korespondencji między Hieronimem a Anną z Sanguszków z czasów jego młodości jest zajęciem wielce intrygującym. Nie była to zwykła podróż, jaką zwykle odbywali młodzi magnaci. W jej czasie

Anna z Sanguszków Radziwiłłowa uchodziła za osobę despotyczną, która wywarła destrukcyjny wpływ na psychikę syna



W gruncie rzeczy nie mamy nawet pewności jak wyglądał. Bardzo często reprodukowany portret Wessla pokazuje okazałego, wąsatego, może lekko przy tuszy bruneta, odzianego raczej na modę zachodnią, może węgierską. Z kolei na zachowanej współczesnej rycinie widzimy go w peruczce i zbroi. Ta peruczka może potwierdzać to, co mówił o nim bialski XIX-wieczny historyk Julian Bartoszewicz, który opisywał go jako jękającego się, tysego, nalanego, wręcz rozlazłego ponuraka o dzikim wyrazie twarzy, co potwierdzają też inni, zwłaszcza żyjący już po śmierci księcia, z Józefem Ignacym Kraszewskim na czele. Inni są zgodni, że raczej rzadko się uśmiechał, dopatrują się w tym jednak wyrazu przystojnej księżki powagi

Adam Zamoyski napisał o nieudanych zalotach Hieronima Radziwiłła do księżniczki neuburskiej Marii Franciszki, że „poznawszy bliżej narzeczonego palatyn reński zmienił zdanie i wołał stracić ogromne dobra w Polsce niż wydać za niego córkę”

młodzieniec miał ujrzeć nieco świata, obejrzeć obce dwory, zajrzeć nie wiadomo po co do co słynniejszych kościołów, pobawiać się w snobistycznym towarzystwie i, wyszumiawszy się, wrócić do, dość jałowych intelektualnie i towarzysko, pałaców Nieświeża, Białej czy innego Opola. Hieronim przy tej okazji został wprężniony w maszynę rodzinnych interesów. Owoż matce zależało na odzyskaniu tzw. „dóbr neuburskich”. Było

o co zabiegać. Ludwika Karolina Radziwiłłówna (1667-1695), córka niesławnego księcia Bogusława z „Potopu”, miała wyjść za syna króla Jana III, Jakuba. Sprawa wyglądała na dogadaną, podpisano nawet wstępne zobowiązania: w razie zerwania zaręczyn majątek Ludwiki miał przejść na Jakuba. I pewnie żyłoby długo i szczęśliwie, ale nagle, 10 sierpnia 1687 roku, księżniczka poszła na niezobowiązującą kolację do księcia neuburskiego

Karola Filipa Wittelsbacha i wyszła z niej... rano jako mężatka. Skandal się zrobił ogromny, Sobiescy odchodzili od zmysłów, na sejmie krzyczano o obrazie Rzeczypospolitej, adwokaci biegali za majątkiem, było o czym gadać latami. Po śmierci Ludwiki jej córka a potem wnuczka oraz tzw. „włości neuburskie” zostały pod opieką niemieckich książąt. Anna wymyśliła, że najprostszym i najpewniejszym sposobem przywrócenia ich w orbitę radziwiłłowską będzie ożenienie młodszego syna z wnuczką Ludwiki, Marią Franciszką.

Nieudane zaloty do dziadka elektora

Rzecz została postanowiona, acz z realizacją trzeba było

Złośliwi rozpuszczali plotki, że Hieronim Florian Radziwiłł był nieślubnym dzieckiem cara Piotra I. Owszem, car był w Białej i dobrze znał rodziców Hieronima, jednak daty nie zgadzają się dość wyraźnie.

zaczekać: kiedy podpisano intercyzę, panna młoda była jeszcze bardzo młoda a Hieronim miał lat piętnaście. Za to co do majątku konsumpcja nastąpiła natychmiast: przepisano je na Radziwiłłów od ręki! Kiedy narzeczony zjechał na dwór w Mannheim, początkowo witano i przyjmowano go serdecznie, spodziewano się, że będzie równie czarujący jak, goszczący tu przed nim, starszy brat „Rybeńko”. Z czasem jednak sytuacja zaczęła się komplikować. Trudno rozsądzić, czy przeszkodziła awantura związana z bezkrólewem w Polsce w roku 1734, czy też dały o sobie znać jakieś wady charakteru Hieronima, dość, że książe elektor, opiekun Marii Franciszki, coraz chłodniej odnosił się do litewskiego gościa. Ten zaś jedyne co mógł uczynić, to żalić się w listach matce, która, śląc do Mannheim list za listem, próbowała ratować sytuację. Pani Aleksandra Skrzypiet, czytająca listy Hieronima do matki, zwraca uwagę, że ani słowa w nich nie ma o relacjach z samą potencjalną przyszłą żoną. Jest to o tyle dziwne, że wprawdzie miała ona zaledwie dziesięć lat ale, mając dwie siostry straszne brzydule (jednej od szkorbutu wypadały czarne zęby...), sama już wtedy zapoziadała się na piękność i to w dodatku całkiem niegłupią. Zabiegi, manewry dyplomatyczne, mniej czy bardziej efektowne zwroty akcji trwały jeszcze kilka miesięcy i zakończyły się ostatecznie odmową zawarcia małżeństwa przez stronę niemiecką. Sprawa upadła w roku 1737. Dobra neuburskie pozostały jednak przy Radziwiłłach. Księżna Anna mogła odtrąbić sukces.

Gołosłownym by było mówić o złamanym sercu księcia Hieronima, ale od tego czasu jego dość ekscentryczne zachowania, zwłaszcza w sprawie relacji małżeńskich, zaczęły ujawniać się coraz mocniej.

Zbigniew Smółko
REG

Obyczaje wielkopostne: w okolicach Jabłonia (pow. parczewski) Wielki Post zmieniał cały styl życia

Czterdzieści dni bez mięsa i kolorowych ubrań

Młodzi w ostatki chodzili po wsi przebrani za Żydów i Cyganów, gospodynie częstowały, czym mogły. Za przebierańcami uganiały się dzieciaki.

Ale tylko te, które miały buty, bo po wojnie własne walonki (czyli podszyte skórą buty ze sprasowanej wełny owczej) były często obiektem marzeń... Dzieci, które nie mogły wyjść, „przylepiały” noski do szyb, tyle było śmiechu, krzyku, a nawet strachu.

We wtorek o północy kończyło wszelkie zabawy, już w dzień gospodynie wyszorowały garnki i patelnie popiołem, aby nie było na nich tłuszczu zwierzęcego. Sam Popielec to dzień ścisłego postu, posypiania głów popiołem, kto wytrzymał, starał się nic nie jeść. Wielki Post był ściśle przestrzegany, jedzono głównie nabiał i potrawy okraszone olejem.

Podlaska kuchnia wielkopostna

Dużą popularnością cieszył się „kapłon”, czyli połamany chleb zalany gorącą wodą i okraszony cebulą podsmażoną na oleju. Najpóźniej w dniach poprzedzających początek postu, jeżeli ktoś tego wcześniej nie zrobił, bito olej z lnu lub rzepaku,



Pobożne parafianki koło pałacu tubieńskich i kościoła w Kolanie koło Jabłonia. Większość wiernych to potomkowie dawnych unitów, ale po 1905 roku dość szybko przywykli do obrządku zachodniego i według niego obchodzających święta. autor: Zbigniew Smółko fotopolska.eu

który stanowił podstawową okrasę w Wielkim Poście.

Z myślą o Wielkim Poście już od jesieni kobiety suszyły i wędziły w „śwince” sery (świnka - specjalny otwór w kominie na strychu, który spełniał rolę wędzarki). Białe sery po odciśnięciu wyrabiano się z solą, masłem i śmietaną (choć na taki zbytek mogli sobie pozwolić tylko gospodarze...), wkładano do płóciennych woreczków lub oplatano słomą,

Kalendarz katolickiego roku liturgicznego był też podstawowym sposobem określania czasu. Jeszcze 40 lat temu, zwłaszcza na wsi, określenie „na św. Marcina” czy „na św. Łucji” było bardziej czytelne niż 11 listopada czy 13 grudnia.

następnie wieszano się w kominie i wędziło.

Innym sposobem było wyrobienie sera (jak wyżej), który ugniatano w tak zwane „gomułka” i suszono na blasze kuchni węglowej (lekko nagrzanej). Później ser taki wkładano w woreczki i wieszano na strychu

w górze na bantach. Taki ser można było zetrzeć, posypać nim kluski lub „pogryzać” z chlebem. Kobiety z myślą o poście przygotowywały masło w drewnianej maślnicy „bijance”, topiono je i zlewano w gliniane garnuszki zwane „faskami”, było smaczne i mogło długo stać,

garnuszek przykrywało się kawałkiem płótna i zawiązywało.

W piątek i środę nie jedzono nawet nabiału, rodzice straszili starsze dzieci, że powypadają im zęby, jeżeli „skubną” sera lub wypiją mleko.

Gorzkie Żale przy krosnach

W Wielkim Poście kobiety nadal przędły i tkęły, spieszyły się, by krosna skończyć przed Wielkanocą. Miejsce wesołych piosenek zajęły „Gorzkie żale” i pieśni wielkopostne. Jeżeli w czasie pracy schodziły się kobiety, poczęstunek „na prządkach” był prosty i skromny, młodzież też zachowywała się poważniej. W piątek zbierano się na wspólne odprawianie Drogi Krzyżowej. Post na wsi zachowywany był bardzo surowo nie tylko w jedzeniu, ale i ubiorze. Miejsce kolorowych chustek, bluzek czy spódnic zastąpiły ciemne lub czarne (szczególnie u starszych kobiet). Ciemne chustki nosiły mężatki, panny, a nawet dzieci.

Śródpocie - hulaj dusza!

Każdy okres ma swój czas radości, w tym smutnym czasie nadchodziło „seredapocie” (śródpocie), dzień psot i swawoli młodzieży. Co też się we wsi nie działo, kobiety pilnowały drzwi domów, ale i tak nie

były w stanie upilnować (szczególnie tam, gdzie mieszkaly panny).

Młodzi chłopcy napełnili stare garnki popiołem i wrzucali do domu, jeżeli się nie udało, rozbijali garnek pod progiem domu. Wieczorem gliną bielono okna domów, ciekawym zwyczajem tego dnia było łapanie wróbla w strzesze domu czy stodoły i wpuszczanie ptaków do mieszkań, ile mały ptaszek nabałagał, ile rzeczy potrafił zrzucić, czy pobić... Nie tylko w ciągu dnia, ale i nocą młodzież chodziła po wsi grupkami i wymyślała psoty.

Miała swoje sposoby, by uspić czujność Burka na podwórzu, czy przechrzyć pilnującego gospodarza. Im ktoś bardziej pilnował, ten większą psotę mu wyrządził.

Pamiętajmy, że domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze były małe i niskie. Rano na dachu zabudowań widziało się wciągnięte bronie, sprężynówki, a nawet wozy. Poszkodowani złożyli się tak dla fasonu, bo naprawdę nikt poważnie nie gniewa się na młodych. Jeżeli w domu była dorosła panna, a nikt w tym dniu nie zrobił w nim psoty, uważano to za afront.

Nadchodziła najpiękniejsza pora roku – wiosna, post „miał się ku końcowi”, wszyscy oczekiwali Wielkanocy...

Ada Ukalska

Rostworowscy z Milejowa i Jaszczowa: kto nie gospodarzył, zostawał posłem albo zakonnikiem. Albo komandosem!

Dziennikarz i „cichociemny” z Milejowa

Jan Maria Józef Rostworowski zdołał sobie znaleźć własny sposób na życie i napisać swoją biografię „po swojemu”. Było to dość trudne, bo milejowscy Rostworowscy odgrywali wszelkie możliwe role...

Antoni Ignacy i jego syn Antoni Jan (zm. 1934) byli wybitnymi ziemianami, którzy z prowincjonalnego Milejowa zrobili znaczący ośrodek nie tylko rolniczy, ale też przemysłowy. Cukrowania nie była jedynym przykładem przemyślnego, nowoczesnego gospodarowania. Jan dodatkowo był jednym z głównych dobrodziejów powstającego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Jeden brat Antoniego Jana, Wojciech Hilary, nie mając smykałki hreczkosieja, został cenionym publicystą i politykiem, posłował na Sejm (nu-

mer 5/ 2023 - zachęcamy do korzystania z archiwum internetowego). Jego syn Wojciech został benedyktynem znanym jako ojciec Piotr Rostworowski. Wielu widziało w nim kandydata do zaszczytów kościelnych, ale ten najpierw wyładował za uczciwość w komunistycznym więzieniu, a potem został pustelnikiem kamedułą (numery 6-8/ 2023). Drugi z braci Antoniego Jana, Wawrzyniec, został księdzem, ale - ku wielkiemu zmartwieniu niesłuchanie pobożnej rodziny - przeszedł do mariawitów i nawet został tam biskupem (numer 4/2023).

Do tej mozaiki kolejną barwną kostkę dołożył syn Antoniego Jana, brat dziedzica Milejowa Stanisława Kostki, Jan Maria Józef.

Urodził się w 1913 w Kębłach koło Wąwolnicy (choć napotkaliśmy też informację, że w Milejowie). Majątek na Lubelszczyźnie nie był już nieco nadwątlony kilkoma działaniami rodzinnymi,



Zjazd rodzinny Rostworowskich w Kębłach koło Wąwolnicy. Wśród dzieci na pierwszym planie Jan Rostworowski, późniejszy dziennikarz, żołnierz i „cichociemny”

ale też i fakt dorastania i życia w niepodległej Polsce dawał młodzieńcowi szersze możliwości kształtowania ścieżki życiowej. Dobrą prywatną szkołę

średnią skończył w 1934 roku w Lublinie, a potem postanowił studiować prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Mimo że w tamtych czasach było to za-

jęcie niesłuchanie bardziej intelektualnie atrakcyjne niż obecnie, nie odnalazł się w świecie kruczków i paragrafów. Po dwóch latach rzucił studia i zo-

stał pełnoetatowym dziennikarzem. Już jako nastolatek mówił kilkoma obcymi językami, jak na Rostworowskiego przystało, był erudyta i ciekawym świata. Świat przedwojennych gazet i dziennikarstwa był przestrzenią społecznie i intelektualnie fascynującą. Pojedynki na pióra fascynowały publiczność, żeby przebić się na łamy, trzeba było wiele wiedzieć i umieć. Każde stronnictwo polityczne miało swoje mniej czy bardziej oficjalne organy. Rostworowski, który rodzinne ciężary ku endecji, zbliżył się do środowiska dziennika ABC, trochę ówczesnego tabloidu, pisma dość nowoczesnego w formie, dość obskurancznego w treści. Polska Agencja Telegraficzna płaciła wprawdzie dość kłopotliwie, ale pieniądze miał z domu, Berlin był ciekawszym miejscem niż Warszawa...

cdn.

Zbigniew Smółko

Międzyrzec przyznał dotacje. Dofinansowanych 16 zadań



Niespodzianki nie było. Najwięcej pieniędzy otrzymał międzyrzecki Huragan

Kluby sportowe i organizacje pozarządowe prowadzące działalność na terenie Międzyrzecza Podlaskiego otrzymały dotacje. W roku 2023 kwota dofinansowania przez miasto łącznie wyniosła ponad pół miliona złotych. Najwięcej otrzymał KS MOSiR Huragan.

Jak co roku miasto postanowiło przyznać pieniądze na najbardziej perspektywiczne projekty w Międzyrzeczu. Projekty te dotyczą przede wszystkim zadań publicznych w obszarze edukacji, sportu, rekreacji, kultury, tradycji i promocji zdrowia.

Jest to rozstrzygnięte w trybie otwartego konkursu ofert i wy-

Łącznie zakwalifikowano 16 zadań z wielu obszarów życia Międzyrzecza, a łączna kwota przyznanych dotacji wyniosła ponad 541 tys. zł

płatane z budżetu miasta. Od kilku lat najwięcej pieniędzy otrzymuje najbardziej rozpoznawalny klub sportowy w naszym regionie, czyli Huragan Międzyrzec Podlaski. W tym roku również to właśnie czwartoligowcy otrzymali największe dofinansowanie z miasta.

Łącznie zakwalifikowano 16 zadań z wielu obszarów życia Międzyrzecza, a łączna kwota przyznanych dotacji wyniosła ponad 541 tys. zł.

Patrząc na wsparte projekty, jako mieszkańcy możemy być pewni, że rok 2023 na dobre będzie mógł znów zacząć tętnić życiem po nieco ospałym okresie spowodowanym pandemią. Po raz kolejny zostanie rozegrany „Bieg na żywioł”,

Edukacyjna opieka wychowawcza, w tym kolonie, obozy oraz inne formy wypoczynku dzieci i młodzieży:

*Podlaskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych w Międzyrzeczu Podlaskim zadanie: „Misja – Integracja” – 5 tys. zł

*Ochotnicza Straż Pożarna Stołpno zadanie: „Świetlicowe zajęcia ratownicze dla dzieci i młodzieży” – 3 tys. zł

*Stowarzyszenie na Rzecz Osób Niepełnosprawnych „Zrozumieć ich świat” zadanie: „Rozwój zainteresowań” – 4 tys. zł.

który po raz trzeci odbędzie się na międzyrzeckich jeziorach. Poprzednie edycje przyciągnęły nie tylko wiele dzieci chcących wziąć udział w wydarzeniu, ale także rodziców spragnionych współzawodnictwa.

Jeśli chodzi o pozostałe projekty, tutaj prym wiodą przede wszystkim sekcje, które od lat prężnie rozwijają się w Międzyrzeczu. Na szkolenie dzieci, poza Huraganem, pieniądze

Na co pieniądze

Przeciwdziałanie alkoholizmowi – promocja zdrowia, profilaktyka i rozwiązywanie problemów uzależnień:

*Uczniowski Klub Sportowy Dwójka Akademia Piłkarska zadanie: „Zajęcia sportowe ogólnorozwojowe dla młodzieży zagrożonej uzależnieniami” – 11 tys. zł

*Stowarzyszenie Elementum zadanie: „Bieg na żywioł – impreza sportowo-rekreacyjna dla dzieci i młodzieży” – 7 tys. zł

*Klub Sportowy MOSiR Huragan Międzyrzec Podlaski zadanie: „Profilaktyczna działalność dla dzieci i młodzieży zagrożonej uzależnieniami – piłka nożna dzieci i młodzieży” – 93,5 tys. zł

*Spółdzielnia Socjalna Hortus zadanie: „Prowadzenie działalności opiekuńczej, socjoterapeutycznej wśród dzieci i młodzieży z rodzin niewydolnych wychowawczo w formie placówek wsparcia dziennego” – 85 tys. zł

otrzymały także takie kluby, jak KS Narwał, UKS Dwójka czy KS Taekwondo.

Upowszechnianie kultury fizycznej i sportu:

*Uczniowski Klub Sportowy „Dwójka” Akademia Piłkarska zadanie: „Szkolenie w piłce nożnej dzieci i młodzieży z miasta Międzyrzec Podlaski” – 45 tys. zł

*Podlaskie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych zadanie: „Rowerem po zdrowie” – 2 tys. zł

*Uczniowski Klub Sportowy Trójka Międzyrzec Podlaski zadanie: „2 liga piłki siatkowej” – 70 tys. zł

*Uczniowski Klub Sportowy Trójka Międzyrzec Podlaski zadanie: „Szkolenie dzieci i młodzieży w piłce siatkowej” – 25 tys. zł

*Klub Sportowy Narwał Międzyrzec Podlaski zadanie: „Szkolenie sportowe dzieci i młodzieży w pływaniu” – 39 tys. zł

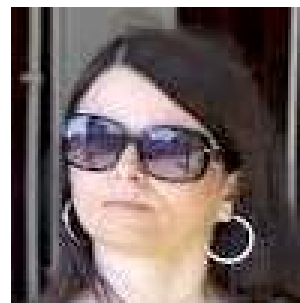
*Klub Sportowy MOSiR Huragan Międzyrzec Podlaski zadanie: „Szkolenie sportowe seniorów – tenis stołowy” – 3 tys. zł

*Klub Sportowy MOSiR Huragan Międzyrzec Podlaski zadanie: „Szkolenie sportowe i rywalizacja seniorów – kolarstwo górskie” – 2,5 tys. zł

*Klub Sportowy MOSiR Huragan Międzyrzec Podlaski zadanie: „Szkolenia dla seniorów w zakresie piłki nożnej” – 139 tys. zł

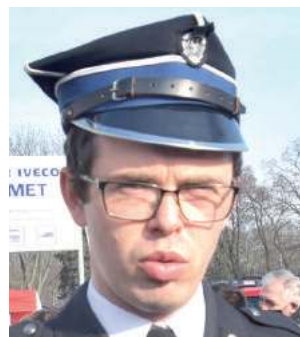
*Klub Sportowy Taekwondo Międzyrzec Podlaski zadanie: „Szkolenie dzieci i młodzieży w Taekwondo Olimpijskie” – 24 tys. zł.

Radosław Grabowski



Monika Andrzejuk,
kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej
Pieniądze na dwie imprezy

- W tym roku otrzymaliśmy od miasta dofinansowanie na dwie imprezy. Pierwsza z nich to „Rowerem po zdrowie” i będzie to wydarzenie, które zostanie podzielone na dwie edycje. Druga inwestycja to natomiast „Misja - Integracja”, także odbędzie się w dwóch turach. W przypadku pierwszego projektu, otrzymaliśmy takie pieniądze o jakie wnioskowaliśmy, jednak jeśli chodzi o „Misję - Integrację”, zostaliśmy bardzo miło zaskoczeni, ponieważ dofinansowanie okazało się wyższe, niż początkowo zakładaliśmy



Karol Szmytko,
prezes OSP Stołpno
Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza

- Realizujemy zadanie z prowadzenia Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej, dlatego każde wsparcie jest bardzo cenne. Zajęcia odbywają się tak naprawdę przez cały czas. Bywa tak, że kilka razy w tygodniu. Mogą w nich uczestniczyć nie tylko członkowie MDP, ale także pozostałe dzieci z Międzyrzecza Podlaskiego

Stanisława Celińska zaśpiewa w Białej Podlaskiej

Koncert Stanisławy Celińskiej z zespołem pod kierownictwem Macieja Muraszko odbędzie się 11 marca o godz. 18 w sali widowiskowej przy ul. Brzeskiej 41.

Stanisława Celińska kontynuuje wielką kreację wyjątkowej pieśniarki, potrafiącej swoim talentem oczarować słuchaczy niezależnie od wieku. Te emocjonalne przesłanie



Stanisława Celińska, polska aktorka i wokalistka

odzwierciedlone w cudownych słowach i wspaniałym zestawieniu nut, daje nam wytchnienie i skłania do zadumy

Artystce podczas tego wspaniałego koncertu towarzyszyć będą wybitni muzycy, tworzący zespół pod kierownictwem Macieja Muraszko.

Bilety dostępne są Punkcie Informacji Kulturalnej BCK przy ul. Warszawskiej 11 (tel. 83 341 67 18 lub 887 300 555) oraz poprzez stronę www.bck24.pl.

Podlasianin

Jarmark Wielkanocny - zapisy

Jak co roku przed świętami Wielkiej Nocy na placu Wolności w Białej Podlaskiej odbędzie się kiermasz sztuki ludowej, palm, pisanek oraz produktów regionalnych wytwarzanych tradycyjnymi metodami. Odbędzie się on 1 kwietnia.

Organizatorzy zapraszają wystawców do zgłaszania udziału w Jarmarku Wielkanocnym do 20 marca w Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej w Białej Podlaskiej, plac Wolności 10, e-mail: cit@bialapodlaska.pl, tel.

83 341 67 30.

Wystawcy, którzy zgłoszą swój udział do 25 lutego, otrzymają 10-procentowy rabat.

Szczegółowe informacje oraz formularz zgłoszeniowy znajdują się na stronie:

<http://www.cit.bialapodlaska.pl> – <https://cit.bialapodlaska.pl/index.php/jarmarki/>.

Organizatorami wydarzenia są: prezydent miasta Biała Podlaska Michał Litwiniuk, Białskie Centrum Kultury im. Bogusława Kaczyńskiego oraz Centrum Informacji Turystycznej i Kulturalnej w Białej Podlaskiej.

Podlasianin

Czas na walkę o punkty. Przyjeżdża Chełmianka

W najbliższą sobotę piłkarze Podlasia rozegrają pierwszy mecz o punkty w tym roku. Podopieczni Artura Renkowskiego zainaugurują rundę wiosenną w starciu z Chełmianką Chełm. Początek o godz. 17:00.

- Za nami pracowity tydzień. Trenowaliśmy codziennie. Pozostało nam kilka jednostek i zaczynamy poważne granie. Okres przygotowawczy był udany. Pojawiło się kilka kontuzji, ale wierzę, że w miarę szybko będziemy w pełnym składzie. Rozegraliśmy wartościowe sparingi - mówi szkoleniowiec Podlasia.

Renkowski ma nadzieję na udaną rundę wiosenną. - Można dużo mówić, ale i tak wszystko zweryfikuje boisko. Dokonałiśmy kilka ciekawych transferów. W sparingach było widać, że każdy z zawodników daje jakość - dodaje.

Szkoleniowiec białczan ma nadzieję na lepszą rundę niż ta jesienna. - Liczę, że będziemy jeszcze częściej punktować. Przed wszystkim chcemy przełamać

fatalną passę przed własną publicznością. Chciałbym, by kibice wychodzili ze stadionu z zadowoleniem - mówi.

Sobotnim rywalem będzie Chełmianka Chełm. Trenerem przeciwników jest Artur Bożyk, który w przeszłości był zawodnikiem Podlasia oraz trenerem Renkowskiego w Orleciech Radzyń Podlaski. - Rywalizowaliśmy ze sobą w rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorów. Z zespołu odeszło trzech ważnych graczy: Grzegorz Bonin, Michał Wołos oraz Michał Budzyński. Są nowi gracze, ale jak wiadomo, pierwsze mecze są zawsze zagadką - kończy.

Powodu do zadowolenia

W meczu z Mazovią nie zagrało pięciu zawodników.

- Maciej Wojczuk wystąpił w spotkaniu rezerw. Artur Balicki dosyć szybko wraca do zdrowia. Mateusz Chyła i Adrian Wnuk za chwilę będą do gry. Jedynie dłuższa przerwa czeka Tomka Andrzejuka - wyjaśnia opiekun Podlasia.

Próba generalna na plus

Gracze z Białej Podlaskiej rozegrali ostatni mecz kontrolny

w okresie przygotowawczym.

Podopieczni Artura Renkowskiego ograli 4:2 wicelidera IV ligi mazowieckiej - Mazovię Mińsk Mazowiecki. W ekipie gości roilo się od znanych nazwisk, ale to białczanie byli zespołem lepszym.

Podlasie Biała Podlaska - Mazovia Mińsk Mazowiecki 4:2 (3:0)

Bramki: Pigiel 29', Kurowski 37', Niewiarowski 38', Kosieradzki 88' - 63', 70'.

Podlasie: Misztal - Nojszewski, Arak, Kot, Kozłowski, Pigiel, Podstolak, Kurowski, Kosieradzki, Lepiarz, Niewiarowski. Ponadto zagrali: Nos, Salak, Koryciński, Ochnik, Bahonko.

Karnet za „stówkę”

Piłkarze Podlasia w rundzie wiosennej rozegrają 9 meczów w roli gospodarza. Właśnie do sprzedaży trafiły karnety.

Cena to zaledwie 100 zł. Do puli trafiło 1000 wejściówek. Kupując karnet kibice mają pewność uczestnictwa we wszystkich spotkaniach domowych zespołu

SPARINGI
PODLASIA

1:0 Legionovia Legionowo
0:1 Avia Świdnik
4:0 Huragan Międz. Podl.
1:1 Pogoń Grodzisk Maz.
4:2 Mazovia Mińsk Maz.

Renkowskiego. Karnety są do nabycia od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 - 14:00 (biuro klubu) oraz w godz. 14:00 - 22:00 (repcja hotelu Podlasie). W weekend można kupić karnet w recepcji.

Ceny biletów

Przed każdym spotkaniem bilety będą dostępne w kasie stadionu na godzinę przed meczem.

Wejściówka normalna kosztuje 20 zł. O połowę mniej zapłacą: kobiety, emeryci, renciści oraz młodzież szkolna do 18. roku życia. Wstęp bezpłatny obowiązuje dla dzieci do 6. roku życia.

mp

SKARB KIBICA PODLASIA

SZTAB SZKOLENIOWY

Trener: Artur Renkowski
Asystenci trenera: Grzegorz Adamski, Oskar Szabat, Tomasz Jakubiec, Kamil Haponiuk
Trener przygotowania fizycznego: Przemysław Skrodziuk
Trener bramkarzy: Rafał Misztal
Fizjoterapeuta: Kacper Weręgowski
Kierownik drużyny: Sławomir Wołczyk

BRAMKARZE

Rafał Misztal, Michał Nos, Maciej Aleksandrowicz.

OBRONCY

Mateusz Chyła, Filip Arak, Jan Kozłowski, Arkadiusz Kot, Miłosz Koryciński, Karol Ochnik.

POMOCNICY

Marcin Pigiel, Dawid Nojszewski, Krzysztof Salak, Hubert Sweklej, Mateusz Podstolak, Erwin Bahonko, Tomasz Andrzejuk.

NAPASTNICY

Maciej Wojczuk, Wiktor Niewiarowski, Maciej Kurowski, Damian Lepiarz, Artur Balicki, Jarosław Kosieradzki, Adrian Wnuk, Karol Domański.

PRZYBYLI: Maciej Aleksandrowicz (Podlasie CLJ U-17), Karol Ochnik (z drużyny rezerw), Damian Lepiarz (ŁKS Probudex Łagów), Artur Balicki (Legionovia Legionowo), Filip Arak, Wiktor Niewiarowski (obaj Polonia Warszawa), Kamil Hapniuk, Oskar Szabat, Tomasz Jakubiec, Grzegorz Adamski (wszyscy asystenci trenera).

ODESZLI: Diel Spring (North Leeward Predators FC), Borys Piotrowski (Mazovia Mińsk Mazowiecki), Adam Maciąg (Orleto Łuków?), Kacper Dmitruk (KS CK Troszyn), Jakub Mażysz (KSZO Ostrowiec Świętokrzyski), Jakub Furman (Red Sielczyk), Gabriel Mierzwiński (szuka klubu), Jakub Kobyliński (rezerwy), Brian Galach (kontuzja).

mp

W lidze słabiej niż ze Świdniczką raczej grać nie będą

Za tydzień już nie będzie domysłów

W ostatnim sparingu Orleto zagrały słabo, ale jeśli za tydzień wygrają w lidze z Wiązownicą, wszystko będzie wybaczone. Głównym zmartwieniem jest stan zdrowia kilku zawodników aspirujących do gry w pierwszym składzie



Nową postacią w sztabie szkoleniowym Orleto jest wspomagający trenera Racyńskiego od stycznia Michał Gregorowicz. Wcześniej pracował z grupami młodzieżowymi Vrotkovii Lublin. Z jego pojawieniem się w klubie wokół boiska widzimy sporo technologii: kamery stoją, latają drony... Słowem: mechanizacja w domu i zagrodzie...

ski. Rywal, będący głównym kandydatem do awansu do III ligi, powiesił poprzeczkę wysoko. Czwarta liga startuje dopiero za trzy tygodnie, piłkarze Orleto zaś zauważalnie dbali o to, żeby na grząskim i dość nierównym boisku w ostatniej chwili nie zrobić sobie krzywdy. Mimo to na gola Michała Palucha mógł odpowiedzieć Arkadiusz Maj, zaś w drugiej połowie kilka razy gospodarze byli bliscy wyrównania, ale to rywal w końcówce zdołał podwyższyć.

- Przyznaję, że był to zimny prysznic, zegraliśmy słabo, stworzyliśmy mało składnych akcji. Tydzień temu byłem zadowolony

ny po meczu z Pogonią, teraz tak nie jest. W tym tygodniu dużo pracy przed nami - podsumował trener Racyński.

Wiązownica uzbrojona po zęby

Orleto pierwszy mecz w rundzie wiosennej zagrają w niedzielę o godzinie 13. Rywalem będzie KS Wiązownica. Po rundzie jesiennej najbliższy rywal jest przedostatni w tabeli, na koncie ma tylko 16 punktów, ale w przerwie zimowej kadra została dość poważnie przebudowana. Wiązownica jest istotnym beneficjentem kryzysu organi-

Orleto Spomlek Radzyń Podlaski – Świdniczanka Świdnik 0:2 (0:1)

Bramki: Paluch (20), Strug (81).

Orleto: Kołotyło – Chaliadka, Błasiak, Duchnowski, Szymala, Kamiński, Roguski, Zmorzyński, Skrzyński, Rycaj, Maj oraz Maksymowicz, Kuźma, Zając, Korolczuk, Madembo.

zacyjnego ŁKSu Łagów, który najpewniej w tym tygodniu oficjalnie wycofa się z rozgrywek. Z drużyny lidera rundy jesiennej pozyskano czterech graczy. Odszedł za to m.in. Kacper Drelich i kilku innych dotychczasowych graczy. Można być pewnym, że rywal będzie wyjątkowo zmotywowany, po słabej rundzie jesiennej musi punktować przy każdej okazji. Orleto zaś będą miały okazję pokazać, czy planem na wiosnę jest próba sprawienia kłopotów faworytom do awansu, czy utknięcie w ligowej szarżyźnie...

Zbigniew Smółko

Kadra Orleto Spomlek Radzyń Podlaski 2023 wiosna

Trener: Mikołaj Racyński
Asystent: Michał Gregorowicz
Trener bramkarzy: Mateusz Bożym
Kierownik drużyny: Waldemar Pawlina

Bramkarze: Kacper Kołotyło, Damian Maksymowicz

Obroncy: Paweł Chaliadka, Patryk Szymala, Jakub Zając, Gabor Żukowski, Adrian Duchnowski, Dawid Błasiak

Pomocnicy: Karol Rycaj, Piotr Zmorzyński, Przemysław Koszel, Aleks Tafara - Madembo, Arkadiusz Korolczuk, Szymon Kamiński, Ernest Skrzyński, Michał Kobiółka, Igor Szczygieł, Marcel Obroślak, Kacper Roguski

Napastnicy: Arkadiusz Maj, Piotr Kuźma

Odeszli: Andrij Bubentsov (szuka klubu w Warszawie), Mateusz Ozimek (Chrobry Głogów), Vahe Mnatsakanyan (ŁKS II Łódź), Sebastian Kaczyński (Mazovia Mińsk Mazowiecki), Sebastian Sowisz (Orleto Łuków)

Przyszli: Maksymowicz (Olimpia Zambrów), Żukowski (Olimpia Zambrów), Błasiak (Wisła Puławy), Zmorzyński (KKS 1925 Kalisz), Roguski (Świt Nowy Dwór Mazowiecki)

Zbigniew Smółko

III LIGA

PROGRAM 18. KOLEJKI (04.03., godz. 17:00)

Podlasie - Chełmianka (05.03., godz. 13:00)
Orleto - KS Wiązownica
Wisła - Lublinianka
Stal - Cracovia II
Sokół - Unia
KSZO - Wieczysta
Podhale - Korona
Czarni - Avia
ŁKS Łagów - Wisłoka 0:3 (wo)
Zespół z Łagowa został wycofany z rozgrywek. Wszystkie mecze z ich udziałem będą traktowane jako walkower dla drużyny przeciwnej.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Avia Świdnik	17	35	25:9
2	Wieczysta Kraków	17	34	36:16
3	Stal Stalowa Wola	17	34	30:18
4	Cracovia II Kraków	17	33	38:20
5	Orleto Radzyń Podl.	17	32	27:21
6	KSZO Ostrowiec Św.	17	27	29:20
7	Korona II Kielce	17	24	31:20
8	Wisłoka Dębica	17	23	26:26
9	Podlasie Biała Podlaska	17	22	20:20
10	Chełmianka Chełm	17	19	25:24
11	Unia Tarnów	17	19	18:38
12	Sokół Sieniawa	17	18	25:38
13	Lublinianka Lublin	17	16	24:29
14	Podhale Nowy Targ	17	16	18:27
15	Czarni Sosnowiec	17	16	15:29
16	KS Wiązownica	17	13	19:35
17	Wisła Sandomierz	17	9	15:46
18	ŁKS Łagów	17	37	27:12

NASTĘPNA KOLEJKA: Wieczysta - Podlasie (11.03., godz. 12:00), Unia - Orleto (11.03., godz. 14:30), Czarni - Wisła, Avia - Podhale, Wisłoka - KSZO, Chełmianka - Sokół, KS Wiązownica - Stal, Korona II - ŁKS Łagów 3:0.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Lewart ograł Huragan, ale zatrzymał się na Stali

Gracze z Lubartowa rozegrali dwa mecze kontrolne. Podopieczni Grzegorza Białka ograłi 3:0 międzyrzecki Huragan oraz ulegli 3:5 Stali Kraśnik.

- W starciu z wiceliderem czwartej ligi zagraliśmy bardzo dobrą pierwszą połowę. Szybko zdobyliśmy trzy bramki, a mogliśmy mieć nawet dwa razy więcej trafień. Wykorzystaliśmy błędy stopera oraz bramkarza. Po zmianie stron gra była mniej płynna, ale potrafilismy stworzyć sobie kilka dobrych sytuacji. W tym spotkaniu zagraliśmy z dużo większą jakością niż wcześniej z Ruchem Ryki - mówi Grzegorz Białek. Szkoleniowiec miał do dyspozycji zaledwie 14

zawodników. - Mamy kilku zawodników z chorobami, pojawiły się kontuzje, a także gracze mają studniówki - dodaje.

Lewart Lubartów - Huragan Międzyrzec Podl. 3:0 (3:0)

Bramki: Żelisko x2, Koneczny.

Lewart: Tutaj - Michałów, Niewęglowski, Majewski, Urban, Koneczny, Gliniak, Sulowski, Najda, Pikul, Żelisko. Ponadto grali: Pęksa, Giletycz, Duda.

Lewart Lubartów - Stal Kraśnik 3:5 (2:3)

Bramki: Pikul, Żelisko (k), Koneczny (k).

Lewart: Tutaj - Pęksa, Majewski, Niewęglowski, Urban, Koneczny, Gliniak, Sulowski, Najda, Pikul, Żelisko. Ponadto grali Michałów, Ciechański, Duda.

Czas na Spartę

Już w środę lubartowianie ponownie pojawiają się na boisku. O godz. 18:00 rozpoczyna spotkanie ze Spartą Rejowiec Fabryczny. - Mielismy grać w weekend, ale wówczas boisko będzie zajęte, gdyż odbędzie się ogólnopolski turniej dziewcząt - mówi Białek.

Bez Zieliński?

6 marca badania przejdzie Kamil Zieliński, który podczas sparingu z Ruchem Ryki doznał kontuzji. - Jest podejrzenie zerwanego więzadła w kolanie. Poszedł przeprst. Nie wyglądało to zbyt do-

brze. Z kolei Paweł Zieliński wciąż nie może uporać się z urazem. Być może niezbędna będzie kilkumiesięczna przerwa - mówi Białek.

Dobre wiadomości pojawiają się przy okazji Damiana Podleśnego, który naderwał mięsień czworogłowy. - Pierwsza wersja mówiła o konieczności przeprowadzenia operacji. Na szczęście nie będzie potrzebna. Damian szybko dochodzi do siebie. Być może w połowie marca wróci do treningów. Coraz bliżej pojawienia się na boisku jest Damian Kuzioła, który kilka miesięcy temu przeszedł operację więzadła krzyżowego. Kilka dni wolnego dostał Aleks Aftyka, który narzeka na ból pleców - dodaje.

mp

Cisowianka rozbiła Powiślaka

Aż dziewięć goli padło w sparingu Cisowianki z Powiślakiem. Derby powiatu wygrał lider Klasy Okręgowej.

- Pierwsza część spotkania wyglądała wręcz idealnie. Chłopaki zagrali naprawdę świetne zawody. Poczynali sobie bardzo ambitnie i zawzięcie na dużej intensywności. Przeważaliśmy na boisku i strzelaliśmy bramki, do tego kończąc pierwszą część z czystym kontem. Druga połowa była nieco słabsza. Spadła intensywność, do tego rywale zaczęli naciskać i tworzyć swoje okazje. Niemniej jednak, mimo słabszej gry, zremisowaliśmy tę część spotkania 2:2. Jedną bramkę straciliśmy z rzutu karnego, drugą po błędzie w kryciu w obronie. Trzeba przyznać, że było to dobre spotkanie w naszym wykonaniu. Zabrakło nominalnego bramkarza i obrońcy, lecz tym, co byli, nie zabrakło motywacji i ambicji, którą pokazali szczegól-

nie w pierwszej połowie. Brawo! To było coś pięknego. Taką Cisowiankę chcemy oglądać! Nie chodzi tutaj o sam wynik, a grę i zaangażowanie - mówi Piotr Bocian, kierownik Cisowianki.

Cisowianka Drzewce - Powiślak Końskowola 7:2 (5:0)

Bramki: Szczotka, zaw. testowany I x2, zaw. testowany, Kobus, Cielebąk x2 - Bernat, Drzazga.

Cisowianka: Pielacha - Antoni, Łakomy, Krzysztozek (60' Baran), Wankiewicz, D. Giziński (60' Lato), Dudkowski, zaw. testowany I, Kobus (46' Cielebąk), zaw. testowany II (60; Filozof), Szczotka (60' Kobus).

Powiślak: Zagórski - Przychoździeń, Gontarz, Gede, Łuczakowski, Drzazga, Piasek, Sulek, Warecki, Figura, Milcz. Ponadto grali: Wrzosek, Bernat, Kośka, Gil, Szady.

mp

Stal lepsza od Sokoła

Zespół Konrada Szmyrgały pewnie ograła Sokół Konopnica.

- Zmierzyliśmy się z zespołem z Klasy Okręgowej, który nie postawił zbyt wielkich wymagań. Mielismy kontrolę nad spotkaniem. Osiągnięty wynik jest najmniejszym wynikiem kary. Tak naprawdę mogło skończyć się „dwu-

cyfrowką” - mówi Konrad Szmyrgała.

Szkoleniowiec Stali przyznaje, że nie ma pełnego obrazu swojego zespołu. - Chciałbym wiedzieć, na jakim jesteśmy etapie. Ostatnio mierzyliśmy się ze słabszymi rywalami. Wierzę, że podczas sobotniej gry z Energią w Kozienicach sprawa się wyjaśni. Zmierzymy się z solidną ekipą występującą w V lidze mazowieckiej. Wprawdzie graliśmy z trzecioligowymi

Orlętami Radzyń Podlaski, ale trudno oceniać pierwszy mecz w okresie przygotowawczym, gdzie poznawaliśmy się i dużo testowaliśmy - dodaje.

W spotkaniu z Sokołem nie mogło zagrać dwóch zawodników. - Mam nadzieję, że Damian Ścibior za chwilę zacznie treningi po urazie stawu skokowego. Z kolei Wiktor Żurek uczestniczył w finałach Akademickich Mistrzostw Polski - przyznaje Szmyrgała.

Stal Poniatowa - Sokół Konopnica 4:0 (2:0)

Bramki: Gąsiorowski x2, Wrzyszczyk, Wlizio.

Stal: Szczucki, Wlizio, Pyda, Kędra, Kucharczyk, Parada, Skrzypek, Poleszak, Filipczuk, Baran, Wrzyszczyk. Ponadto grali: Pyśniak, Radziejewski, Gąsiorowski, Juchna, Tkaczyk, Banach, Śnieżyński, Smolik.

mp

Przewodniczący Wydziału Dyscypliny Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej Maciej Pietrzyk poinformował, że na ławkach rezerwowych polskich klubów będzie mogła przebywać większa liczba zawodników.

W rundzie wiosennej każdy z trenerów będzie miał do dyspozycji dziewięciu graczy. Do tej pory mógł dysponować siedmioma piłkarzami, którzy są gotowi

na pojawienie się na boisku. Trenerzy nie będą musieli ograniczać kadr do 18 zawodników. Ci, którzy mają szczuplejsze kadry, z pewnością będą dawali poczuć atmosferę meczu o punkty młodemu, zdolnemu, którzy występują w zespołach młodzieżowych.

Nowa zasada będzie obowiązywać we wszystkich rozgrywkach prowadzonych przez Polski Związek Piłki Nożnej oraz we wszystkich rozgrywkach wojewódzkich związków.

mp

Z gracją przeszli Grację. Czas na Stal

Piłkarze z Opola Lubelskiego ograłi 3:0 Grację Tczów. W najbliższy weekend Opolanin zmierzy się ze Stalą Kraśnik. Miejsce i data nie zostały jeszcze ustalone.

- Jeżeli chodzi o sam przebieg spotkania, był on różny. Były momenty, kiedy to nasza drużyna dominowała na boisku, ale również drużyna Gracji po-

trafiła zepchnąć nas do defensywy, tworząc przy tym kilka ciekawych akcji. W grze naszej drużyny pojawiło się kilka momentów dekoncentracji, czyli można powiedzieć, że wróciły stare demony, przez które traciliśmy punkty w minionych miesiącach. Jest to na pewno element do poprawy. Należy jednak dodać, że drużyna z każdym treningiem, sparingiem, a także z każdym meczem, grając z każdym przeciwnikiem, znajduje swój wspólny język, a gra

w ofensywie wygląda naprawdę dobrze i widowiskowo. Myślę, że przemawia za tym liczba bramek strzelonych oraz stworzonych sytuacji. Gdyby w kilku z nich nasi zawodnicy zachowali się lepiej, mogłoby skończyć się dużo bardziej okazałym zwycięstwem - mówi Daniel Koczon.

Warto dodać, że zawodnicy, których tej zimy ściągnął do klubu trener, są naprawdę wartościową dodaną tej drużyny. - Lada mo-

ment będziemy ich systematycznie przedstawiać - dodaje.

Opolanin Opole Lubelskie - Gracja Tczów 3:0 (1:0)

Bramki: Wadowski, Łappo, Izdebski.

Opolanin: zaw. testowany I - Izdebski, Wszolek, Leziak, Adamczuk, zaw. testowany II, Jakimiński, Pałka, zaw. te-



Gracje Opolanina ograł Grację Tczów

stowany III, Łappo, Wadowski. Ponadto grali: Szczepański - zaw. testowany IV,

zaw. testowany V, Górniak, Kamiński.

mp

PUL

Wystawa o powstaniu styczniowym w Lubartowskim Ośrodku Kultury



Ewa Sędzimir
Jest to zbiór świadczący o tym, że pamięć o powstańcach styczniowych była i jest ciągła, poprzez zbiór autentycznych fotografii powstańców gromadzonych w formie kolekcji przez rodziny powstańców.

Powstanie styczniowe w powiecie lubartowskim jest tematem wystawy, którą otwarto 22 lutego w Lubartowskim Ośrodku Kultury.

Otwarcie wystawy poprzedziła prelekcja Marcina Kusyka o powstaniu styczniowym. Na wystawie wyeksponowano oryginalne zdjęcia z okresu powstania styczniowego ze zbiorów Jadwigi Haleniuk z Kamionki. Podczas otwarcia wystawy Alfred Kędziora zaprezentował broń białą, znalezioną na miejscu bitwy pod Kolanem w 1863 r. oraz kulę karabinową znalezioną w miejscu bitwy pod Sobolewem. O idei wystawy mówił dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej Ewa Sędzimir.

Wystawa jest częścią projektu LOK realizowanego ze środków Biu-



Piotr Opolski
Będzie duża rekonstrukcja, przyjedzie do nas kilka grup rekonstrukcyjnych, będą armaty, będzie szpital polowy.

ra „Niepodległa” oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Można ją oglądać przez miesiąc.

Marcin Kusiak

Marcin Kusiak z eksponatem z wystawy, atrapą pistoletu z XIX wieku

Celem miała być stacjonująca w mieście 9 rota pułku wotogodzkiego. Atak mieli przeprowadzić powstańcy z lokalnej organizacji i oddział lubelski w sile 100 ludzi - ogółem około 400 powstańców. Kwestia dowództwa budzi zdaniem prof. Śladkowskiego wątpliwości. Całością sił miał dowodzić zdymisjonowany z armii rosyjskiej podporucznik Michał Malukiewicz. Profesor Śladkowski uważa, że to mało prawdopodobne, ponieważ podporucznik to stosunkowo niski stopień oficerski, ponadto miejscowi ziemianie mogliby nie słuchać młodego, obcego przybysza. Miejscowymi oddziałami dowodzili Ignacy Jasieński, Erazm Kozłowski - wójt Kozłowski, Stanisław Jełowicki, Seweryn Piotrowski. Powstańcy byli uzbrojeni w kosy i okute drągi - uzbrojeni w nie nazywano w powstaniu „dragalierami”, w nawiązaniu do kosynierów. Mieli też nierzadko egzemplarze broni palnej.

Atak w pierwszej kolejności powstańcy przypuścili na park artyleryjski 5 brygady artylerii polowej. Mieścił się w szopie w Skrobowie. Znajdowało się tam 8 dział, które były przywiązane do ścian łańcuchami. Nie można było ich uprowadzić, więc powstańcy podpalił szopę po zlikwidowaniu sztyldwacha. Ale wartość pełnił jeszcze 14 żołnierzy, ogień zaalarmował ich. Warta ostrzelała powstańców i wycofała się do miasta. Uciekający zaalarmowali żołnierzy w mieście, zaskoczenie więc zostało zaprzepaszczone. W mieście niektórzy powstańcy wyłamali się z dyscypliny, zaczęli szukać żandarma Orzelskiego, znanego z tropienia organizacji podziemnej. Znaleźli go w zajezdni. Ranny Orzelski uciekł, zaalarmował pluton rosyjski. Żołnierze pod dowództwem kapitana Tura zaczęli stawiać opór powstańcom.



Alfred Kędziora
Mój ojciec był nauczycielem historii w Parczewie. Jeden z jego uczniów znalazł tę broń na polu bitwy pod Kolanem. Ojciec odkupił ją od niego.



Autentyczne zdjęcia powstańców styczniowych ze zbiorów Jadwigi Haleniuk z Kamionki

ZAPASY W STYLU WOLNYM

Oskar wywalczył trzecie miejsce i kwalifikację na Olimpiadę

Wystartował w wyższej kategorii, ale nie przeszkodziło mu to w zajęciu miejsca na podium Pucharu Polski Kadetów w zapasach w stylu wolnym. Oskar Żukowski z Iskry Spiczyn dołożył kolejny medal do swojej gabloty.

Na Pucharze Polski Kadetów w Siedlcach, rozgrywanym od 17 do 19 lutego, nie zabrakło reprezentanta Iskry Spiczyn - Oskara Żukowskiego. W całym turnieju startowało 270 zawodników, w tym kilkudziesięciu zapaśników z zagranicy, głównie z Ukrainy. Zawodnik z powiatu łęczyńskiego pokazał świetną formę i wywalczył brąz w kategorii wagowej 55 kg. Wygrał pięć walk, raz musiał uznać wyższość przeciwnika.

- W tej kategorii startowało aż 28 zapaśników. Oskar przeszedł o trzy kategorie wyżej względem startów w zeszłym roku. Wtedy startował w kategorii 45 kg. To wynika z tego, że sporo urosł i nabrał trochę wagi. Ma duże atuty: jego mięśnie są dłuższe, bardziej wysmukłe, ma dłuższy zasięg ramion, a do tego bardzo mądrze walczy, bo ma duże doświadczenie. Cechuje go też bardzo dobra gibkość, sprawność



Oskar Żukowski spisał się w Siedlcach na medal, konkretnie srebrny. Młody zapaśnik pokazał świetną formę w wyższej kategorii wagowej, w której dotychczas nie startował. Na zdjęciu z Andrzejem Supronem, zapaśniczym medalistą olimpijskim

- podkreśla Tomasz Żuraw, trener Oskara Żukowskiego. Miałem pewne obawy, jak Oskar dostosuje się do większych rywali. Nie było łatwo, ale okazało się, że nie ustępuje przeciwnikom. Jestem bardzo zadowolony, bo piąte czy szóste miejsce brałbym przed zawodami w ciemno - dodaje.

W Pucharze Polski w Siedlcach wystartował także brat Oskara - Oliwier. Drugi z zawodników Iskry Spiczyn wygrał jedną walkę, przegrał dwa pojedynki i zajął dziewiąte miejsce. Startował w kategorii 48

kg.

- Jest najmłodszym rocznikiem w kategorii kadetów. Nie było tu zbyt wielkich oczekiwań, bo ma na razie małe doświadczenie - zaznacza Tomasz Żuraw.

Zawody stanowiły jednocześnie kwalifikacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Białogardzie, która odbędzie się w maju. Jeszcze przed tym turniejem Oskar Żukowski wystartuje w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Chęcinach.

Dominik Smagała

KICKBOXING

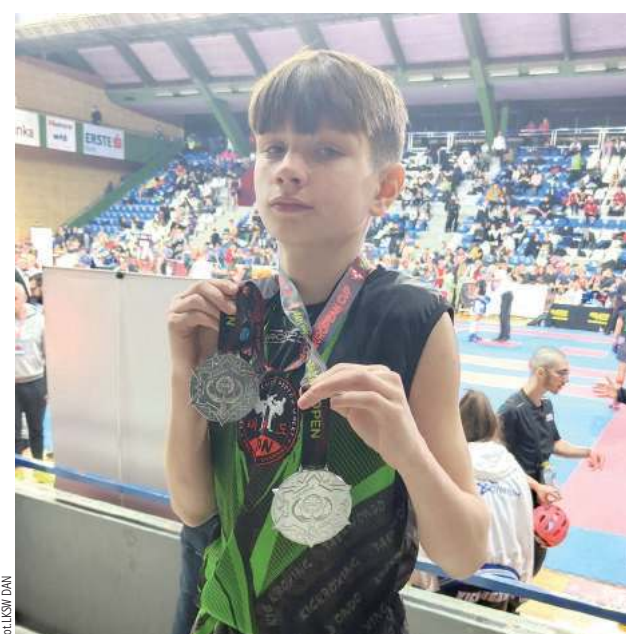
Paweł wywalczył w Chorwacji dwa srebra

Uczeń Zespołu Szkół w Cycowie - Paweł Bielecki - dwukrotnie stanął na drugim miejscu podium w Pucharze Europy w kickboxingu „Karlovac Open” w Chorwacji.

Około 1,5 tys. zawodników przystąpiło do rywalizacji w Pucharze Europy w kickboxingu „Karlovac Open” w Chorwacji, zorganizowanym w dniach 10-12 lutego. Reprezentowali 215 klubów z 32 krajów. W niektórych kategoriach o medale walczyło aż 40 sportowców. W imprezie tej wystąpiła także ekipa Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan, a w jej składzie Paweł Bielecki, uczeń Zespołu Szkół w Cycowie.

- Dla naszego reprezentanta był to pierwszy start w kategorii kadeta starszego - podkreśla Piotr Bernat, trener LSKW Dan, który razem z trenerem Bartłojem Danielem czuwa nad rozwojem Pawła Bieleckiego.

Młody wojownik z powiatu łęczyńskiego wywalczył w Chorwacji dwa srebrne medale. W formule light-contact pokonał jednogłośnie kolejno Chorwata Oskara Brzoję, Moł-



Młody wojownik z powiatu łęczyńskiego wywalczył w Chorwacji dwa srebrne medale

dawianina Nikitę Bogomolova i Bułgara Georgi Stankova, ulegając w finale reprezentantowi Ukrainy Alimowi Iliasowi. W kick-light zwyciężył kolejno Włocha Lorenzo Longheu, Łotysza Timursa Strelevicsa, Leontina Rusu George i uległ w finale reprezentującemu Izrael Mohamadowi Abd El Hai, brązowemu medalistcie ubiegłorocznych mi-

strzostw świata.

- Wynik ten jest tym cenniejszy, że nasz reprezentant zdobył tym samym pierwsze w nowej kategorii wiekowej punkty rankingowe WAKO, które będą wpływać na rozstawienie zawodników w mistrzostwach Europy w Turcji pod koniec sierpnia - wskazuje Piotr Bernat.

Dominik Smagała

Jak Łączna pożegnała tegoroczny karnawał?

Baletem, baleem, disco i kulturalną potańcówką

Dla każdego coś miłego - w Centrum Kultury zakończono karnawał baleem dla dzieci, karnawałowym disco dla młodzieży i kulturalną potańcówką dla dorosłych. Przedszkolaki CK zaprosiło na widowisko baletowe.

jch



Na zakończenie karnawału 17 lutego w Centrum Kultury odbyły się: Bal Karnawałowy dla dzieci, Karnawałowe Disco dla młodzieży i Kulturalna Potańcówka dla dorosłych



Aleksandra Murat-Bochen, dyrektor Centrum Kultury i Paweł Wasylenko, instruktor baletu w CK za kulisami baletowego widowiska



Na Bal Karnawałowy przybyły nie tylko postaci z bajek



Organizator, Centrum Kultury, dziękuje uczestnikom balu za wspaniałą energię



Dorośli bawili się przy muzyce zespołu Retro Swing oraz DJ. Marco



Bal Karnawałowy - na parkiet ruszyły księżniczki, superbohaterowie, wróżki, czarownice, policjanci, motylki, biedronki, kotki i wiele innych dzieci wspaniale i pomysłowo przebranych



Klasyk baletowy w wykonaniu dzieci uczęszczających na zajęcia baletowe pod kierownictwem Pawła Wasylenko



„Dziadka do orzechów” z zainteresowaniem oglądały dzieci z Publicznych Przedszkoli nr 3 i 4 w Łęcznej

Radni Gminy Niemce zajęli się wyborczymi protestami

Skarga w sprawie wyborów w Nowym Stawie częściowo zasadna

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy Niemce zajęto się przede wszystkim protestem, odnoszącym się do wyborów na sołtysa i do Rady Sołeckiej w Nowym Stawie. Protest ostatecznie zakwalifikowano jako skargę na działania władz gminy, a tę radni uznali jako... częściowo zasadną.

Przypomnijmy, że protest jako pierwsza wniosła Ewa Godlewska, przegrana w rywalizacji na urząd sołtysa w Nowym Stawie. Zarzucała w nim ograniczenie jej biernego prawa wyborczego do rady sołeckiej oraz uniemożliwienie

części osób wzięcia udziału w głosowaniu.

Wyборы zorganizowano 28 stycznia bieżącego roku. Na urząd sołtysa kandydowała Ewa Godlewska, była dyrektor SP w Nasutowie i Barbara Skowronek – w dniu wyborów urzędująca – w dniu wyborów urzędująca sołtys. Obie kandydatki zmobilizowały wielu mieszkańców tej niewielkiej miejscowości. W zebraniu uczestniczyło aż 115 osób, które wpisały się na listę obecności, ale do urny podeszło 98 (oddano jeden nieważny głos na sołtysa) ze 189 uprawnionych do głosowania, ujętych w rejestrze. Barbara Skowronek otrzymała 65 głosów, a Ewa Godlewska – 32.

Na sołtysa o do rady razem

Największy problem polegał na tym, że wyborcy głosowali jednocześnie na sołtysa i do rady, co jest sprzeczne z wyborczym statutem. Dlatego Ewa Godlewska, po przegranej na urząd sołtysa już nie mogła kandydować do rady. I w tym punkcie radni Gminy Niemce zgodzili się ze skarżącą (protestującą), chociaż niejednomyślnie. Uznano, że wyborczy regulamin jest jednoznaczny i należało najpierw przeprowadzić głosowanie na sołtysa, później do rady.

Wprawdzie organizatorzy wyborczego spotkania tłumaczyli, że nikt z obecnych nie protestował przeciwko połączeniu głosowań,

jednak wola zebranych nie mogła zważać z przestrzegania wyborczych zapisów.

Punktem spornym było także niedopuszczenie do głosowania kilkunastu osób obecnych na spotkaniu. Osoby te nie znalazły się w rejestrze osób mogących głosować, a taki rejestr prowadzi urząd Gminy Niemce. Chcący głosować, którzy mają inny adres zameldowania, a mieszkający na terenie, gdzie wybory są przeprowadzane, mogą to zgłosić. Prowadzenie takiego rejestru służy przede wszystkim uniknięciu sytuacji, kiedy jedna osoba mogłaby głosować w dwóch lub więcej miejscowościach.

W sumie radni rozpatrywali aż 15 skarg związanych z wyborami

w Nowym Stawie i przy każdej z nich były oddzielne głosowania. Te dotyczące wpisu do rejestru – zostały uznane za niezasadne.

Co dalej z radą sołecką

Tak jak wspomnieliśmy, skargę Ewy Godlewskiej uznano jak częściowo zasadną (w części dotyczącej jednoczesnego głosowania na sołtysa i do Rady Sołeckiej – red.), jednak wciąż nie wiadomo, jakie będą konsekwencje tej uchwały Rady Gminy Niemce. Podczas sesji wyjaśniano, że władze Gminy nie mają możliwości unieważnienia wyborów i ich powtórzenia. Teraz uchwała zostanie przesłana do organu kontrolnego, w tym przypadku do wojewody lubelskiego. Na

decyzję jeszcze poczekamy.

- Nie zgadzam się z faktem zakwalifikowania protestów jako skarg – powiedziała Ewa Godlewska. - Jakie podejmę działania? Czekam na opublikowanie treści uchwały i będę się odwoływała do wojewody. Wiem, że w sprawie kwalifikacji – protest czy skarga – były różne opinie radców prawnych. Poza tym radni nie otrzymali treści protestów tylko rekomendacje komisji, która je rozpatrywała. Jest jednak mały plus tego zamieszania. Podczas wyborów w kolejnych miejscowościach już ściślej przestrzegano statutu, a w mojej miejscowości wiele osób zadbało, aby znaleźć się w rejestrze.

Artur Toruń

XVI Powiatowy Festiwal Piosenki w Ciecierzynie w rytmach przebojów Romualda Lipki

Nagroda Specjalna Budki Suflera dla Agaty Kozieł

XVI Powiatowy Festiwal Piosenki „Niezapomniane melodie” w tym roku zdominowała twórczość Romualda Lipki, legendarnego lidera i kompozytora Budki Suflera.

Ze sceny popłynęły niezapomniane melodie takich hitów jak „Dmuchawce latawce wiatr”, „Wszystko, czego dziś chcę”, „Nic nie może przecież wiecznie trwać” czy „Aleja gwiazd”, a wszystkie w wykonaniu młodych uczestników festiwalu zorganizowanego w Ciecierzynie.

Romuald Lipko komponował m.in. dla Izabeli Trojanowskiej, Urszuli, Anny Jantar, Zdzisławy Sośnickiej, Ireny Santor, Felicjana Andrzejczaka. Niezwykły już kompozytor najważniejszych polskich przebojów został w szczególny sposób doceniony przez dzieci i młodzież z terenu Powiatu Lubelskiego podczas zmagania konkursowych. Festiwal zorganizowany w Ciecierzynie był niezwykle, pełen emocji i wzruszeń.

Prezentację młodych wykonawców oceniali profesjonalne jury w składzie:

Krzysztof Kramek – kierownik muzyczny Zespołu Pieśni i Tańca Jawor Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie

Mieczysław Jurecki - muzyk, związany z takimi zespołami jak Nurt, Budka Suflera, Alex Band, Banda i Wanda, Perfect.

Tomasz Ipnar - muzyk, producent muzyczny.

Komisja konkursowa wysłuchała i oceniła prezentację 38 piosenek. W festiwalu wzięli udział uczniowie z terenu Powiatu Lubelskiego Ziemińskiego, reprezentujący następujące placówki oświatowe: Szkoły Podstawowe: Dys, Jabłonna, Jakubowice Konińskie, Krasienin, Leśce, Nasu-



Festiwalowe wykonania w Ciecierzynie obserwowali zacihi goście

tów, Niemce, Rudka Kozłowiecka, Ciecierzyn oraz przedszkola: Niemce, Ciecierzyn.

Młodzi artyści w trzech kategoriach wiekowych (klasy 0-3, klasy 4-6 i klasy 4-8) śpiewając piosenki Romualda Lipki, ubiegali się o zajęcie miejsc premiowanych cennymi nagrodami rzeczowymi, m.in. słuchawkami, głośnikami, dzwonkami chromatycznymi. Trzy osoby spośród wyróżnionych zostały zaproszone na nagrania w Studiu Nagrań „Ipnar Studio”, a jedna z laureatek otrzymała nagrodę od Zespołu Budka Suflera.

Laureaci konkursu w poszczególnych kategoriach wiekowych:

Kategoria: Dzieci 6-letnie i klasy I - III Szkoły Podstawowej SOLIŚCI

I miejsce - Maja Zaborska ze SP w Jakubowicach Konińskich.

II miejsce - Kornelia Masłowska ze SP w Dysie.

III miejsce - Gabriela Stawecka ze SP w Ciecierzynie.

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Niemce - Kornelia Tkaczyk ze SP w Nasutowie

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Niemce - Zuzanna Jędrusiak z Przedszkola w Ciecierzynie.

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Niemce - Dominika Zolnowska z Przedszkola w Niemcach.

Nagroda Specjalna Pana Tomasza Ipnara - Maja Zaborska ze SP w Jakubowicach Konińskich.

ZESPOŁY

I miejsce dla zespołu w składzie: Gabriela Gospodarska, Julia Węgrzyn, Antonina Morawska, Maja Maziarz z Przedszkola w Ciecierzynie.

II miejsce dla zespołu w składzie: Hanna Wieczorek, Barbara Błaszczuk, Piotr Gajos, Tymon Stasiuk ze SP w Ciecierzynie.

III miejsce dla zespołu w składzie: Laura Cyranowska, Kornelia Rarak, Jagoda Glinka, Dagmara Deleżuch ze SP w Niemcach.

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Niemce - dla zespołu „Stokrotki” w składzie: Gabriela Mordarska, Julia Węgrzyn, Antonina Morawska, Maja Maziarz z Przedszkola w Ciecierzynie.

Nagroda Specjalna Wójta Gminy Niemce - dla zespołu „Kolorowe nutki” w składzie: Laura Drozd, Oliwia Klimowicz, Zofia Mroczek, Laura Bukowska z Przedszkola w Niemcach.



Młodzi wykonawcy uhonorowali pamięć Romualda Lipki, wykonując jego popularne przeboje

Kategoria: Szkoła Podstawowa Klasy IV-VI

SOLIŚCI II miejsce Agata Kozieł ze SP w Ciecierzynie.

II miejsce Zuzanna Jońska ze SP w Krasieninie.

III miejsce Aleksandra Łukaszczyk ze SP w Jabłonie.

Nagroda Specjalna Ministra Edukacji i Nauki - Agata Kozieł, SP w Ciecierzynie.

Nagroda Specjalna Budki Suflera - Agata Kozieł, SP w Ciecierzynie.

Nagroda Specjalna Starosty Lubelskiego - Zuzanna Gajek, SP w Jakubowicach Konińskich.

Nagroda Specjalna Pana Tomasza Ipnara - Zuzanna Jońska, SP w Krasieninie.

ZESPOŁY II miejsce - dla zespołu wokalnego „Madzimuz” w składzie: Urszula Wieczorek, Zofia Włodarczyk, Igor Niewiadomski, Patryk Małyśka ze SP w Ciecierzynie.

II miejsce dla zespołu wokalnego w składzie: Maja Stasiak, Laura Dąbrowska, Klaudia Misztal, Lena Szczepaniak ze SP w Krasieninie.

III miejsce - dla zespołu



Nagrodzeni wokaliści w otoczeniu przedstawicieli jury, organizatorów i gospodarzy festiwalu



Występy nagradzane były rzesistymi brawami

wokalnego w składzie: Amelia Woźniak, Szymon Szczygieł ze SP w Nasutowie.

Kategoria: Klasy VII - VIII Szkoły Podstawowej SOLIŚCI

I miejsce - Julia Majchrzak ze SP w Niemcach.

II miejsce - Małgorzata Deruś ze SP w Jabłonie.

III miejsce - Lena Dąbrowska ze SP w Ciecierzynie.

Nagroda Specjalna Marszałka Lubelskiego - Natalia Prokop ze SP w Nasutowie.

Nagroda Specjalna Pana Tomasza Ipnara - Lena Dąbrowska ze SP w Ciecierzynie.

ZESPOŁY

I miejsce - dla zespołu „Cantabile” w składzie: Julia Tkaczyk, Izabela Kraszkiewicz, Alicja Kowalik, Zu-

zanna Przypis ze SP w Niemcach.

II miejsce - dla zespołu „Madzimuz” w składzie: Wiktoria Jakubaszek, Liliana Mekler, Patryk Kozieł, Natalia Maziarz ze SP w Ciecierzynie.

III miejsce - dla duetu „Zespół z Nasutowa” w składzie: Karolina Walczewska, Barbara Biadur ze SP w Nasutowie.

Nagroda Specjalna Ministra Edukacji i Nauki - dla zespołu „Cantabile” w składzie: Julia Tkaczyk, Izabela Kraszkiewicz, Alicja Kowalik, Zuzanna Przypis ze SP w Niemcach.

Nagroda Specjalna Ministra Edukacji i Nauki - dla zespołu „Madzimuz” w składzie: Wiktoria Jakubaszek, Liliana Mekler, Patryk Kozieł, Natalia Maziarz ze SP w Ciecierzynie.

Artur Toruń

Gmina
PuchaczówGmina
Cynców

Historia znana i nieznana

Puchaczów był jednym z 336. miast pozbawionych praw miejskich przez carskie władze

Czy Puchaczów będzie miastem czy nie, starania w tej sprawie są dla mieszkańców okazją do przypomnienia sobie historii swojej okolicy. Urząd Gminy przygotował rys historyczny opracowany i udostępniony dzięki uprzejmości dr Agnieszki Hucz-Ciężkiej.

Jak czytamy w opracowaniu dostępnym na stronie gminy, historia Puchaczowa rozpoczyna się w XII wieku, o czym wspomina Jan Długosz, sławny kronikarz polski. Wówczas to Lanczna Mniska, Stipicza, Sewlód, Ostawisz i Nadryb należały do możnego rycerza Jaksa z małopolskiego rodu Gryfów. W latach 20. tegoż wieku, Jaksa darował te ziemie wraz z Puchaczowem klasztorowi benedyktynów z Sieciechowa. Po kasacie zakonu, Puchaczów stał się własnością prywatną różnych rodzin ziemiańskich: Czartoryskich z Puław, Piramowiczów, Bogdanowiczów czy Grabowskich.

Na Kozim Rynku

W 1527 roku - czyli 496 lat temu - opat Maciej otrzymał od króla Zygmunta I Starego przywilej na założenie miasta, które miało nazywać się Puchaczowem. Lokowane na prawie niemieckim otrzymało herb z wizerunkiem św. Jana Chrzciciela i szereg przywilejów. Odbływały się tu trzy coroczne jarmarki: wiosną na św. Stanisława, latem na Przemienienie Pańskie i jesienią na św. Marcina oraz jeden cotygodniowy targ.

Wraz z nadaniem prawa miejskiego zmienił się ówczesny wygląd osady. Wytyczono prostokątny rynek, który okalały uliczki o prostopadłym układzie. Można przypuszczać, że współczesny park to dawny rynek, plac nazywany później „Kozim Rynkiem”. Dawny rynek a współczesny park był najważniejszym miejscem miasteczka i stanowił centrum życia mieszkańców. Przez kolejne



Na Rynku w Puchaczowie. Barokowa figurka z XVIII wieku, wykonana z cegły w formie ośmiobocznego słupa

lata wpisał się w świadomość społeczności lokalnej. Pomimo utraty prawa miejskiego sprawował nadal funkcję gospodarczą, społeczną i kulturalną.

Trzy stulecia miasta

Puchaczów był miastem ponad trzy stulecia. Przez ten czas na rynku i w jego najbliższym otoczeniu znajdowały się następujące budynki i obiekty o różnym przeznaczeniu:

- *karczna z roku 1789, własność opactwa sieciechowskiego - we wschodniej części rynku;

- *barokowa figurka z XVIII wieku, wykonana z cegły w formie ośmiobocznego słupa;

- *figura z popiersiem Tadeusza Kościuszki, która zaginęła po 1944 roku;

- *rosyjska szkoła elementarna z roku 1881, wybudowana po pożarze Puchaczowa. Składała się z jednej sali lekcyjnej i z mieszkania dla nauczyciela. W czasie I wojny światowej wraz z miasteczkiem została spalona;

- *organistówka wzniesiona po 1920 roku, w miejscu dawnego szpitala, którą rozebrano w latach 80.;

- *drewniany dom pożydowski z lat 20. XX wieku, w latach 60. siedziba przedszkola, rozebrany w 2007 roku - róg ulic Lubelskiej i Rynek;

- *postument z popiersiem marszałka Józefa Piłsudskiego ufundowany w 1929 roku. Przy nim młodzież szkolna celebrowała święta narodowe. Po II wojnie światowej umieszczono w jego miejsce podobiznę marszałka Rokossowskiego wykonaną na papierze i zabezpieczoną płytą szklaną. Niedługo potem szybę zbito, a portret zniszczyły opady atmosferyczne;

- *w roku szkolnym 1932/33 Koło Młodzieży działające przy Szkole Podstawowej w Puchaczowie zasadziło drzewka i żywopłot;

- *studnia artezyjska z 1938 roku istniejąca w południowo-wschodniej części parku;

- *dom państwa Myślińskich, w którym w latach 70. mieściło się przedszkole;

- *remiza Ochotniczej Straży Pożarnej z lat 20. XX wieku. Istniała do czasu wybudowania nowego budynku w latach 60. Tu, w latach 60. mieściło się kino Gryf;

- *pomnik upamiętniający pacyfikację mieszkańców osady Puchaczów w nocy z 2 na 3 lipca 1947 roku - wcześniejsza lokalizacja przy przystanku PKS;

- *pomnik strażacki odsłonięty w 70. rocznicę istnienia OSP w Puchaczowie (1918-1988).

Powstanie styczniowe

W okresie poprzedzającym powstanie doszło do wielu patriotycznych manifestacji na terenie Królestwa Polskiego. Aby uczcić pamięć poległych podczas wystąpień w Warszawie prawie w całym kraju stawiano krzyże dębowe. Akcja dotarła do Puchaczowa. Z dworu w Brzezinach niesiono dębowy krzyż do kościoła w Puchaczowie, który poświęcił miejscowy proboszcz ks. Piotr Dutkowski, bardzo zaangażowany w działalność patriotyczną.

Ludność Puchaczowa czynni przyłączyła się do powstania, nastąpiło to wiosną 1863 roku, było wielu ochotników. W powstaniu walczył Gustaw, syn dziedziczki Puchaczowa Emilii Jasieńskiej. Przez Puchaczów przechodziły wielokrotnie oddziały powstańcze bądź stacjo-

nowały w pobliskim lesie puchaczowskim.

Bracia Jan i Kazimierz Bogdanowiczowie, zwolennicy sprawy narodowej, pochodzili z pobliskiego Nadrybia. Nadrybie należało wówczas do parafii Puchaczów. Jan i Kazimierz prowadzili szeroką działalność patriotyczną. Po mszach świętych w kościele w Puchaczowie przemawiali do ludzi. Opowiadali o zbliżającej się walce i podkreślali, że chłopci muszą wziąć w niej udział. Jan zapraszał chłopów na spotkania do swojego dworu w Nadrybiu. Na polecenie Bogdanowiczów w szkole w Nadrybiu uczono dzieci pieśni narodowych, a szkolny chór śpiewał je w kościele parafialnym w Puchaczowie.

Potyczki powstańcze

Pod Puchaczowem rozegrały się dwie potyczki powstańcze. Najbardziej w pamięci mieszkańców utkwiła ta druga, z 18 listopada 1863 roku, która rozegrała się między Bogdanką a Puchaczowem.

Brawurowy atak powstańców spowodował, że wojska rosyjskie „w największym nieładzie uciekły z miasta przez groble do wsi Brzeziny”. Po wypędzeniu wroga zmęczeni powstańcy odpoczywali: „przed kościołem zapalono świece kościelne i obywatelki zaczęły znosić jedzenie”. „W pamięci mieszkańców pozostało miejsce walki zwane Zabitkiem, gdzie dla upamiętnienia bitwy postawiono drewniany krzyż, który w latach 90. został zastąpiony metalowym dzięki staraniom miejscowych radnych.

Pozbawienia praw miejskich

Po stłumieniu powstania styczniowego władze pozbawiły wiele miasteczek rolniczych praw miejskich. Na mocy Ukazu do rządzącego senatu z 1 (13) czerwca 1869, ogłoszonego 1 (13) lipca 1869, pozbawiono praw miejskich w 1870 roku 336 miast.

Listy miast poddanych degradacji wydano w 20 postanowieniach między 29 października 1869 a 12 listopada 1870. W przypadku Puchaczowa

TRWAJĄ KONSULTACJE SPOŁECZNE

- * Puchaczów znalazł się wśród miejscowości, którym wojewoda zaproponował starania o odzyskanie praw miejskich utraconych za udział w powstaniu styczniowym.

- * W odpowiedzi Rada Gminy przyjęła na początku lutego uchwałę o - koniecznych w całej procedurze - społecznych konsultacjach, które wysondują opinie mieszkańców w tej sprawie.

- * Udział w konsultacjach jest dobrowolny. Karty z odpowiedzią przekazujemy sołtysom lub wrzucamy je skrzynki w USC. Pytanie brzmi: Czy jesteś za nadaniem miejscowości Puchaczów statusu miasta?

- * Jeśli mieszkańcy będą za, gmina do 31 marca złoży do wojewody wymaganą dokumentację.

- * Decyzja o tym, czy Puchaczów odzyska prawa miejskie podjęta zostanie na szczepku ministerialnym do końca lipca. Ewentualna zmiana statusu miejscowości nastąpiłaby od roku 2024.

weszły one w życie 13 stycznia 1870 roku.

W guberni lubelskiej 49 miasteczek stało się osadami. W ówczesnym powiecie chełmskim było ich 5, a mianowicie: Puchaczów, Rejowiec, Wojślawice, Sawin, Pawłów.

Puchaczów utracił prawa miejskie i znalazł się w gminie Brzeziny, która swym zasięgiem obejmowała wsie: Brzeziny, Wesołówka, Stara Wieś, Turowola, Kolonia Turowola, Malinówka, Albertów, Jasieniec, Łańcuchów, Milejów, Szpica, Ostrówek, Ciechanki, Polesie, Kamionka, Antoniów, Zalesie, Marynin, Wólka Łańcuchowska i Cyncowska, folwark Sufczyn i Klarów.

źródło: strona www Urzędu Gminy Puchaczów

Aleksandra Ukalska

LEC



Są ze sobą już pół wieku!

Sześć par z gminy Ludwin świętowało 50-lecie małżeństwa.

Uroczystość odbyła się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Ludwinie. Wójt Andrzej Chabros wręczył jubilatom odznaczenia „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Goście otrzymali również dyplomy, kwiaty, upominki i życzenia, a wzruszające spotkanie zakończyły wspomnienia przy słodkim poczęstunku.

Złote Gody obchodzili: Helena i Franciszek Brzyscy, Danuta i Zygmunt Andrzejewscy, Teresa i Henryk Czepińscy, Grażyna i Kazimierz Gramoszek, Stanisław i Marian Grzywaczewscy, Zofia i Tadeusz Ogórkowie.

Największym stażem, bo już 60-letnim mogą pochwalić się małżonkowie Brzyscy.

Kamil Kulig



Uroczystość odbyła się 10 lutego w Gminnej Bibliotece Publicznej w Ludwinie

Fot.UG Ludwin



Odznaczenia, kwiaty i upominki jubilatów wręczył wójt Andrzej Chabros



Fot.UG Ludwin

Jakub Redzik obronił tytuł szachowego mistrza



Fot.GOK Milejów

Turniej odbył się 12 lutego w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie

W Szachowych Mistrzostwach Gminy Milejów wzięły udział 24 osoby, które rywalizowały w trzech kategoriach: seniorów, juniorów i kobiet.

W klasyfikacji ogólnej i zarazem seniorów pierwsze miejsce zdobył Jakub Radzik z Zezulina, który w ten sposób obronił tytuł Mistrza Gminy z ubiegłego roku. Na drugiej pozycji uplasował się Ryszard Białek z Ludwina, a na trzeciej Arkadiusz Joško z Milejowa.



W klasyfikacji ogólnej i zarazem seniorów pierwsze miejsce zdobył Jakub Radzik z Zezulina, który w ten sposób obronił tytuł Mistrza Gminy z ubiegłego roku

W kategorii juniorów pierwszy był Artur Kreglicki z Milejowa, drugi - Maksymilian Łuczkiwicz z Wojsławic, trzeci - Krystian Beksia z Milejowa.

Wśród kobiet triumfowała Aleksandra Abramek z Anto-

niowa, przed Wiktoria Górecką i Julią Jabłońską z Milejowa.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie.

Kamil Kulig

Wirtualna strzelnica w Milejowie otwarta



Do wirtualnego celu mierzył również starosta Krzysztof Niewiadomski

W Zespole Szkół nr 2 im. Simona Bolívara w Milejowie powstała wirtualna strzelnica.

Dzięki niej uczniowie klas mundurowych mogą korzystać ze szkolenia strzeleckiego w oparciu o multimedialny, laserowy system. Strzelać można z różnych odległości i w różnych pozycjach - leżąc, klęcząc i stojąc.

A na otwarciu wirtualnej strzelnicy za pistolety i karabiny chwycili

nie tylko uczniowie, ale też m.in. wiceminister finansów Artur Soboń, starosta Krzysztof Niewiadomski i przewodniczący Rady Powiatu Łęczyńskiego Arkadiusz Biegaj.

Wirtualna strzelnica w podległej powiatowi szkole powstała dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Obrony Narodowej. Koszt całości zadania to 280 tys. zł, z czego dotacja to 197,1 tys. zł

Kamil Kulig

Lot samolotem i zjazd pod ziemię „poszły” za tę samą kwotę

Górnicy, balując, uzbierali 41 tys. zł na leczenie Czarka i Kamila



Balowicze mogli wylicytować m.in. obrazy, zdjęcia, rzeźby, koszulki sportowców z autografami, miody i smaczkowe sękacze z Radzyna Podlaskiego

Na Balu Charytatywnym Związku Zawodowego Górników w Bogdance, który odbył się 18 lutego, padł rekord frekwencji i wysokości zbiórki.

To był bal na 140 par. Z licytacji i cegiełek zebrano blisko 41 tysięcy złotych. Pieniądze przeznaczone są na operację onkologiczną 8-letniego Czarka Tarki oraz koszty leczenia i rehabilitacji pozostającego w śpiączce Kamila Fruchmana. Obaj chłopcy są synami dwóch pracowników Lubelskiego Węgla Bogdanka.

Lot za trzy tysiące

Jeszcze przed balem na portalu aukcyjnym w ogólnopolskich licytacjach kupić można było lot samolotem An-2 o znakach rejestracyjnych SP-KSA, odnowionym przez LW Bogdanka i od czerwca ub. roku latającym w barwach kopalni.

Na pokładzie Antka zwycięzca wraz z jedenastoma zaproszonymi gośćmi spędzi w przestworzach godzinę. Lot zaplanowano po malowniczej trasie. Polecą z lotniska Aeroklubu w Świdniku nad Pojezierzem Łęczyńsko-Włodawskim i jedyną na Lubelszczyźnie kopalnią węgla kamiennego, lądowanie w Świdniku.

Dowiedzieliśmy się w ZZG, że loty będą dwa, bo podczas balu wśród pracowników jak ciepłe bułeczki rozeszły się cegiełki na podniebną wycieczkę.

Zjazd za trzy tysiące, keklar za dwa

W ofercie licytacyjnej był również zjazd z osobą towarzyszącą



Bal Charytatywny Związku Zawodowego Górników w Bogdance był balem na 140 par



Kto kupił Anioła z Wieliczki? Licytację prowadzili Grzegorz Jadwiżuk, przewodniczący i Jacek Świrszcz, wiceprzewodniczący ZZG w Bogdance

prawie kilometr pod ziemię i możliwość obserwacji pracy górników w jedynej na Lubelszczyźnie kopalni węgla kamiennego. Podziemna wycieczka „poszła” za 3 tys. złotych.

Oryginalny keklarowy kombinizon Mikkela Michelsena, żuźłowca, który w barwach Motoru Lublin zdobył Grand Prix 2022, sprzedany został za ponad dwa tysiące złotych.

Przypomnijmy, że od początku sezonu 2022 był kapitanem Mo-

toru Lublin. W pierwszym meczu w tej roli zdobył 14 punktów przeciwko Stali Gorzów Wielkopolski, m.in. trzy razy pokonując Bartosza Zmarzlika i lubelska drużyna wygrała ten mecz 44:46.

Ponieważ nikt wylicytował wycieczki po Zakładzie Przeróbki Mechanicznej Węgla LW „Bogdanka” S.A. oraz hańdzie skał płonnych, ofertę zdecydowali się zagospodarować sami członkowie ZZ Przeróbki Mechanicznej Węgla LW Bogdanka. I przebili



Ten Antek gościł na pokładzie wiele wybitnych osób. „Za jego sterami siedział prymas Józef Glemp, który, zanim został księdzem, chciał być lotnikiem. Latały nim laureatki konkursu Miss Świata, Budka Suflera, bracia Cugowscy, Wilki, Bajm, Brathanki oraz Izabela Trojanowska, która zamieściła jego fotografię na okładce swojej płyty „Chcę inaczej”. Antek „grał” w filmach, ostatnio w 2019 roku w produkcji Jacka Bromskiego. Niejednokrotnie uświetniał pokazy lotnicze” - czytaliśmy w opisie licytacji



O muzykę do tańca zadbał DJ Joker



Coś dla ciała - 18 lutego, Zjazd „Piotr” w Cycowie

kwotę startową, czym zasłużyli na uznanie i specjalne podziękowania kolegów z ZZG.

Następny za rok

Licytację są nieodłączną częścią Balów Charytatywnych ZZG. Te dobroczynne bale Związek organizuje od lat. Tegoroczny odbył się w Zajeździe „Piotr” w Cycowie.

- Bal był tak udany, że już zaplanowaliśmy kolejny za rok, w tym samym lokalu i z tym samym

didżejem - mówi Jacek Świrszcz, wiceprzewodniczący ZZG w Bogdance, - Dzięki zaangażowaniu tylu osób uczestnicy balu mogli wylicytować wiele atrakcji. Były to między innymi obrazy, zdjęcia, rzeźby, koszulki sportowców z autografami, miody i wspaniałe sękacze.

Organizatorzy i uczestnicy zabawy serdecznie dziękują wszystkim, którzy wsparli rzeczowo tegoroczny bal. W szczególności: LW „Bogdanka” S.A., Fundacji

Solidarni Górnicy, uczestnikom programu „Aktywni w Bogdance” za ofiarowanie przedmiotów, wyrobów oraz dzieł sztuki na licytację, Zjazdowi „Piotr” w Cycowie, DJ. Jokerowi, Wytwórni Makaronu Domowego Pol-Mak z Ludwina, Kopalni Soli Wieliczka oraz przedsiębiorstwu Sękacze z Radzyna Podlaskiego.

- Mamy nadzieję, że za rok pobijemy kolejne rekordy - zapowiada ZZG.

jch
LEC